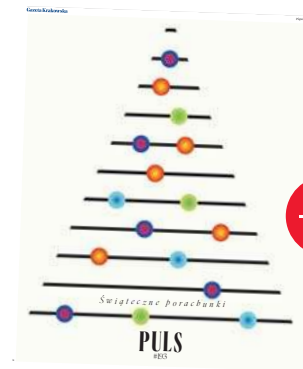


MAGAZYN *razem z dodatkami*

Czekamy na Boże Narodzenie i mocno trzymamy się za portfele

● Prof. Ryszard Tadeusiewicz: Zajrzyjmy za kulisy generatywnej AI

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



Gazeta Krakowska

Piątek
5.12.2025

www.gazetakrakowska.pl

Nr 282 (23 622)
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

„Portret młodzińca”.

Czy dzieło zrabowane w czasie wojny wróci do Krakowa?
str. 16



FOT. WL ANNA KAMIŃSKA

Anna Kamińska
wraca w Bieszczady i opowiada o nich w książce z kobiecej perspektywy
str. 17

Kardynał Grzegorz Ryś: Ludzie nie za bardzo się mnie boją. I chwała Bogu
str. 24

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



MAŁGORZATA PIECZYŃSKA



FOT. SYLWIA DĄBROWA

– Liczy się błysk w oku i chęć do życia, a nie zmarszczki. Staram się wchodzić w każdy dzień z uśmiechem – mówi znana i lubiana aktorka **str. 14-15**

REKLAMA

0011445909



ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK

ŚWIATOWY HIT JUŻ 21.02. W ICE KRAKÓW!

BILETY - ORKIESTRAKSIEZNICZEK.PL



TYDZIEŃ Z GAZETĄ KRAKOWSKĄ

SOBOTA

- MAGAZYN PRZY SOBOCIE
- PONIEDZIAŁEK
- DODATEK SPORTOWY

WTOREK

- PULS BIZNESU
- ŚRODA
- MAGAZYN ZDROWIE

CZWARTEK

- POD PARAGRAFEM
- PIĄTEK
- PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gazetakrakowska.pl

Janusz Michalczyk



CO MA TRYBUNAŁ DO BLISKIEJ OSOBY

Nie od dziś wiadomo, że wśród młodych instytucja małżeństwa cieszy się coraz mniejszym prestiżem i - paradoksalnie - najbardziej zależy na sformalizowaniu związków tym, którzy dziś nie mogą tego uczynić, czyli parom homoseksualnym. W kręgach rządowych w wielkich bólach rodzą się przepisy o związkach partnerskich, które dla niepoznaki przybrały postać ustawy o statusie osoby najbliższej. Dlatego sporo zamieszania wywołała wieść, że Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej orzekł, iż zrzeszone kraje mają obowiązek uznawać małżeństwo pary tej samej płci. Sytuacja się zmieniła, bo do tej pory ślub zawarty na przykład w Niemczech nie powodował automatycznie zalegalizowania w Polsce. I nadal nie będzie, a to z prostego powodu - jest to technicznie niemożliwe, bo w systemie informatycznym urzędu stanu cywilnego nie ma takiej opcji. Minister sprawiedliwości zapowiedział, że rząd coś wymyśli i takie związki będą „odnotowane odpowiednio w naszej ewidencji”. Łatwo się domyślić, że szybko to nie nastąpi, a poza tym nikt takiej pary nie potraktuje jak zwykłe małżeństwo w urzędzie skarbowym albo u notariusza.

O co tak naprawdę toczy się gra? Wydaje się, że jeśli ma być przyjęta ustawa o statusie osoby najbliższej to pary homoseksualne mogą liczyć co najwyżej na ułatwienia w dostępie do informacji medycznej, gdy partner czy partnerka wylądują w szpitalu. Być może zostaną uwzględnione jakieś kwestie dotyczące wychowania dzieci i kontaktów ze szkołą. Dyskutuje się też sprawę dziedziczenia mieszkania.

Przyzwyczajaliśmy się kląć niemal o wszystko, więc orzeczenie Trybunału stało się kolejną okazją do politycznych ataków i wątpliwych pomysłów. Prof. Marcin Matczak słusznie zwrócił uwagę, że skoro w konstytucji mamy przepis o ochronie małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety, to nie warto prawniczymi wygibasami wykrzywiać rzeczywistości. Wcześniej to prawica próbowała zrobić z konstytucji świstek papieru, a teraz w podobnym duchu kombinują niektórzy z przeciwnej strony. Już mamy w systemie prawa bałagan, z którym coraz trudniej będzie żyć zwykłym obywatelom.

Trudno być optymistą. Natomiast sądzę, że w tym stanie rzeczy należy doceniać każdy przejaw zdrowego rozsądku i spokojną, rzeczową argumentację.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX 7°C MIN 0°C

Wiatr NE. 7 km/h
Uwaga: Zachmurzenie duże, mgliście, do tego opady deszczu

JUTRO

MAX 6°C MIN -1°C

Wiatr SE. 7 km/h
Uwaga: Zachmurzenie duże, duża wilgotność, bez słońca

ZDJĘCIE DNIA

Gmina Gołcza przygotowała dla swoich - i nie tylko - mieszkańców miłośników igrzysk. Jutro zaplanowano otwarcie sztucznego lodowiska, które zostało zlokalizowane na terenie Uliny Parku, czyli centrum rozrywki w Ulinie Wielkiej.

Lodowisko w Ulinie Wielkiej będzie kolejną atrakcją centrum rozrywki zbudowanego w miejscu dawnego kamieniołomu. Zgodnie z założeniami obiekt będzie czynny w dni powszednie w godzinach popołudniowych (16-19), natomiast w weekendy od 11 do 19. **Aleksander Gąciarz**



FOT. ALEKSANDER GĄCIARZ

TEMAT DNIA

ZAMEK TENCZYN W RUDNIE WCIĄŻ W REMONCIE I KONSERWACJI. JAKIE TAJEMNICE SKRYWA KAPLICA?

Barbara Ciryrt
Rudno

Kaplica na zamku Tenczyn bardzo długo czekała na prace konserwatorskie, zabezpieczające, remontowe. To niezwykle obiekt usytuowany w południowym skrzydle zamku. Uwagę przyciągają urocze okągłe otwory okienne. Wreszcie, po 15 latach prac budowlanych, konserwatorskich w tej średnio-wiecznej twierdzy w końcu i zamkowa kaplica doczekała się zabezpieczeń. Przedstawiciele Fundacji New Era Art, należącej do Jana Potockiego zarządzającej zamkiem - wskazują, że tegoroczne prace budowlano-konserwatorskie - dzięki wsparciu ministerialnemu - pochłoną prawie 2,3 mln zł.

Pięknieje zamek Tenczyn w Rudnie. Z roku na rok są odsłaniane nowe części tych niezwykłych ruin, są oddawane do zwiedzania. Trasa turystyczna zmienia się, wydłuża, wzbogaca. W tym roku prace rozpoczęły się od zabezpieczenia muru kurtynowego, a przeniosły do zamkowej kaplicy. To urokliwy obiekt, do którego przez kraty i zabezpieczenia tu-

ryscy zaglądali za każdym razem wchodząc na poszczególne kondygnacje wieży Nawoja.

Zamkowa kaplica poświęcona była Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. Została opuszczona w 1769 roku, a było to po pożarze, który wybuchł rok wcześniej. Kaplica popadała w ruinę jak cały zamek. Sklepienie zawaliło się pod koniec XIX wieku. Do dziś zachowały się fragmenty jej murów i te charakterystyczne okągłe otwory okienne. Obecnie kaplicę przykryto tymczasowym zadaszeniem. - W tym roku prace konserwatorskie i budowlane, po zabezpieczeniu muru kurtynowego, koncentrujemy właśnie na kaplicy i skarbczyku, czyli zakrystii. Te miejsca najdłużej na całym zamku czekały na prace zabezpieczające. Ostatnim „konserwatorskim” przedsięwzięciem w zamkowej kaplicy były XIX-wieczne działania tenczyńskiego proboszcza - księdza Smoczyńskiego - z którego inicjatywy, w pustych oculach, znalazły się ponownie witraże - mówi Robert Szczuka z Fundacji New Era Art, która z ramienia Jana Potockiego zarządza zamkiem i tutejszą trasą turystyczną.

Podczas prac konserwatorskich pod kaplicą odkryto



FOT. ZAMEK TENCZYN W RUDNIE

kryptę. To z tej krypty 14 lat po opuszczeniu kaplicy, czyli w 1783 roku przeniesiono szczątki Jana Tęczyńskiego do kościoła w pobliskim Tenczynku. Właściwie prace związane z zabezpieczeniem kaplicy zamkowej zaczęły się już w 2023 roku od zabezpieczenia fundamentów prezbiterium.

- Wykonywane prace poprzedziły badania georadarowe, elektrooporowe, archeologiczne odkrywkowe oraz architektoniczne - wskazuje Robert Szczuka. - W tym roku uda się zabezpieczyć fundamenty kaplicy i skarbczyku oraz odmurować lica większości ścian. Zabezpieczymy również zachowany fragmentarycznie, oryginalny tynk. Posadzka kaplicy zostanie odtworzona, na podstawie odnalezionych w toku prac elementów dawnej podłogi - informuje przedstawiciel Fundacji New Era Art.

Prace zabezpieczające przy kaplicy, prowadzone przez właściciela obiektu są dzięki dofinansowaniu z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które w tym roku wynosi 2 mln 260 tys. zł.

Twierdza jest wspierana finansowo przez ministerstwo od 2010 roku. Wówczas rozpoczęły się cyklicznie prowadzone prace konserwatorskie i remontowe.

PRZYRODA

Powrót karpia

Obiecałem napisać czym różni się owoc buka zwane bukwia od brukwi. Jedna litera i tyle różnic. Te pierwsze zalegają pod śniegiem w górskich buczynach, zaś te drugie, to zapomniane nieco warzywo. Brukiew zwana też karpielem czy kwaką to większych rozmiarów krewniak kalarepy. Rozmarami przypomina buraka cukrowego. Ma ciekawe pochodzenie. Do uprawy wprowadzili go potomkowie Wikingów lub Finowie na początku XVII wieku. Karpieł doskonale obradza w zimnym klimacie i był chętnie jadany przez mieszkańców Północy. Stanowił dodatek do mięs, zup czy sosów. Karmiono nim też bydło i nierogaciznę. Na znaczeniu stracił po upowszechnieniu upraw ziemniaka w dziewiętnastym stuleciu. Później nieco zapomniany wrócił na stół podczas obydwo Wielkich Wojen. Mało wymagającą i rosnącą wszędzie brukiew ratowała życie od głodowej śmierci. Jak wszystkie rośliny z rodziny krzyżowych w pierwszym roku wydaje okazałą bulwę spożywaną na wiele sposobów, a jeśli kilka roślin zostawiono w ziemi na drugi rok, kwitły i dawały nasiona. Ponoć najchętniej pieczono z nich placki podobne do ziemniaczanych. Tym sposobem uprawy funkcjonowały przez obydwo wojny i chwilę po skończeniu działań wojennych. Budził skojarzenia z głodem, więc wyrugowano go z upraw. Karpieł kolejny raz wraca do łask. Tym razem jako ekologiczne i prozdrowotne warzywo. Polecam, bo smaczny jest!

Grzegorz Tabasz

FOT. TOMASZ HORÓD

Rok wyzwań na trasie z Krakowa do Kielc i Warszawy, będą zmiany w rozkładach jazdy pociągów

PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

NA TORACH
NOWYCH MOŻLIWOŚCI...dzięki funduszom
z Krajowego Planu Odbudowy

Prace przy modernizacji linii kolejowej nr 8 na odcinku Kraków Główny – Tunel już trwają. Inwestycja Polskich Linii Kolejowych, która usprawni podróże z Krakowa w kierunku Kielc, Łodzi i Warszawy, przyniesie szybsze przejazdy, większą przepustowość linii i wyższy komfort obsługi podróżnych. W związku z szerokim zakresem działań od 14 grudnia wprowadzone zostaną zmiany w organizacji ruchu pociągów – część połączeń zostanie odwołana, część pojedzie w relacjach skróconych, a część trasami okrężnymi. Aktualne rozkłady jazdy dostępne są na stronie internetowej portalpasazera.pl. Przedsięwzięcie realizowane jest ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO).



Prace w obrębie stacji Kraków Batowice



Stacja Kraków Główny – prace na peronie nr 5

Ruszyły prace w Krakowie i na szlaku Słomniki – Niedźwiedź

Na stacji Kraków Główny prowadzone są roboty przy remoncie krawędzi i nawierzchni peronu nr 5, który po przebudowie zapewni podróżnym wygodniejsze i bezpieczniejsze warunki korzystania z kolei. Jednocześnie na stacji Kraków Batowice realizowana jest wymiana nawierzchni torowej, montaż nowych rozjazdów i budowa nowego centrum sterowania ruchem pociągów. Prace te pozwolą poprawić stan techniczny infrastruktury i zwiększyć płynność prowadzenia ruchu kolejowego.

Roboty trwają również na szlaku między Słomnikami a Niedźwiedziem, gdzie wymieniana jest sieć trakcyjna. Nowa infrastruktura przełoży się na większą niezawodność zasilania, stabilniejsze kursy oraz zmniejszy w przyszłości liczbę ograniczeń prędkości związanych ze zużyciem dotychczasowych elementów sieci.

Zakres robót wymaga wprowadzenia zmian w kursowaniu pociągów. Od 14 grudnia część składów w relacji Kraków – Warszawa oraz obsługujących połączenia regionalne pojedzie trasami zmodyfikowanymi.

Wybrane połączenia zostaną odwołane, część będzie funkcjonować w relacjach skróconych, a część skierowana zostanie drogą okrężną.

Szczegółowy rozkład jazdy wraz z bieżącymi aktualizacjami jest dostępny na stronie portalpasazera.pl, gdzie podróżni mogą sprawdzić aktualne godziny przyjazdów i odjazdów oraz komunikaty dotyczące zmian. Zalecamy sprawdzanie informacji bezpośrednio przed planowaną podróżą.

Co się zmieni na trasie Kraków Główny – Tunel?

Modernizacja linii kolejowej nr 8 to projekt, który znacząco wpłynie na jakość podróży między Krakowem a północną częścią kraju. Dzięki inwestycji prędkość pociągów wzrośnie do 120 km/h, co skróci czas przejazdu. Likwidacja dotychczasowych ograniczeń i wymiana urządzeń sterowania ruchem poprawią przepustowość linii oraz punktualność kursowania składów.

Zakres przedsięwzięcia jest szeroki i obejmuje kompleksową modernizację infrastruktury na jednej z najważniejszych tras kolejowych w regionie. Prace przewidują wymianę fragmentów torów oraz rozjazdów, co pozwoli

na podniesienie parametrów technicznych linii i zapewni płynniejsze prowadzenie ruchu pociągów. Modernizowana jest również sieć trakcyjna, dzięki czemu zasilanie pociągów stanie się niezawodne. Istotnym elementem inwestycji jest przebudowa sześciu przejazdów kolejowo-drogowych, której efektem będzie zwiększenie bezpieczeństwa zarówno dla kierowców, jak i użytkowników kolei.

Zmiany odczują również pasażerowie korzystający ze stacji i przystanków. W Miechowie powstanie zupełnie nowy peron dostosowany do współczesnych standardów obsługi, a istniejące perony w Smrokowie oraz krakowskich Batowicach zostaną przebudowane i wyposażone w nowe wiaty, ławki, czytelną informację pasażerską, energooszczędne oświetlenie i antypoślizgowe nawierzchnie ze ścieżkami naprowadzającymi dla osób niewidomych oraz niedowidzących. Projekt zakłada także możliwość realizacji nowego peronu w Zastowie, który – wraz z planowanym wydłużeniem kładki nad torami – poprawi dostępność komunikacyjną i ułatwi przesiadki zarówno mieszkańcom, jak i osobom podróżującym na tej linii.

Modernizacja znacząco zwiększy bezpieczeństwo podróży. Przebudowane przejazdy, wymieniona sieć trakcyjna i nowe systemy sterowania ruchem ograniczą ryzyko awa-

rii i poprawią płynność przejazdu pociągów. Już wcześniej PLK SA rozpoczęły instalację nowoczesnych urządzeń sterowania na tym odcinku, które docelowo pozwolą zarządzać ruchem od Krakowa Batowic po Miechów, Słomniki, Niedźwiedź i Zastów zdalnie – to ważny krok w stronę dalszej cyfryzacji i automatyzacji kolei, który pozwoli uruchamiać większą liczbę połączeń w przyszłości.

Modernizacja linii kolejowej nr 8 to inwestycja, która codziennie będzie przynosić korzyści pasażerom regionalnym i dalekobieżnym. Szybsze i punktualniejsze kursy, wygodne perony, wyższe bezpieczeństwo na przejazdach i nowoczesna infrastruktura sprawią, że kolej stanie się jeszcze bardziej konkurencyjna wobec transportu drogowego. Pozytywne efekty projektu podróżni odczują już w drugiej połowie przyszłego roku.

Uwaga podróżni!

Wszystkie zmiany dotyczące organizacji ruchu kolejowego dostępne są na stronie internetowej:

portalpasazera.pl



KRÓTKO

CHABÓWKA- NOWY SĄCZ

Pierwsze pociągi pojadą już w połowie grudnia

Już w połowie grudnia 2025 roku pociągi dojadą do stacji Rabka Zaryte. Jak informują PKP Polskie Linie Kolejowe w tej części prace są na ukończeniu. Gotowe jest torowisko, peron, sieć trakcyjna oraz przejście podziemne. Dalsze prace w kierunku Mszany Dolnej i Kasiny Wielkiej będą kontynuowane i według planu mają zakończyć się w 2027 roku.

Na odcinku Rabka Zaryte - Mszana Dolna - Fornale (Kasina Wielka) na linii Chabówka

- Nowy Sącz trwają prace modernizacyjne. Od października realizuje je konsorcjum w składzie PORR S.A. i Trakcja System Sp. z o.o., po tym jak wcześniejsza umowa z firmą Strabag została rozwiązana przez inwestora ze względu na naruszenia harmonogramu i niewykonanie zasadniczych prac.

Wykonawca ma na to 24 miesiące, a już za dwa tygodnie do stacji Rabka Zaryte dojadą pierwsze pociągi.

BRZEZINKA

Taras przy byłym obozie



Przy byłym obozie w Brzezince, na dachu centrum obsługi turystów - znajdującego się przy parkingu samochodowym - powstanie taras widokowy. Koszt jego budowy to ponad 1,1 mln złotych. Inwestycja ma zostać sfinalizowana na początku 2026 roku. Zaprezentowano wizualizację tego przedsięwzięcia. Jerzy Zaborski

109

złotych. Tyle ma kosztować bilet miesięczny po podwyżce w Krakowie. Przeciwno podwyżkom opowiadają się radni opozycyjni.

KRAKÓW

Zmarł Stanisław Litwin, trener, wieloletni prezes Związku Piłki Siatkowej

Siatkarskie środowisko i wojskowe pogrążone jest w żałobie. 3 grudnia 2025 r. zmarł po ciężkiej chorobie Stanisław Litwin, zawodnik, trener,

działacz sportowy, wieloletni prezes Małopolskiego Związku Piłki Siatkowej. Był także pułkownikiem Wojska Polskiego i wykładowcą akademickim. Miał 88 lat. Uroczystości pogrzebowe odbędą się w najbliższy wtorek, 9 grudnia o godz. 13 w Zgórsku.

KRAKÓW

TELEFON
dziennikarza dyżurnego

697 730 318

E-MAIL

redakcja@gk.pl

Zderzenie tramwajów w Nowej Hucie. Co było przyczyną wypadku?

Marcin Banasik
Kraków

Od wczoraj trwają badania przyczyny zderzenia tramwajów w Nowej Hucie. Pracuje nad tym policja i biegły sądowy.

- Z informacji, do których udało się dotrzeć aktualnie nie jesteśmy w stanie wywnioskować żadnej hipotezy powodów tego zdarzenia. Przyczyną może być błąd ludzi, ale i niezależny od człowieka wypadek techniczny - mówi Marek Gancarczyk, rzecznik krakowskiego MPK.

Najciężiej ranny został motorniczy

- Nie wiemy też jaki jest stan motorniczego, który doznał najcięższych obrażeń w tym wypadku - dodaje Marek Gancarczyk.

Do wypadku doszło w środę przed godz. 18. Ucierpiało w nim 35 osób, a 11 z nich trafiła do placówek medycznych. W akcji ratunkowej, która trwała ponad dwie godziny, brało udział wielu



Do wypadku doszło w środę około godz. 18.00 przy rondzie Kocmyrzkowskim w Nowej Hucie

policjantów, strażaków i służb medycznych. Po zakończeniu działań zostały przeprowadzone oględziny miejsca zdarzenia z udziałem biegłego ds. wypadków drogowych i pod nadzorem prokuratora.

Mieszkańcy relacjonują zdarzenie

Mieszkańcy wpisują w mediach społecznościowych swoje relacje ze zdarzenia. „Widziałam na własne oczy i wyglądało to tak, że pierwszy wagon starego składu 52 odczepił się, dwa po-

zostałe stanęły lub zaczęły się cofać i wjechał w nie nadjeżdżający tramwaj” - relacjonuje jedna z mieszkanki.

Pasażerowie zwracają uwagę, że w wypadku uczestniczyły dwa wiekowe tramwaje. „Już dawno po mieście nie powinny jeździć te stare gruchoty” - komentują w mediach społecznościowych.

Można rozpoznać wagony 105N, rzucające na zakrętach, skrzypiące, toporne, powolne, które po krakowskich ulicach jeżdżą od 50 lat.

Trzy lata temu

Do podobnego zderzenia tramwajów doszło trzy lata temu 18 maja 2022 r. Do zderzenia doszło na torze w stronę Płaszowa. Wysokopodłogowy tramwaj 105N linii 49 najechał na tył Lajkonika linii 50. W kabinie zakleszczony był motorniczy tramwaju, który wjechał w drugi pojazd. Na szczęście szybko udało się go wtedy wydostać. Z naszych informacji wynikało, że łącznie poszkodowanych zostało 20 osób. 15 lekko, pięć trafiło do szpitala, ale nie były to groźne obrażenia.

W podziemiach szpitala powstanie schron

Paweł Michalczyk
Brzesko

Władze powiatu brzeskiego chcą przystosować przyziemie szpitala na wypadek konieczności ewakuacji. Na poziomach minus 1 i minus 2 miałyby się znaleźć miejsce dla pacjentów i personelu.

Jak wyliczono, na Dwóch poziomach podpiwniczenia szpitala powiatowego w Brzesku można zapewnić miejsce ewakuacji nawet dla sześciuset osób. Aby

jednak realizacja pomysłu była możliwa, konieczne są pieniądze. Dlatego władze powiatu brzeskiego wystąpiły do wojewody o dofinansowanie.

— Wiąże się to ze sporymi inwestycjami, bo odpowiednie służby i straż uznały te podpiwniczenia na minus jeden i minus dwa za nadające się na schronienie. Ale muszą być one wyposażone we wszystko, co jest potrzebne pacjentom, czyli gazy medyczne, wodę, kanalizację, łazienki i tak dalej — mówi starosta brzeski Andrzej Potępa.

Przypomnijmy, powiat brzeski planuje obok szpitala budowę dwupoziomowego parkingu podziemnego, który również miałby pełnić funkcję schronu. Byłby on miejscem schronienia dla ludności — nawet 3,5 tysiąca osób, ale również dla pojazdów służb ratunkowych.

Byłoby to miejsce schronienia, które zapewni bezpieczeństwo przy nalotach czy bombardowaniu. Duży obiekt całkowicie pod ziemią, z dwoma poziomami minus je-

den i minus dwa, miałyby w razie kryzysu funkcję schronienia dla osób oraz schronienia dla sprzętu ratowniczego, czyli samochodów strażackich, karettek, pojazdów policyjnych. A w czasie pokoju pełniłby po prostu funkcję parkingu podziemnego — wyjaśnia starosta brzeski Andrzej Potępa.

Władze powiatu brzeskiego dysponują już wstępną oceną zespołu zarządzania kryzysowego wojewody małopolskiego, który ocenił pomysł jako „bardzo dobry”.

AKCJA CHARYTATYWNA

0211434869



Szokująca skala pustek pod DK 94 w Olkuszu

Paweł Mocny
Olkusz

Naturalnie występujące pod DK 94 w Olkuszu pustki krasowe okazały się gigantycznym problemem.

Do ich zatłaczania wykorzystano już ponad dwa razy więcej specjalnej mieszanki a pompowanie dalej trwa. Zgodnie z najnowszymi szacunkami, do zatłoczenia wszystkich pustek potrzebne będzie ponad sześć razy więcej materiału niż zakładano przed rozpoczęciem przebudowy.

Jednym z największych wyzwania przy przebudowie DK 94 w Olkuszu są pustki krasowe znajdujące się w rejonie skrzyżowania z Kościuszki i Rabsztyńską.

Już na etapie planowania inwestycji przewidywano, że do wypełnienia wszystkich pustek wystarczy około 26 000 m³ specjalnej mieszanki. Niestety szacunki okazały się mijać z rzeczywistością skalą problemu. Już w styczniu, po ponad pół



FOT. GDDKiA

Podróżujący przez Olkusz kierowcy cały czas obserwują postępy prac

roku prac pod ziemią znajdowały się 34 000 m³ mieszanki.

Od tamtej pory zatłaczanie nie ustaje. Postanowiliśmy zapytać inwestora, czyli Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad o to, ile mieszanki już wtłoczono. Jak odpowiedział Kacper Michna z krakowskiej instytucji do tej pory pod ziemią znalazło się już około 68 000 m³ mieszanki. Co więcej, obecne szacunki wskazują, że wykorzy-

stane zostanie jeszcze kolejne 105 000 m³.

Problemy związane z zatłaczaniem pustek krasowych pod drogą stały się jedną z przyczyn zmiany terminu zakończenia inwestycji. Początkowo planowano oddać wyremontowaną drogę we wrześniu 2026 roku. Wykonawca zwrócił się jednak do inwestora o przedłużenie czasu na realizację zadania.

- Wniosek o przedłużenie terminu został już zatwierdzony, nowy termin zakończenia inwestycji to 6 listopada 2026 roku. Przyczyny wydłużenia czasu realizacji inwestycji przekazywaliśmy, wynikają w szczególności z długotrwałego procesu uzgodnień założeń do projektu tymczasowej organizacji ruchu, który musiał pogodzić kwestie bezpieczeństwa ruchu drogowego, interesy mieszkańców reprezentowane przez samorząd i wymogi procesu technologicznego w zakresie wykonywania prac budowlanych - przekazał Kacper Michna z GDDKiA.

Podróżujący przez Olkusz kierowcy cały czas obserwują postępy prac przy przebudowie. Oprócz zatłaczania pustek krasowych pracownicy wykonawcy prowadzą roboty przy budowie kanalizacji deszczowej oraz przy przebudowie instalacji gazowej, wodociągowej i elektrycznej, a także przy montażu nowego oświetlenia ulicznego. Wykonawca cały czas prowadzi roboty ziemne i układa kolejne warstwy drogi. Do tego dochodzą prace brukarskie.

Czy w Gorlicach powstanie strefa płatnego parkowania „C”?

Agnieszka Nigbor-Chmura
Gorlice

Wszystko wskazuje na to, że od 1 stycznia 2026 roku w Gorlicach powstanie trzecia strefa parkowania oznakowana jako obszar „C”. Na razie w magistracie trwają prace nad koncepcją.

Radni miejscy mają pochylić się nad tematem stworzenia w mieście trzeciej już strefy parkowania - strefy „C”. Zanim jednak do tego dojdzie, temat procedowany jest w Urzędzie Miejskim w Gorlicach, a projekt uchwały opiniowany będzie przez kompetentne komisje Rady Miasta Gorlice.

Jeśli najpierw komisje, a potem sama rada w głosowaniu przyjmie uchwałę, od 1 stycznia 2026 roku do płatnej strefy parkowania włączone zostaną dwie ulice miejskie, a raczej parkingi wzdłuż nich. Chodzi o ulicę Karwacjanów od wjazdu po lewej stronie i dalej wzdłuż muru cmentarza, czyli tam, gdzie obecnie funkcjonuje parking bezpłatny. Drugą ulicą, przy której

staną parkometry, ma być ulica Cmentarna, przy której dwa lata temu w ramach modernizacji powstało 28 miejsc parkingowych. Łącznie strefa płatnego parkowania „C” ma obejmować blisko 80 miejsc parkingowych, a tym samym zwiększyć bazę płatnych miejsc na terenie miasta z 600 już istniejących do około 680.

Warto podkreślić, że już wspomniane 600 miejsc daje miastu roczny przychód z bile- tów i mandatów na poziomie miliona złotych. W przeliczeniu na miejsce, kolejne 80 płatnych stanowisk da średnio około 133 tys. złotych wpływu do kasy miasta rocznie. - Nie o pieniądze tutaj chodzi - tłumaczy Robert Ryn- dak, przewodniczący Rady Miasta w Gorlicach, a o to, by na parkingach w centrum miasta była większa rotacja, umożliwiająca parkowanie tym, którzy w tej części miasta chcą się zatrzymać na jakiś czas, by załatwić swoje sprawy - mówi.

Płatna strefa zabolit tych, którzy właśnie na ulicy Karwacjanów albo Cmentarnej zostawiali swoje samochody na cały dzień i szli do pracy.

REKLAMA

0011438446

SYLWESTER z DWÓJKĄ
2025
Katowice pod Spodkiem

Start 19:50 **TVP 2**

Województwo Śląskie KATOWICE dla odmiary Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia

PATRONI MEDIALNI



SPONSOR GŁÓWNY



Źródełko św. Kingi w remoncie. Legenda głosi, że czyni cuda

Klaudia Kulak
Stary Sącz

Mieszkańcy i pielgrzymi od kilku wieków wierzą w cudowną moc wody. Klasztorne księgi zawierają dziesiątki opisów uzdrowień. Teraz gmina Stary Sącz prowadzi prace remontowe.

Źródełko znane jest ze swej cudownej mocy od kilkuset lat. Znajduje się ok 100 metrów od baszty klasztornej na dobrze oznakowanym Trakcie św. Kingi. Ze źródłem związanym jest kilka miejscowych legend. Odwiedzają go pielgrzymi oraz mieszkańcy, którzy przychodzą tu po wodę. Służy ona nie tylko celom nadprzyrodzonym. Starosądeczanie używają jej do kiszenia ogórków. To niemal gwarancja jakości, bo gospodynie wierzą, że woda chroni warzywa przed psuciem.

Teraz muszą liczyć się z utrudnieniami, bo trwa tam remont, który sprawi, że otoczenie słynnego źródła zmieni się na lepsze.

- Ścieżka do źródła św. Kingi już niebawem odzyska swój dawny blask. Remont traktu zakończy się jeszcze w grudniu, a postępy prac widać gołym okiem. Nowa nawierzchnia będzie komfortowa, bezpieczna i jeszcze bardziej zachęcająca dla wszystkich odwiedzających teren przyklasztorny - informuje urząd miejski.

Na Sądecku są liczne miejsca kultu, to nie tylko kościoły, ale także kapliczki czy cudowne źródła i obrazy.



Prace zakończą się jeszcze w grudniu

Paweł Chwał
Tarnów

Po interwencji Rady Osiedla Starówka, Gazety Krakowskiej i portalu Tarnów Nasze Miasto udało się wykarczować chaszczę i uprzątnąć ze śmieci i butelek plac Morawskiego w Tarnowie

Doraźnie zabezpieczone mają zostać także odkopane w tym miejscu pozostałości bastei i XVI-wiecznych fortyfikacji obronnych miasta i pobliskiego klasztoru bernardynów.

Zamiast atrakcji powstał śmietnik

Plac Morawskiego (pomiędzy ulicami Bernardyńską i Dąbrowskiego, ok. 200 metrów w linii prostej od rynku) wraz z odkopanymi nim nieuleczalnymi złościami z czasów hetmana Jana Tarnowskiego, które miały chronić Tarnów przed atakami Turków czeka na rewitalizację co najmniej od dekady.

W 2015 roku miały miejsce bowiem prace poszukiwawcze



Plac Morawskiego został w ostatnich dniach wykarczowany i uprzątnięty ze śmieci,

badawcze pod kierunkiem Elżbiety Dworaczynskiej, które miały stanowić wstęp do zagospodarowania na nowo tego zapomnianego miejsca. Z planów odtworzenia twierdzy obronnej, nazywanej też tarnowskim barbakanem, przez 10 lat nic jednak nie wyszło. Zamiast nowej atrakcji turystycznej, którą miasto mogłoby się pochwalić, w Tarnowie przybyło kolejne miejsce

wstydu. Po interwencji Ryszarda Żądły i Rady Osiedla Starówka (sprawę opisaliśmy w połowie listopada) ostatecznie udało się uprzątnąć plac z rosnących dziko chaszczy i samosiejek, pozbić porzucane butelki i śmieci oraz wywieźć porzucony wrak samochodu.

- Przekazaliśmy na uporządkowanie tego miejsca z przyszłorocznego budżetu Rady

Osiedla 25 tysięcy złotych. Mam nadzieję, że kwota ta wystarczy także na doraźne zabezpieczenie odkopanych pozostałości fortyfikacji, wykonując nad nimi zadanie, by chronić je przed deszczem i śniegiem - mówi Ryszard Żądło.

Nowej atrakcji na razie nie będzie

Jak wyjaśnia Marek Kaczanowski, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Komunalnej miasta ma już zgodę służb konserwatorskich na wykonanie takich zabezpieczeń i zostaną one w najbliższym czasie wykonane. O rewitalizacji placu i wyeksponowaniu pozostałości fortyfikacji na razie nie ma mowy.

Problemem jest nie tylko brak środków, ale również uregulowanych kwestii własnościowych dotyczących tego terenu, a konkretnie prawa do działki, po której można byłoby poprowadzić dojazd do znajdującej się obok posesji. Obecna droga dojazdowa biegnie bezpośrednio nad fortyfikacjami.

Wyrodney syn podejrzany o znęcanie się nad matką

Jerzy Zaborski
Oświęcim

28-latek z Oświęcimia otrzymał zakaz opuszczenia miejsca zamieszkania w związku z podejrzeniem znęcania się nad matką.

Policjanci interweniowali w jednym z mieszkań w Oświęcimiu, w związku ze zgłoszeniem awantury domowej. W trakcie czynności policjanci ustalili, że nietrzeźwy 28-latek dopuścił się aktów agresji wobec swojej 62-letniej matki. W związku z tym został zatrzymany.

Następnie funkcjonariusze wręczyli mu policyjny nakaz opuszczenia miejsca zamieszkania oraz zakaz zbliżania się i kontaktowania z pokrzywdzoną. Ponadto został po-

uczony, że naruszenie zakazów może skończyć się osadzeniem w areszcie śledczym. Wobec mężczyzny wszczęto postępowanie w związku z podejrzeniem znęcania się nad matką oraz znieważenia policjantów, którego dopuścił się podczas zatrzymania.

Za przestępstwo znęcania grozi kara do pięciu lat pozbawienia wolności natomiast za znieważenie policjanta grozi kara do jednego roku pozbawienia wolności.

Pokrzywdzona została objęta procedurą Niebieska Karta.

W jej ramach uzyska pomoc specjalistów z Zespołu Interdyscyplinarnego ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie. W ramach tej samej procedury 28-latek został objęty nadzorem dzielnicowym.

Marcin Szkodziński
Zakopane

Od pierwszego weekendu grudnia kierowcy korzystający z miejskich parkingów w Zakopanem zapłacą za postój także w soboty i niedziele.

To efekt wejścia w życie Śródmiejskiej Strefy Płatnego Parkowania oraz poprawionej uchwały, którą wcześniej unieważnił wojewoda z powodu różnicy 10 groszy w wyliczeniach. Niezadowoleni kierowcy dziękują radnym i burmistrzowi na „piękny prezent” na Mikołaja.

Zmiany to konsekwencja korekty uchwały dotyczącej stawek parkingowych. Dokument przyjęty przez Radę Miasta musiał zostać poprawiony



Parkometr - zdjęcie ilustracyjne.

po uwagach wojewody, który zakwestionował... niezgadza się o 10 groszy progresję opłat. - Wojewoda uchylił uchwałę z powodu bardzo drobnego błędu. Kwota nie zgadzała się o 10 groszy. Ktoś doszukał się,

że progresja przekracza ustawowe 20 proc. - tłumaczy burmistrz Łukasz Filipowicz. - Uchwała została poprawiona i wszystko odbywa się zgodnie z prawem.

Wiceburmistrz Bartłomiej Bryjak dodaje: - Poprzednie stawki były skopiowane, przez lata nikt nie zauważył, że progresja jest minimalnie zawyżona. Teraz wszystko jest uporządkowane.

Zmiana brzmienia stawek wynika z wymogów ustawy o drogach publicznych, która jasno określa maksymalny wzrost opłaty między kolejnymi godzinami parkowania.

W weekend mikołajkowy - 6-7 grudnia - kierowcy zapłacą za postój także w soboty i niedziele. - Piękny prezent na Mikołaja - komentują ironicznie mieszkańcy. - Cały tydzień pla-

cimy, a teraz nawet w weekend nie mamy już gdzie stanąć bez opłat.

Dotychczas weekendy były wolne od opłat. Teraz wszystkie parkingi miejskie - zarówno w Strefie Płatnego Parkowania (SPP), jak i Śródmiejskiej Strefie Płatnego Parkowania (SSPP) - będą działać w trybie płatnym przez siedem dni w tygodniu.

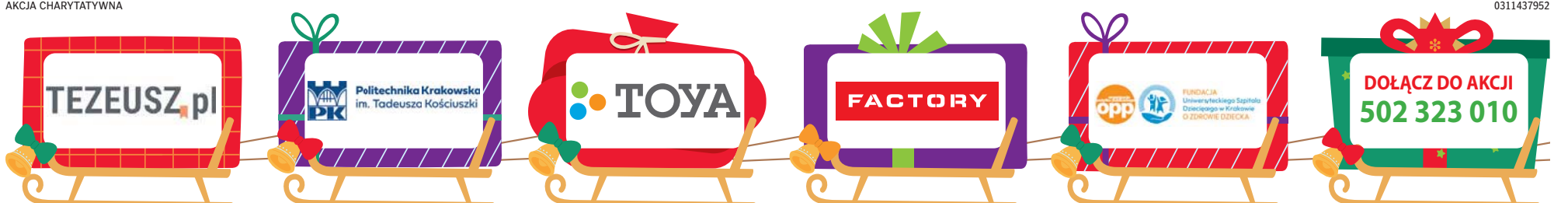
Ile zapłacimy?

Stefa Płatnego Parkowania (SPP):

- opłata minimalna: 4,00 zł
- godzina: 6,00 zł
- godzina: 7,00 zł
- godzina: 8,20 zł
- i kolejne: 6,00 zł

Dla mieszkańców Zakopiańskiej Karty Mieszkańca:

- pierwsze 120 minut za darmo
- potem kolejno: 3,00 zł, 3,50 zł, 4,20 zł, następnie 3,00 zł.



Od Bóbrki do Baltic Pipe. Barbórka i historia ludzi, którzy zbudowali polską branżę naftową i gazowniczą

Barbórka to jedno z tych świąt, które najmocniej łączy przeszłość z teraźniejszością polskiej energetyki. Choć wielu kojarzy ją z górnikami węgla, 4 grudnia jest równie ważny dla tysięcy pracowników wydobywania gazu ziemnego i ropy naftowej – ludzi, którzy każdego dnia budują bezpieczeństwo energetyczne kraju. Dla Grupy ORLEN Barbórka to nie tylko okazja do uhonorowania ich pracy, lecz także do pokazania, jak tradycja górniczego etosu spleta się z nowoczesnymi projektami wydobywczymi, inwestycjami i technologiami, które budują stabilność systemu energetycznego Polski.

Historia Barbórki na ziemiach polskich sięga połowy XVIII wieku, kiedy to górnicy z Tarnowskich Gór po raz pierwszy uczcili swoją patronkę, św. Barbarę. Legenda o jej odwadze i męczeństwie stała się symbolem ochrony przed nagłą i niespodziewaną śmiercią. Za przyjęcie chrześcijaństwa ojciec wydał ją Rzymianom i sam wykonał wyrok sądu, który skazał ją na ścięcie. Według innych dawnych podań święta Barbara była ocalona przez cudowne otwarcie skały, w której ukryła się przed ojcem. Dlatego od pokoleń górnicy, geolodzy i wszyscy pracujący przy wydobywaniu surowców z ziemi, proszą ją o opiekę.

Barbórka szybko stała się jednym z najważniejszych świąt zawodowych w Polsce. Dziś tradycje górnicze, w tym obrzędy barbórkowe, znajdują się na krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego, a Polska wraz z Austrią i Luksemburgiem ubiega się o ich wpisanie na listę UNESCO. Nie dziwi więc, że święto to ma tak duże znaczenie nie tylko dla wydobywających węgiel.

Nie tylko górnicy węgla

Choć w powszechnej świadomości górnik kojarzy się głównie z kopalnią węgla, Barbórka jest świętem znacznie szerszej grupy zawodowej. Obchodzą ją również górnicy naftowi i gazownicy – to oni eksploatują, wydobywają i zabezpieczają strategiczne surowce energetyczne kraju. Pracują na platformach, w kopalniach ropy i gazu, w podziemnych magazynach i odazotowaniach, dbając o to, by paliwa i gaz docierały do milionów odbiorców. Wśród świętują-



cych są także górnicy soli, siarki czy specjaliści pozyskujący hel.

W Grupie ORLEN Barbórka jest świętem całego segmentu wydobywczego – geologów, wiertników, geofizyków, ratowników górniczych, operatorów infrastruktury i pracowników magazynowania surowców. To ludzie, którzy kontynuują tradycję górniczej kultury pracy w nowoczesnej branży wydobywczej. Barbórka jest również świętem tradycji polskiego przemysłu naftowego, który we współczesnej formie narodził się pod koniec XIX wieku.

Chlubne tradycje

Historia rodzimego gazownictwa i przemysłu naftowego zaczyna się od człowieka, który wyprzedził swoją epokę. W 1854 roku Ignacy Łukasiewicz uruchomił w Bóbrce pierwszą na świecie kopalnię ropy naftowej – miejsce działające do dziś, będące żywym pomnikiem narodzin globalnej branży naftowej. Tam powstały jej podwaliny: pierwsze szyby, rafinerie i technologie pozwa-

lające wykorzystać ropę i gaz na skalę przemysłową.

Łukasiewicz tworzył nie tylko innowacje techniczne, lecz także nowoczesny etos pracy – zakładał kasy brackie, dbał o edukację pracowników i rozwój lokalnych społeczności. W kolejnych dekadach Polska rozbudowywała infrastrukturę gazową, tworzyła gazociągi, a gaz z Podkarpacia zasiliał pierwsze zakłady chemiczne. Dziedzictwo tamtego czasu jest dziś fundamentem, na którym ORLEN łączy 170 lat tradycji z nowoczesnymi technologiami i globalnym zasięgiem segmentu wydobywczego.

Święto całego górnictwa

W Grupie ORLEN Barbórka jest wyjątkowym świętem, łączącym wiekową tradycję z nowoczesnym przemysłem. To dzień szczególnie ważny dla pracowników segmentu wydobywczego: geologów, górników naftowych i gazowych, wiertników, geofizyków, ratowników, operatorów instalacji oraz wszystkich zaangażowanych w poszukiwanie,

wydobywanie, magazynowanie i przesył gazu i ropy. Tego dnia, tradycyjnie odbywają się msze święte, przemarsze orkiestr górniczych, akademie z wręczeniem stopni górniczych, odznaczeń branżowych i wyróżnień, w tym Honorowej Szpady – jednego z najbardziej prestiżowych symboli w środowisku górniczym.

W ORLENIE Barbórka jest również czasem podkreślania roli pracowników Segmentu Upstream, ich odpowiedzialności i profesjonalizmu, które budują siłę polskiego sektora wydobywczego. To dzień, w którym tradycja staje się mostem do przyszłości – przypominając, że nowoczesne technologie i bezpieczeństwo energetyczne mają swoje źródło w pracy ludzi, przez pokolenia związanych z górnictwem gazowym i naftowym.

Dywersyfikacja kluczem do stabilności energetycznej

Stabilność energetyczna Polski coraz mocniej opiera się na działaniach Grupy ORLEN, która dzięki połączeniu tradycji z nowoczesno-

cią wspiera bezpieczeństwo energetyczne w regionie. Krajowe wydobywanie gazu ziemnego utrzymuje się w ostatnich latach na poziomie ok. 3,5 mld m³ rocznie, co pokrywało blisko 20% rocznego zapotrzebowania. Kolejne miliardy metrów sześciennych pochodzą ze złóż eksploatowanych przez ORLEN na Norweskim Szelfie Kontynentalnym. Gaz z Norwegii, przesyłany bezpośrednio do Polski przez Baltic Pipe, jest dziś jednym z kluczowych filarów dywersyfikacji dostaw. Do 2030 roku ORLEN chce zwiększyć własne wydobywanie – w kraju i za granicą – do 12 mld m³.

Równolegle rozwija się segment LNG. W 2024 roku terminal w Świnoujściu oraz dostawy z USA, Kataru i innych kierunków pozwoliły sprowadzić ponad 6 mld m³ gazu po regazyfikacji. Ważnym elementem są również podziemne magazyny gazu, których rozbudowa – m.in. PMG Wierchowice – zwiększy pojemność krajową do ponad 4 mld m³.

Dzięki temu ORLEN stabilizuje rynek energii i umo-

żliwia transformację energetyczną, w której gaz pełni rolę paliwa pomostowego wspierającego rozwój OZE oraz technologii wodorowych.

Symbol szacunku dla ludzi pracy

Barbórka przypomina, że fundamentem polskiej branży wydobywczej zawsze byli ludzie – ich wiedza, odwaga i gotowość do pracy w trudnych warunkach. Dziedzictwo Ignacego Łukasiewicza trwa dziś w nowoczesnych instalacjach, odwiertach, magazynach i projektach ORLENU. To połączenie tradycji i technologii pozwala budować stabilny i bezpieczny system energetyczny, z którego korzystają miliony Polaków.

W świecie pełnym zmian Barbórka jest momentem zatrzymania – czasem, w którym oddajemy szacunek górnikom naftowym i gazowym, pamiętamy o ponad 170-letniej historii, a jednocześnie patrzymy w przyszłość ku inwestycjom, które zapewnią bezpieczeństwo energetyczne kolejnym pokoleniom.

Film „Brat”. Kiedy dzieci biorą odpowiedzialność za całą rodzinę



FOT. L. BAK

„Brat” trafi w piątek 5 grudnia do krakowskich kin: Kika, Kijów, Pod Baranami, Cinema City i Multikino.

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

„Brat” to poruszająca opowieść o sile rodzinnych więzi. Nowy polski film z nagrodzoną na tegorocznym festiwalu w Gdyni rolę Agnieszki Grochowskiej, od piątku 5 grudnia w kinach w Krakowie

„Brat” to nowe dzieło reżysera Macieja Sobieszczańskiego, mającego w swych dorobku takie produkcje, jak „Zgoda” czy „Performer”. Tym razem postanowił on odwołać się do własnych doświadczeń.

Głównym bohaterem filmu jest czternastoletni Dawid, który opiekuje się młodszym bratem i próbuje sprostać oczekiwaniom matki, która chce wyrwać się z toksycznej przeszłości i zacząć od nowa, bez męża osadzonego w więzieniu. Choć chłopak ma talent do judo, to w codzienności rozpiętej między szkołą, domem i ulicą coraz trudniej mu zachować kontrolę. Wszystko komplikuje się jeszcze bardziej, gdy w życie chłopca wkracza trener Konrad - jedyny dorosły, któremu Dawid naprawdę ufa. To jednak dopiero początek burzliwych wydarzeń, które mogą ostatecznie rozbić rodzinę Dawida albo ją ocalić.

- Wszystko zaczęło się od koncepcji na scenę, z jaką przyszedł na zajęcia jeden ze studentów, Grzegorz Puda. Scena była zaproszeniem do świata, który dobrze znam: dwóch synów wychowywanych przez matkę pielęgniarke. Obaj z Grzegorzem wychowaliśmy się w podobnych rodzinach. A że potrafiliśmy spotkać się twórczo, zdecydowałem się wrócić do tej współpracy, kiedy szukałem pomysłu na nowy film. Chociaż opowiadamy fikcyjną historię, jest w niej sporo naszych osobistych doświadczeń - mówi reży-

ser. Choć krótka scena rozrosła się do scenariusza filmu fabularnego, w centrum wydarzeń pozostało jednak dwóch braci i matka. Agnieszka próbuje ocalić siebie oraz synów przed dziedzictwem przemocy, które rozpoczęli ich ojciec. Czternastoletni Dawid musi przyjąć rolę dorosłego, z którą sobie nie radzi. Jego młodszy brat Michał wierzy, że chroni rodzinę, ale jego decyzje będą miały tragiczne konsekwencje.

Matka chłopców to postać niejednoznaczna i pełna paradoksów. Wcieliła się w nią ceniiona aktorka Agnieszka Grochowska („Bez wstydu”, „Obce niebo”, „Kos”), która dołączyła do produkcji już na jej wczesnym etapie przygotowań.

- Maciek szuka nieoczywistych rozwiązań - najpierw jako scenarzysta, potem jako reżyser. Zaufałam mu już po naszych pierwszych rozmowach. Kiedy przeczytałam scenariusz, wyłonił się z niego brutalny obraz rodzicielstwa - daleki od tego, co sama chcę realizować. Ale znalazłam w nim także znajome obawy oraz to poczucie winy, że sobie nie radzisz, które dopada wielu z nas. W końcu jesteśmy tylko ludźmi - opowiada aktorka.

Dawid trenuje judo - i właśnie tym tropem poszli twórcy. Ostatecznie po wielomiesięcznych poszukiwaniach w kilkunastu miastach Polski, wybór padł na Filipa Wiłkomirskiego. To jeden z najzdolniejszych zawodników judo w swej kategorii wiekowej, który zdobywał Mistrzostwo Polski i medale na ważnych imprezach. Jego marzeniem jest zostanie mistrzem olimpijskim. Trenuje w klubie Hato Judo w Warszawie. Pasją do sportu zaraził go tata, Krzysztof Wiłkomirski, brązowy medalista Mistrzostw Świata i Europy, dwukrotny olimpijczyk.

Las szopek pod „Adasiem” na Rynku Głównym

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Pierwszy czwartek grudnia, samo południe - w Krakowie kolejna odsłona tradycji - Konkurs Szopek Krakowskich. W tym roku odbywa się 83. raz i już wiadomo, że padł rekord - zgłoszono 256 prac.

Marek Markowski przygotował swoją szopkę w duecie z... Markiem Markowskim. Szopki robi od ponad pół wieku. Jego tegoroczna praca to jedna z największych zaprezentowanych na Rynku Głównym szopek, o ile nie największa w tej edycji konkursu.

- Musi być architektura Krakowa i jakaś narracja - dla nas w tym roku opowieść była oczywista, to 1000-lecie koronacji, 500-lecie hołdu pruskiego i mniej oczywiste wydarzenie, jakim jest 100-lecie wystawy dekoracyjnej w Paryżu, gdzie Polska odniosła duże sukcesy, ale też po raz pierwszy szopka zaistniała na arenie międzynarodowej - mówi Marek Markowski.

Joanna Kłaś-Mystkowska, Irena Kłaś i Róża Kłaś to trzypokoleniowy zespół szopkarski, który po raz dwunasty bierze udział w konkursie. Prace nad tegoroczną szopką rozpoczęły w lutym, znalazły się w niej nawiązania do hołdu pruskiego, elementy Wawelu i krakowskiego renesansu, Kaplica Zygmuntowska. Twórczynie upamiętniły także Faustynę Kowal-



FOT. WOJCIECH MATUSIK

- W niedzielę ogłosimy kto zwyciężył w konkursie na najpiękniejszą szopkę - mówi Michał Niezabitowski.

ską, która od 25. lat jest świętą, a także 100-lecie urodzin prof. Wiktora Zinn. - Umieściliśmy fontannę, która stała przez 40 lat na Rynku - jest maleńka, ale widoczna - mówi Joanna Kłaś-Mystkowska. - Umieściliśmy też tramwaj na 150 lat komunikacji miejskiej w Krakowie. Jest tramwaj, który łączy w sobie wszystkie połączenia: jest tramwajem papieskim, ale wyjeżdża z numerem 1 spod Bramy Floriańskiej jak najstarszy omnibus. Swoją pracę nad szopką Joanna Kłaś-Mystkowska, Irena Kłaś i Róża Kłaś rozpoczęły w lutym.

Tradycyjnie w pierwszy czwartek grudnia, który w tym roku przypada 4 grudnia, szopkarze przyniosą swoje prace

na Rynek Główny. Po hejnale o godz. 12.00 wokół Rynku Głównego wyruszą korowód szopkarzy prowadzony przez kapelę ludową z Bronowic, potem swoje obrady rozpocznie jury, które wybierze najpiękniejsze dzieła. W tym roku konkurs odbędzie się po raz 83., choć sam zwyczaj chodzenia z szopką jest o wiele starszy. - To jest rekord absolutny, mamy zarejestrowanych 256 szopek, w zeszłym roku było ich 232. To najwięcej zgłoszonych szopek od początku konkursu, czyli od roku 1937. Widzę już pod pomnikiem Mickiewicza prawdziwe cacka, które będą budzić płomienne dyskusje jury - mówi Michał Niezabitowski, dyrektor Muzeum Kra-

kowa, które organizuje konkurs.

Szopka krakowska jest ewenementem na światową skalę. Bogato zdobione, wielowieżowe sceny o architekturze nawiązującej do zabytków Krakowa, przedstawiające misterium Bożego Narodzenia szopki, trafiły w 2014 roku na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. A od roku 2018 tradycja wykonywania szopek jest pierwszym wpisem w Polsce na liście reprezentatywnie niematerialnego dziedzictwa ludzkości UNESCO.

Oprócz obowiązkowych elementów szopki, czyli m.in. architektury Krakowa, co roku znajdują się w pracach szopkarzy elementy nawiązujące do bieżących wydarzeń, w tym roku to m.in. koronacja, rocznica hołdu pruskiego, w szopkach znalazły się także nawiązania do polityki, np. Donald Trump czy tramwaje jako symbol rocznicy jaką obchodzi MPK.

Tradycyjna jest też data ogłoszenia wyników - to pierwsza niedziela grudnia - jury nie ma więc dużo czasu, a w ubiegłym roku zgłoszono do konkursu rekordową liczbę szopek. 7 grudnia poznamy wyniki konkursu w kategoriach dorosłych, młodzieżowych oraz szopek OFF. Tydzień później jury ogłosi zwycięzców w kategoriach szkolnej, dziecięcych i rodzinnej.

Szopki można będzie oglądać na wystawie pokonkursowej od 8 grudnia do 1 marca 2026 roku w Krzysztoforach.

Jest porozumienie o minimalnych płacach dla artystów. „Żeby tworzyć trzeba też jeść”

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Koniec z głodowymi stawkami dla artystów? W Krakowie podpisano ważny dokument. „Przełomowa zmiana w polityce kulturalnej”

Dwie krakowskie instytucje sztuki: MOCaK i Bunkier Sztuki dołączyły do ogólnopolskiego porozumienia dotyczącego minimalnych wynagrodzeń dla artystów. „Kraków to nie tylko miasto wielkiej tradycji. To także miejsce, które wspiera tych, którzy tę tradycję współtworzą - artystki i artyści” - komentuje Aleksander Miszański.

27 listopada do Nowego Porozumienia - umowy zawartej między instytucjami kultury a środowiskiem artystycznym ustalającej minimalne honoraria dla osób artystycznych za udział



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Porozumienie podpisano w Krakowie

w wystawach - dołączyły Galeria Sztuki Współczesnej Bunkier Sztuki w Krakowie oraz Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie MOCaK.

Porozumienie podpisali w magistracie w imieniu twórców Antoni Burzyński, Monika

Drożyńska, Katarzyna Górna i Marta Romankiv oraz Adam Budak - dyrektor MOCaK-u i Delfina Jałowik - dyrektorka Bunkra Sztuki. - Dzisiejsze wydarzenie to małe święto normalizacji warunków pracy artystycznej jest dla nas też bardzo ważnym znakiem, pokazuje, że współpraca samorządów i instytucji prowadzi do tego, że takie porozumienia można podpisywać, dlatego liczymy na to, że zaczyna się w Krakowie, ale w inne samorządy i instytucje pozwolą nam stworzyć godne warunki dla osób artystycznych do życia i tworzenia - mówił Antoni Burzyński kurator i przewodniczący Obywatelskiego Forum Sztuki Współczesnej.

Nowe Porozumienie jest inicjatywą OFSW - stowarzyszenia zrzeszającego osoby artystyczne i działające profesjonalnie w polu sztuki współczesnej. To umowa,

która ustanawia nowy standard współpracy oraz transparentne zasady wynagrodzeń. Określana jest jako przełomowa zmiana w polityce kulturalnej. - Chcielibyśmy skończyć z mitem, że artysta martwy albo głodny. Artysta, który ma siłę tworzyć, ma co jeść, za co zapłacić rachunki jest tym artystą, który stworzy coś wartościowego - mówiła artystka Katarzyna Górna z OFSW.

Porozumienie to konkretna ustalenia dotyczące stawek wypłacanych artystom. Zgodnie z dokumentem stawki te nie mogą być niższe niż pensji minimalnej za prezentację już istniejących prac i dwie pensje minimalne za stworzenie pracy na potrzeby wystawy. Duża wystawa indywidualna ma oznaczać, że na konto artysty wpłynie co najmniej sześć pensji minimalnych. To tylko niektóre z finansowych uzgodnień. ©

POLSKA i ŚWIAT

BARBÓRKA

- Barbórka to moment, w którym cała Polska patrzy w stronę ludzi ciężkiej pracy, odpowiedzialnej i niezbędnej. Ludzi, którzy stąpają mocno po ziemi, a swoim codziennym trudem zapewniają bezpieczeństwo energetyczne milionom rodaków - powiedział prezydent do obchodzących swoje święto górników. Podziękował za ich pracę, która - jak dodawał - wymaga odwagi, hartu ducha, kompetencji i zaufania do współpracowników.

„

- Kiedy mówimy o katechezie w parafii, to w żaden sposób nie oznacza to, że rezygnujemy z lekcji religii w szkole

bp Wojciech Osiał | przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP

Polityczna debata o finansach służby zdrowia na dwa głosy

Karolina Wrońska
Warszawa

Narodowy Fundusz Zdrowia nie jest bankrutem i jest wypłacalny - zapewnił w czwartek na szczycie medycznym w Warszawie premier Donald Tusk. Drugi szczyt zorganizuje dziś prezydent.

Szczyty medyczne, organizowane przez ministra zdrowia Jolantę Sobierańską-Grendę w czwartek i prezydenta Karola Nawrockiego w piątek, skupiają się na problemach finansowania ochrony zdrowia. Deficyt NFZ w przyszłym roku szacowany jest na około 23 mld zł.

- Narodowy Fundusz Zdrowia nie jest bankrutem i jest wypłacalny - zapewnił na szczycie premier Donald Tusk. - NFZ jest nie tylko wypłacalny, ale jest również rzetelnym płatnikiem -



FOT. PAP/RAFAŁ GUZ

Donald Tusk podkreśla, że rozmowa o służbie zdrowia powinna być odizolowana od konfliktów politycznych

dodał. - W obrocie gospodarczym jest mało tak rzetelnych płatników jak NFZ, jeśli chodzi o płacenie tego, do czego się zobowiązał wobec podmiotów - podkreślił premier.

Wyjaśnił też, że co roku pojawia się problem z wykonywaniami limitowanymi. - Bę-

dziemy tu szukać rozwiązań - podkreślił szef rządu.

Finansowanie ochrony zdrowia stało się sprawą polityczną po tym, gdy okazało się, że deficyt NFZ w przyszłym roku szacowany jest na około 23 mld zł.

Eksperti podkreślają, że w sytuacji niedoboru pieniędzy na le-

czenie możliwe jest albo znalezienie oszczędności w systemie, albo zwiększenie dotacji z budżetu państwa, albo zwiększenie wpływów ze składki zdrowotnej, np. przez jej podniesienie. NFZ jest bowiem w większości finansowany ze składki zdrowotnej. Dodatkowo w zasilany jest dotacją z budżetu państwa.

We wrześniu premier Donald Tusk zapowiedział jednak, że rząd nie będzie podnosił składki zdrowotnej. Szefowa resortu zdrowia pytana wówczas, czy będzie w stanie przekonać ministra finansów do większego dotowania systemu, odparła: „Wierzę, że jeżeli pokażę, jak chcę mądrze i racjonalnie wydać te pieniądze, to minister finansów i parlamentarzyści wyrażą na to zgodę”.

Z projektu planu finansowego NFZ na 2026 r. wynika, że jego przychody wyniosą 217,4 mld zł, w tym wpływy ze składki

zdrowotnej - 184,3 mld zł, a dotacja podmiotowa z budżetu państwa - 26 mld zł.

Jednak już jesienią NFZ alarmował, że w przyszłym roku na finansowanie świadczeń zabraknie ok. 23 mld zł. Ministerstwo Zdrowia w piśmie przekazanym Ministerstwu Finansów w październiku zaproponowało w 2026 r. oszczędności na kwotę 10,4 mld zł. Zakładają one wprowadzenie limitów w poradniach specjalistycznych i w niektórych zabiegach, np. leczenia zaćmy, korekty na liście darmowych leków dla dzieci i seniorów. Oszczędności i zmiany systemowe pozwoliłyby obniżyć niedobór w przyszłym roku do 12,9 mld zł. MZ i rząd podkreślają, że decyzje w sprawie propozycji jeszcze nie zapadły.

Problemy finansowe NFZ pojawiły się już w 2025 r. Szpitale sygnalizowały, że przesuwają pla-

nowane zabiegi w związku z opóźnionymi płatnościami NFZ. Samorząd lekarski alarmował, że niektóre szpitale odsyłały pacjentów kwalifikujących się do programów lekowych, w tym onkologicznych, do innych ośrodków. Rząd zdecydował się na dosypanie pieniędzy do systemu m.in. z emisji obligacji, z budżetu państwa i z Funduszu Medycznego (ustawa w tej sprawie czeka na decyzję prezydenta). Według ministra zdrowia ok. 3,6 mld zł z Funduszu Medycznego pozwoli zaspokoić potrzeby NFZ w 2025 r. W sumie dotacja z budżetu państwa w grudniu osiągnęła według różnych szacunków od 31 do 33 mld zł.

W związku z alarmującymi doniesieniami ze szpitali w listopadzie zdecydował o zorganizowaniu 5 grudnia szczytu zdrowotnego „Na ratunek ochronie zdrowia”. PAP

Wiceminister finansów w rządzie Beaty Szydło usłyszał zarzuty „przyjęcia korzyści majątkowych”

Katarzyna Kapusta-Gruchlik
Warszawa

Były wiceminister finansów Konrad R. usłyszał zarzuty „przyjmowania korzyści majątkowych w zamian za pośrednictwo w załatwieniu spraw”. Choć o kwotę 1,5 miliona złotych.

Były wiceminister finansów usłyszał zarzuty przyjmowania korzyści majątkowych w zamian za pośrednictwo w załatwieniu spraw różnym przedsiębiorcom. Łączna wartość przyjętych korzyści przekracza 1,5 mln złotych. Śledztwo w tej sprawie pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Łodzi prowadzą funkcjonariusze - poinformował Jacek Dobrzyński, rzecznik prasowy Ministra Koordynatora Służb Specjalnych.

Konrad R. w latach 2015-2016 pełnił funkcję wiceministra finansów w rządzie Beaty Szydło. Do 2020 roku był

członkiem Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencji RP.

Śledztwo w tej sprawie prowadzą funkcjonariusze CBA pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Jak informuje Dobrzyński, śledztwo jest prowadzone od 2022 roku. Były wiceminister miał powoływać się na wpływy m.in. w Kancelarii Premiera ówczesnego rządu, Polskim Funduszu Rozwoju S.A., Polskim Funduszu Rozwoju Nieruchomości S.A., Banku Gospodarstwa Krajowego, Agencji Rozwoju Przemysłu, Narodowym Banku Polskim, Komisji Nadzoru Finansowego.

Prokuratura Okręgowa w Łodzi ogłosiła Konradowi R. trzy zarzuty przyjmowania korzyści majątkowych od ustalonych przedsiębiorców w okresie od lipca 2019 r. do maja 2023 r.

Prokuratura po ogłoszeniu zarzutów nie zastosowała wobec podejrzanego środków zapobiegawczych.

PODKARPACIE

Wybuch telefonu komórkowego

Do groźnego zdarzenia doszło w nocy ze środy na czwartek w internacie w Ropczycach. Około 40 minut po północy w jednym z pomieszczeń doszło do wybuchu telefonu komórkowego.

Jak relacjonuje Polskie Radio Rzeszów, według informacji przekazanych przez dyżurnego Straży Pożarnej, w wyniku zdarzenia osiem małoletnich osób zostało poszkodowanych i trafiło do szpitala na obserwację. Jedną z nich odniosła lekkie oparzenia. Poszkodowanymi są obywatele Ukrainy w wieku od 16 do 18 lat. - Na szczęście nie doszło do pożaru. Strażacy przy użyciu mierników gazowych sprawdzili pomieszczenia, aby wykluczyć obecność toksycznych gazów, zabezpieczyli miejsce zdarzenia i przewietrzyli budynek. Po ponownym sprawdzeniu obiektu mieszkańcy mogli wrócić do internatu - mówił st. bryg. Marcin Betleja, rzecznik prasowy Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego PSP. Marcin Trzyna

REKLAMA

0011277868

Mazowsze

www.mazowszemedispa.com

Zadbaj o zdrowie i dobre samopoczucie w Beskidach

PAKIETY PROFILAKTYCZNO-LECZNICZE · REHABILITACJA · OFERTY SEZONOWE
ODNOWA BIOLOGICZNA I ODCIĄŻANIE · RYTUAŁY DAY SPA · ZABIEGI KOSMETYCZNE
I MASAŻE · STREFA AQUA · SAUNY · JACUZZI · GROTA SOLNA · KOMORA SZUNGITOWA



*Pozwól sobie na odrobinę przyjemności.
Wysłuchaj się w swoje ciało i usłysz jego potrzeby...*

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ
tel. 33 857 72 71; e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com

Rubio: Polska zajmie należne miejsce w G20 podczas szczytu w Miami

Marcin Koziestański
USA

- Polska dołączy do G20, aby zająć należne jej miejsce - ogłosił sekretarz stanu USA Marco Rubio. Szczyt przywódców największych gospodarek świata odbędzie się w grudniu 2026 r. w Miami.

Marco Rubio ogłosił w środę, że Polska dołączy do G20, aby „zająć należne jej miejsce w gronie największych gospodarek świata”. Stany Zjednoczone objęły przewodnictwo w grupie w poniedziałek. Rubio podkreślił, że USA po raz pierwszy od 2009 roku będą gospodarzem spotkania 20 największych gospodarek świata. Zaznaczył, że szczyt będzie okazją do docenienia wartości innowacyjności, przedsiębiorczości i wytrwałości, które „uczyniły Amerykę wielką i wyznaczają ścieżkę do dobrobytu dla całego świata”.

- Będziemy zapraszać przyjaciół, sąsiadów i partnerów na amerykański szczyt G20. Przy amerykańskim stole powitamy największe gospodarki świata,



FOT. PAP/PA/MARTIAL TREZINZINOT

Sekretarz Stanu USA Marco Rubio: Polska obecnie jest w gronie 20 największych gospodarek świata

a także rozwijających się partnerów i sojuszników - dodał Rubio.

W komunikacie zwrócił uwagę na rolę Polski: „W szczególności Polska, kraj, który dawniej tkwił w pułapce za Żelazną Kurtyną, a obecnie jest w gronie 20 największych gospodarek świata, dołączy do nas, aby zająć należne jej miejsce w G20. Sukces Polski dowodzi, że skoncentrowanie się na przyszłości jest lepszym rozwiązaniem niż skupianie się na pretensjach”.

PAP

Marcin Koziestański
USA/Ukraina

Ambasadorka Ukrainy w USA, Ołha Stefaniszyna, oceniła, że rozmowy amerykańskich przedstawicieli z Władimirem Putinem nie przyniosły znaczącego przełomu. Zapowiedziała kolejne negocjacje Ukrainy z USA.

Stefaniszyzna stwierdziła, że wtorkowe rozmowy przedstawicieli USA z Władimirem Putinem na Kremlu nie przyniosły wyraźnych rezultatów. Jednocześnie poinformowała, że kolejna runda konsultacji między Ukrainą a USA ma odbyć się w czwartek, 5 grudnia w Miami. W jej ocenie Waszyngton mógłby silniej oddziaływać na Rosję.

Dyplomatkę odniosła się do spotkania wysłanników Stanów Zjednoczonych - Steve'a Witkoffa oraz Jareda Kushnera - o czym mówiła dziennikarzom w amerykańskim Senacie, gdzie zabierała głos na temat wprowadzonych ukraińskich dzieci.

- Ukraina podjęła wszelkie możliwe wysiłki na rzecz zakoń-



FOT. PAP/TYTUS ZMIEWSKI

Ołha Stefaniszyna: Jeśli chodzi o spotkania w Moskwie oraz kolejne działania, które mogłyby zostać podjęte, to nie ma zbyt wielkiego postępu, ale to jest proces

czenia wojny i zapewnienia sprawiedliwego i trwałego pokoju w naszym kraju. Poświęciliśmy dużo czasu na komunikację ze stroną amerykańską. (...) Jeśli chodzi o spotkania w Moskwie oraz kolejne działania, które mogłyby zostać podjęte, to nie ma zbyt wielkiego postępu, ale to jest proces - podkreśliła Stefaniszyna.

Zapowiedziała również rozmowy w Miami, w których

ukraińskiej delegacji przewodniczyć będzie Rustem Umierow. - Dopiero po tej rozmowie możemy wyciągnąć jakieś wnioski - zaznaczyła.

Pytana o słowa Donalda Trumpa, który ocenił, że Putin dąży do pokoju, ale „do tanga trzeba dwojga”, Stefaniszyna odwołała się do wypowiedzi szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha. Ten w jednym z wywiadów mówił,

że jego wymarzonymi gośćmi na wspólnej kolacji byłiby Trump, Putin i Wołodymyr Zełenski, a w menu znalazłyby się steki, frytki i rosyjski dressing. - Pokój z rosyjskim dressingiem to nie jest pokój, jakiego my chcemy - skomentowała ambasadorka.

Zwróciła również uwagę, że Ukraina ma poparcie obu stron politycznych w Kongresie. Wyraziła nadzieję, że przełoży się ono na decyzję o wprowadzeniu dodatkowych sankcji wobec Rosji. Podkreśliła, że działania nie powinny być odkładane w czasie.

- Nie powinniśmy czekać do jutra. Rosja do jutra zdąży popełnić wiele zbrodni. Nie osiągnęli porozumienia na Alasce. Nie zorganizowali spotkania w Budapeszcie. Nie negocjowali w dobrej wierze w sprawie tej 28-punktowej propozycji. Wystarczy. A prezydent Trump powinien mieć do dyspozycji większe środki nacisku. Myślę, że Senat mógłby mu to umożliwić w dalszych negocjacjach - powiedziała.

PAP

AKCJA SPECJALNA

Królewskie warsztaty w stylu eko!



FOT. WOJCIECH MATUSIK

To były warsztaty w ście królewskim stylu! Wspólnie z Województwem Małopolskim połączyliśmy historię, ekologię i współczesność w jedno!

3 grudnia najmłodsi uczniowie małopolskich szkół uczestni-

czyli w niezwykłym wydarzeniu. Na Zamku w Niepołomicach odbyły się warsztaty w stylu eko - „Moda z przeszłości, odpowiedzialność za przyszłość”.

Do udziału w warsztatach zaprosiliśmy uczniów klas



FOT. WOJCIECH MATUSIK

czwartych Szkoły Podstawowej nr 2 im. Króla Kazimierza Wielkiego w Niepołomicach oraz Szkoły Podstawowej im. Świętej Jadwigi Królowej Polski w Podłężu.

W zamkowych komnatach uczestnicy zostali podzieleni

na grupy, a każda z nich - pod okiem animatora - przygotowała jeden z elementów stroju lub atrybutów króla Bolesława Chrobrego. Oczywiście z materiałów z odzysku.

Celem wydarzenia było podkreślenie, jak historia i eko-



FOT. WOJCIECH MATUSIK

logia mogą iść w parze, kształtując odpowiedzialne postawy wśród najmłodszych.

Młodzi ludzie poprzez zabawę nauczyli się, że codzienne wybory (segregacja odpadów, oszczędzanie energii, korzystanie z transportu publicznego)

mają realny wpływ na klimat i jakość życia.

Warsztaty były okazją do praktycznego poznania zasad ekologii - nie tylko teorii.

Więcej - 12 grudnia - w specjalnej publikacji dołączonej do gazety.

AUTOREKLAMA

0011444639

EkoMODA
Z PRZESZŁOŚCI

1025 TYSIĄCLECIE
KRÓLESTWA
POLSKIEGO

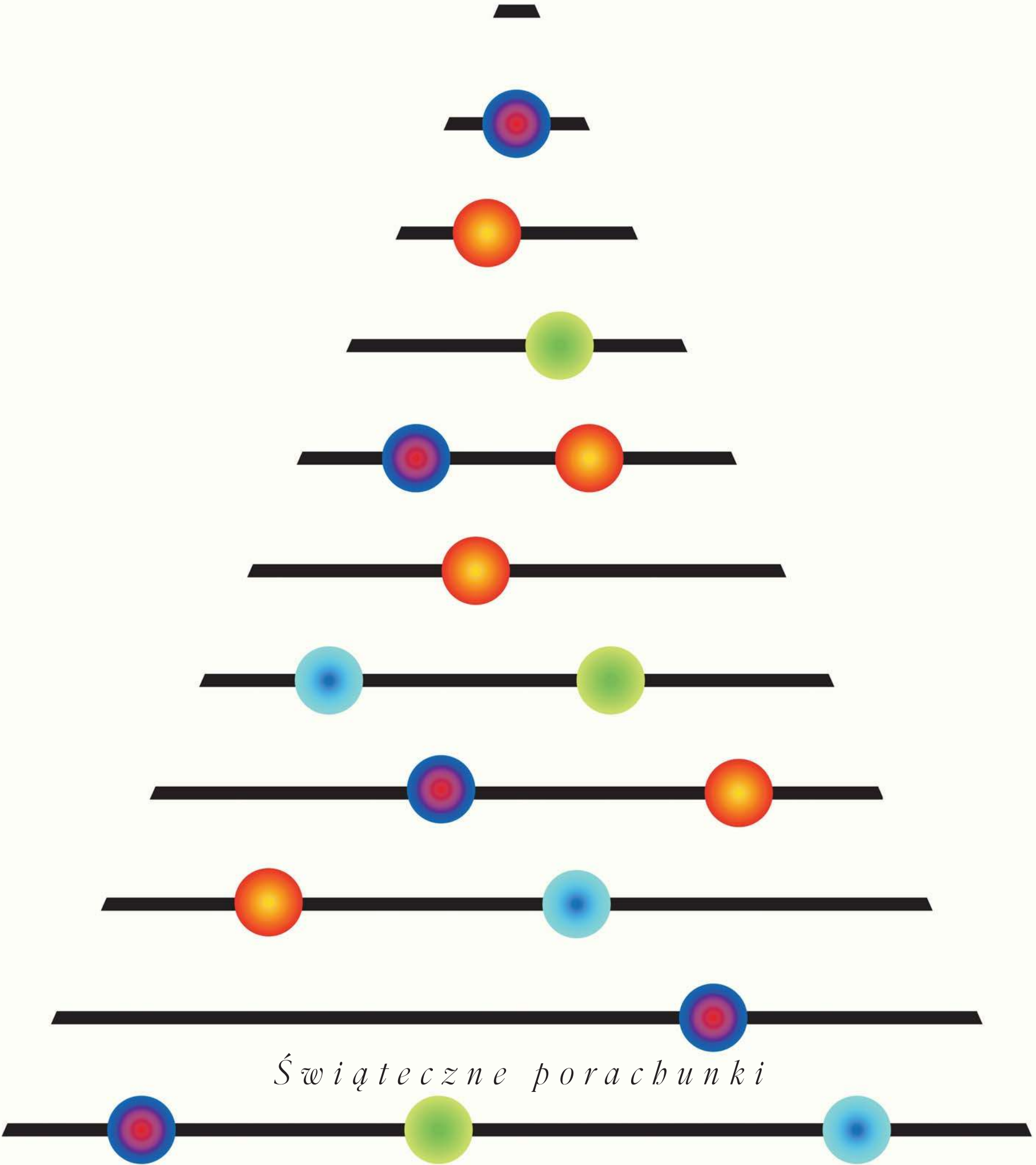
GK GAZETA
KRAKOWSKA.PL

DZIENNIK POLSKI

MAŁOPOLSKA

ORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY



PULS
#193

CZEKAMY NA BOŻE NARODZENIE I MOCNO TRZYMAMY SIĘ ZA PORTFELE

Niespodzianek nie ma: w tym roku też będzie Boże Narodzenie i też będzie drogo. Większość z nas nie zamierza jednak wydać na święta więcej niż zazwyczaj. Jak przyoszczędzimy? Kupimy mniej prezentów, wykorzystamy stare ozdoby albo sami je zrobimy. Co wcale nie znaczy, że te święta będą gorsze niż poprzednie – w końcu najważniejsza nie jest liczba prezentów, a atmosfera panująca przy świątecznym stole

Dorota Kowalska

Małgorzata, 58 lat, księgowa. Od lat organizuje wigilie u siebie w domu. Przychodzą: jej tata (mama zmarła wiele lat temu), córka z mężem i dziećmi, w tym roku będą też rodzice zięcia. W sumie ma u siebie 9 osób.

- Nie wyobrażam sobie, żeby było inaczej. Cały czas gdzieś biegamy, wszyscy mają swoje sprawy. Boże Narodzenie to tak naprawdę jeden z niewielu momentów, kiedy możemy zwolnić, porozmawiać, nacieszyć się sobą – opowiada. Potrawy wigilijne przygotowuje już kilka dni wcześniej, a przynajmniej to, co może powstać w lodówce czy zamrażalce. Są więc pierogi z kapustą i grzybami, śledzie, karp, w Wigilię gotuje zupę grzybową, robi kapustę z grzybami i grochem. Każdy też przynosi coś ze sobą, kładzie na stole.

- Myślę, że w tym roku wydam na święta około 2 tysięcy złotych! – mówi. - Dużo – wrzuciła ramionami.

Bo przecież trzeba jeszcze kupić choinkę, jakieś wędliny, kawałek ciasta, zawsze robi też na święta sałatkę jarzynową i taką z pomidorów, mozzarelli, rukoli i oliwek. No i są prezenty: dla wnuków, męża, dzieci.

- Staram się nie szaleć. Nienawidzę wyrzucać jedzenia, więc to nie jest tak, że w święta wypada mi ono z lodówki. Robię takie zakupy, jakie muszę zrobić, ale pewnych rzeczy nie przeskokę – tłumaczy.

Nie jest z tych, którzy biorą pożyczki albo kredyty na święta, ale tak – to finansowo ciężki dla niej czas.

- W tym roku na pewno jest drożej niż w zeszłym – Małgorzata nie ma co do tego wątpliwości. Widzi to po paragonach z supermarketów, o małych sklepach nie mówi.

Trzymamy się za portfele

To prawda, będzie drożej. Podwyżki cen na 2025 roku zaplanowało aż 48 proc. firm, tylko jedna trzecia z nich już ich dokonała. Pozostałe, a więc praktycznie 30 proc. ogółu, czekają na ostatnie miesiące, a nawet tygodnie 2025 roku. Powód planowanego albo już dokonanego wzrostu cen? Rosną koszty energii, paliw i kosztów pracy: podwyżki płac i związane z tym obciążenia chociażby na rzecz ZUS.

Podwyżki swoich cen i usług planują przede wszystkim małe firmy, więc możemy się zdziwić, idąc tuż przed świętami do fryzjera, krawca, ulubionego butiku czy cukierni za rogiem.

Firmy z podwyżkami czekają, bo liczą na efekt psychologiczny: przed świętami wydajemy więcej niż zazwyczaj, jesteśmy przyzwyczajeni do określonych produktów i kupimy je, nawet jeśli będą o kilka złotych droższe.

Dodatkowo kryzys, inflacja i rosnące koszty sprawiły, że Boże Narodzenie z trzech ostatnich lat było skromne, a jest trochę tak, że jeśli sytuacja się poprawia, chcemy odreagować chude lata i stajemy się bardziej rozrzutni.

Chociaż wygląda na to, że nie zamierzamy szaleć pieniędzmi. Na tegoroczne zakupy świąteczne 56 proc. Polaków planuje przeznaczyć podobną kwotę jak rok wcześniej – wynika z badania Santander Consumer Banku „Polaków Portfel Własny: E-commerce od święta”. Co piąty uczestnik sondażu (19 proc.) planuje zwiększyć wydatki, a 14 proc. ograniczyć budżet. Wyższe koszty planują przede wszystkim osoby w wieku 30-39 lat (27 proc.).

W grupie osób planujących większe wydatki 77 proc. wskazało, że to efekt rosnących cen, część stwierdziło, że ma dłuższą



Świątecznych symboli nie brakuje. Sklepy pełne są ozdób, wszędzie grają świąteczne piosenki, na platformach pełno jest filmów związanych z Bożym Narodzeniem

listę prezentów (32 proc.), inni chcą pozwolić sobie na droższe i lepsze upominki (22 proc.), a niektórzy organizują święta u siebie lub podejmują większą grupę gości i dlatego muszą liczyć się z wyższymi kosztami (15 proc.).

Jednak jest grupa respondentów, która planuje zmniejszyć w tym roku świąteczne wydatki. Głównym powodem jest ograniczona sytuacja materialna – stwierdziło tak 31 proc. badanych. Częściej na ten powód wskazywały kobiety (34 proc.) niż mężczyźni (26 proc.). Problem ten dotyczy głównie osób o najniższych dochodach – do 2999 zł.

Jak chcemy przyoszczędzić na świętach? 26 proc. badanych planuje kupić mniej prezentów, a 23 proc. zamierza wykorzystać ozdoby świąteczne z poprzednich lat lub przygotować je samodzielnie. Według badania to kobiety częściej niż mężczyźni starają się kontrolować domowe finanse – 45 proc. z nich ogranicza wydatki na co dzień, a w przypadku mężczyzn to 10 proc.

Ile wydamy na święta? Jedna czwarta Polaków na zakupy w sklepach internetowych przeznaczy na święta do 500 zł. Tę kwotę wskazywali najczęściej najmłodsi dorośli 18-29 lat (34 proc.), 28 proc. nie przekroczy

1000 zł, a prawie jedna na pięć osób deklaruje wydatki między 1001 zł a 2000 zł (19 proc.). Więcej niż 2000 zł zamierza przeznaczyć jeden na dziesięciu badanych.

Z kolei 13 proc. Polaków nie zamierza robić świątecznych zakupów w sieci. Częściej są to mężczyźni (15 proc.) niż kobiety (11 proc.), a podobne nastawienie mają zarówno seniorzy (16 proc.), jak i osiemnastolatki (15 proc.).

Szał jarmarków

Magda, 27-latką, pracuje. Mieszka sama, ale święta spędza w rodzinnym domu.

- Na szczęście, inaczej nie dałabym rady finansowo – przyznaje. Bo wiadomo: odpada jej przygotowanie Wigilii i całych świąt. Jak to się mówi, jedzie na gotowe.

- Ale i tak na święta wydam ponad 500 złotych. Jest drożej niż w zeszłym roku, więc wydam więcej – tłumaczy. I tak: od lat robią sobie kilka dni przed 24 grudnia Wigilię z przyjaciółmi. Stara paczka, znają się właściwie od szkoły podstawowej. Każdy na kolację coś przynosi, ona – krokiety. W tym roku nie będzie miała czasu ich zrobić, więc kupi u pani Eweliny w osiedlowym sklepiku. Ta zawsze przed Wigilią ma u siebie robione ręcznie pierogi, uszka, krokiety – 11 złotych za sztukę, ale zprezenty: dla mamy, taty, babciom na szczęście podarki przygotowują rodzice. No i prezent dla osoby z paczki, bo zawsze robią losowanie i kupują sobie coś pod choinkę. W tym roku wylosowała Maćka. Dobrze, z prezentem nie będzie problemu, bo Maciek to mól książkowy. Mają się zmieścić w kwocie 100 złotych, więc pewnie będzie jeszcze coś oprócz książki.

- Co do prezentów stawiam na oryginalność, zawsze odwiedzam jarmark bożonarodzeniowy, można tam znaleźć coś ciekawego – mówi. - Tanio nie jest! – dodaje ze śmiechem.

To prawda, ale Polaków ogarnął szal jarmarkowy. Jeżdżą na jarmarki bożonarodzeniowe do Pragi, Wiednia, Berlina, Gdańska czy Warszawy.

Popularny youtuber Książuło postanowił sprawdzić, co można zjeść i za ile na jarmarku bożonarodzeniowym w stolicy. Irzeczywiście, tanio nie jest.

Pierwszym posiłkiem Książuła, czyli Szymona Nyczke, była kanapka ze smalcem za 11 zł. - Smakuje jak pasztet, naprawdę.



FOT. ALEKSY WITWICKI

Jarmarki bożonarodzeniowe są w każdym większym mieście. Ale narzekamy na ceny – wszystko drogo kosztuje

Gdzieś się zagubił taki smalcowy klimat – ocenił youtuber.

Kawałek boczku można dostać na jarmarku pod Pałacem Kultury za 10 zł, przy czym był on, zdaniem Książula, ledwo ciepły i zbyt tłusty. Pita z kurczakiem kosztowała 35 zł. Za kanapkę z mięsem grillowanym zapłacił 54 zł, a za miszkę barszczu świątecznego 25 zł.

- Ale słone. Sama sól. To w ogóle nie smakuje burakiem – stwierdził.

Za grzaniec na jarmarku w Warszawie trzeba zapłacić 20 zł. Cynamonki kosztują 17,90 zł, oscypki z żurawiną 9 zł, a herbata z miodem z własnej pasieki 15 zł. Bratwurst czy currywurst – 40 zł, miniburgery – 39 zł.

Diabelskim młynem przejdziemy się za 45 zł, a karuzelą za 20 zł.

Ceny na jarmarku bożonarodzeniowym w Krakowie też nie zaskakują – drogo, nawet bardzo. 8 sztuk pierogów kosztuje 45 zł, 10 sztuk – 50 zł, 12 sztuk – 55 zł, 400 ml grzańca – 40 zł, za pajdę ze smalcem lub osełką czosnkową trzeba zapłacić 18-19 zł, a „w wypasionej wersji” 56 zł. Uroczę kubki, które mogą być prezentem pod choinkę, można kupić od 25 do 30 zł, są też rękodzieła, kosze z wikliny, haftowane obrusy, ozdoby.

Jesteśmy tradycjonalistami

Święta Bożego Narodzenia są dla nas ważne. Jak wynika z badania CBOS, dla większości Polaków (62 proc.) to w pierwszej kolejności święto rodzinne. Tylko dla niespełna co piątego Polaka (19 proc.) to głównie przeżycie religijne, dla co dziesiątego (10 proc.) miła tradycja, dla co dwudziestego (5 proc.) wypoczynek i przerwa od pracy.

Z kolei z badania „Sztuka przeżywania świąt według Polaków”, zrealizowanego przez serwis Prezentmarzeń, wynika, że aż 73 proc. Polaków odczuwa silniejsze emocje podczas świąt. Dominują głównie pozytywne uczucia (81 proc.), takie jak radość (33 proc.) i wdzięczność (20 proc.), ale dla części święta to stres i zdenerwowanie (37 proc.).

Najważniejszymi czynnikami wpływającymi na emocje w okresie świątecznym są spotkania rodzinne (45 proc.) oraz przygotowania do świąt (37 proc.). 39 proc. ankietowanych wskazało, że to organizacja uroczystości w domu przysparza im najwięcej stresu, a 29 proc. odczuwa niepokój związany z kupowaniem prezentów.

Dla 6 proc. osób Boże Narodzenie jest doskonałą okazją do refleksji i poprawy relacji z innymi. Czas spędzony z rodziną jest jednym z najważniejszych aspektów Bożego Narodzenia. Aż 48 proc. respondentów wskazało, że właśnie te chwile przynoszą im największą radość. 57 proc. respondentów deklaruje, że święta przeżywa bardziej świadomie, jedynie dla 23 proc. osób są one mniej ważne. Na liście ulubionych wspomnień z dzieciństwa królują: kolacja wigilijna, rozpakowywanie prezentów, wspólne koledowanie. Trzymamy się tradycyjnych zwyczajów: 2 proc. Polaków pielęgnuje wspólne ubieranie choinki, a 20 proc. wciąż przygotowuje kolację wigilijną z 12 potraw.

- Obdarowywanie bliskich prezentami to nie tylko tradycja, ale także wyraz emocji i troski. Ponad 56 proc. respondentów podkreśla, że prezenty odzwierciedlają nasze relacje rodzinne i przyjacielskie. Dla 62 proc. Polaków są one ważne. Ich wartość nie opiera się jedynie na wymia-

rze materialnym, ale także na symbolice i emocjach, które towarzyszą przy ich wręczaniu. Co ciekawe, 67 proc. respondentów otrzymało kiedykolwiek prezent w formie przeżyć, co pokazuje również rosnącą popularność doświadczeń jako formy obdarowywania. Coraz więcej osób docenia prezenty w formie przeżyć. W erze materializmu stawiamy na wspólne chwile i wartości, które pozostają z nami na dłużej – mówi Michał Krasoń z serwisu Prezentmarzeń.

Przygotowania do Wigilii postrzegane są w różnorodny sposób – 27 proc. uczestników uznaje je za przyjemność, a dla 33 proc. to duże obciążenie. Respondenci często korzystają z zakupów online przy organizowaniu prezentów (44 proc.), preferują wygodę i elastyczność. 41 proc. Polaków przygotowuje większość potraw samodzielnie, a 36 proc. tylko niektóre z nich, podczas gdy 12 proc. korzysta z gotowych dań. Jesteśmy silnie przywiązani do tradycji kulinarnych i procesu przygotowań.

Nie wpaść w świąteczny szal

Ewa, razem z mężem, bo Marek świetnie gotuje, podobnie jak Małgorzata święta przygotowują wcześniej. Rozkładają też zakupy, nie robią ich w ostatnim tygodniu przed świętami, ale już w listopadzie sprawdzają, co im potrzeba, co można kupić wcześniej, i to kupują. Wtedy, jak tłumaczy, nie ma takiego szoku cenowego.

- Pierogi, uszka lepimy jakieś dwa tygodnie przed świętami – mówi Ewa. Wszystko potem mrozą, wyciągają w Wigilię, wrzucają na gotującą się wodę i gotowe.

- Czasami też wcześniej przygotowuję bigos, bo jemy go

na święta. Wcześniej piekę ciasta – dodaje. Nie ona jedna wychodzi z założenia, że nie ma sensu wszystkiego zostawiać na ostatnią chwilę.

- Chociaż mam w pracy koleżanki, które biorą przed świętami trzy dni wolnego i nie wychodzą z kuchni – wzrusza ramionami.

Starają się nie przesadzać ze świątecznymi zakupami, ale i tak, jak przyznają, wydadzą na święta jakieś 1500 złotych. Podrożało, jak wyliczają, niemal wszystko: chleb, ser, jaja, warzywa, owoce. W 2024 roku ceny kawy na światowych rynkach poszły w górę aż o 87 procent, cena kakao, w którego – jak wiemy – robi się czekoladę, przez rok wzrosła o 145 procent. Więc o czym tutaj mówić?

- Prezenty sobie kupujemy, ale wcześniej. Z tym też nie czekamy na ostatnią chwilę – wtrąca Marek. Robią listę: na zwisko, a obok pomysł na prezent.

Mają na kolacji wigilijnej dzieci, czyli 14-letnią Zosię, 18-letniego Adama i rodziców. Pytają dzieci, co chciałyby dostać pod choinkę, podobnie rodziców. Jeśli zobaczą coś niebanalnego w wrześnień co paździeniku, kupują już wtedy. Dla rodziców starają się przygotować coś z pomysłem: zafundować im jakiś weekendowy wyjazd, dobry masaż czy wyjście do teatru.

- Wszyscy sporo czytamy, więc książki również sprawdzają się jako prezenty – mówi Marek.

I dodaje, że najważniejsze to nie wpaść w świąteczny szal. - Nas zresztą na to nie stać – wybucha śmiechem.

Jego kuzyn, Wojtek, 44-latek, ojciec dwójki dzieci, nie ukrywa, że w tym roku podarki pod cho-

inką będą skromne. W ramach prezentu idą z żoną w styczniu na koncert. Antek, syn, dostanie piłkę, córka zestaw farbek, bo uwielbia malować, do tego jakieś słodczyce. Tyle.

Według badania IBRIS wydatki świąteczne przeciętnego gospodarstwa domowego wyniosły w 2024 roku 1575,95 zł, to stanowi wzrost o około 8 proc. w porównaniu do roku 2023. I najwyższy wynik w ostatnich pięciu latach, co w opinii autorów raportu może być efektem inflacji, ale także większej gotowości do świątecznych wydatków.

Co ciekawe, jak zauważono w raporcie, chociaż kwota przeznaczana na święta rośnie, zmienia się struktura wydatków. Prezenty były dla respondentów mniej ważne niż kiedyś – w 2024 roku Polacy przeznaczali na nie 51 proc. budżetu świątecznego, podczas gdy w 2023 roku było to 66 proc. To prawda, część osób czy rodzin rezygnuje z robienia sobie prezentów – bo drogo, bo kłopot. Inni stawiają na symboliczne drobniaki.

Przy świątecznym stole

Mimo że jesteśmy tradycjonalistami, celebруем święta Bożego Narodzenia, to jednak stopniowo zmieniamy do nich stosunek.

- Z roku na rok coraz więcej Polaków przyznaje, że świąt Bożego Narodzenia po prostu nie lubi. To nie jest tak, że kiedyś wszyscy je uwielbiali, tylko teraz coraz więcej osób ma od wagę powiedzieć to wprost. Przykładowo w badaniu Amazon i IBRIS 20 procent milenialsów i 33 proc. osób z pokolenia Z przyznało, że dzielenie się opłatkiem jest dla nich dyskomfortem i nie lubi tego rytu-

ału podczas Wigilii – mówi dr Bartosz Kicior, socjolog z Uniwersytetu SWPS.

I tłumaczy, że zwłaszcza dla kobiet presja świątecznych przygotowań i związana z tym harówka – sprzątanie, gotowanie – są przytłaczające. Coraz mniej pań chce spędzać przedświąteczny czas na szorowaniu podłóg i ścieraniu kurzu, a potem święta w kuchni. Dlatego z roku na rok rosną w tym okresie obroty firm cateringowych, coraz więcej też osób na Boże Narodzenie po prostu wyjeżdża.

Z badań RMF wynika, że w 2023 roku blisko 10 proc. Polaków wyjechało na święta z kraju. Z pozostałych 90 proc. badanych, którzy zostali w Polsce, też nie wszyscy spędzili Boże Narodzenie w domu rodzinnym.

- Chodzi o to, żeby po prostu przez te trzy, cztery dni odpocząć, nie robić zbyt dużo, a dla wielu pobyt w domu to właśnie praca. Ten, kto wykupuje taki wyjazd, inwestuje przede wszystkim w spokój. Płaci za to, że nie musi sprzątać mieszkania na błysk, bo przyjedzie rodzina i będzie oceniać, dekorować dom, przygotowywać albo zamawiać tych wszystkich potraw. Gdy spojrzymy na koszty związane z jedzeniem, a także wydatke czasowy i energetyczny, to czasem okazuje się, że te trzy dni spędzone w hotelu z posiłkami nie wychodzi wcale tak drogo – tłumaczy dr Bartosz Kicior.

Na świąteczne wyjazdy udajemy się najczęściej z rodziną, czasem z rodziną i przyjaciółmi. Coraz częściej spędzamy święta tylko w kręgu najbliższych. Rzadziej spotykamy się przy świątecznym stole z dalszą rodziną, chcemy uniknąć trudnych pytań i rozmów o polityce. Zwłaszcza kobietom przeszkadza poruszanie prywatnych tematów i dociekliwości wujków, cioci, dalekich kuzynów.

Dla tych, którzy świętują tradycyjnie, bardzo ważny jest aspekt ekonomiczny.

- Wydajemy coraz więcej pieniędzy nie tylko dlatego, że wszystko więcej kosztuje, ale też z chęci pokazania się, zrobienia wrażenia np. na członkach rodziny. Niektórzy kupują online drogie ozdoby czy zastawę stołową przed świętami po to, żeby zaraz po Bożym Narodzeniu wykorzystać możliwość odstąpienia od umowy, na którą mamy 14 dni, i zwrócić zakupy. To trend wynikający z niezdrowego podejścia do swojego wizerunku – podkreśla dr Bartosz Kicior.

Właśnie, bo chyba najważniejszy jest zdrowy rozsądek. Przecież święta to spotkanie z bliskimi, chwila oddechu od codziennej bieganiny. Najważniejsza nie jest świąteczna zastawa, ale atmosfera panująca przy świątecznym stole. PAP

MAŁGORZATA PIECZYŃSKA: LICZY SIĘ BŁYSK W OKU I CHEĆ DO ŻYCIA, A NIE ZMARSZCZKI

Telewizjowicze uwielbiają ją za występy w serialu „M jak miłość”. Dlatego na pewno ucieszy ich, że dołącza teraz do kolejnej produkcji TVP – „Zaraz wracam”. Z tej okazji Małgorzata Pieczyńska opowiada nam, jak udaje się robić aktorską karierę w Polsce i w Szwecji

Patryk Gzyl

Woli pani grać postaci bliskie sobie czy raczej dalekie od siebie?

Pierwszą inspiracją, która zawsze przychodzi, jestem ja sama. To jest łatwiejsze, taki samograj. Nawet kiedy jest do zagrania negatywna postać i pojawia się myśl: „Ja bym przecież tak nie zrobiła”, to zawsze jest przepuszczanie przez siebie. Oczywiście ciekawiej jest grać kogoś, kim się nie jest. Na tym polega aktorstwo kreatywne. Odmienność sposobu mówienia, poruszania się, inna psychika. Niestety: widowia często utożsamia aktora z rolą. Ludzie mają problem z tym, żeby oddzielić aktora od granej przez niego postaci - i to jest kłopotliwe.

Ciekawy jestem jak będzie w przypadku serialu „Zaraz wracam”, do którego dołączyła pani w grudniu. Grana przez panią Krystyna Filar to nie jest pozytywna postać. Telewizja opisuje ją, że „w biznesie i w relacjach jest bezwzględna i nie uznaje kompromisów”. Będzie pani próbowała „bronić” swą bohaterkę?

Tak działa aktorski instynkt. Na pewno będę próbowała zrobić wszystko, żeby ta postać była kolorowa, a nie wyłącznie czarna. Jeżeli jest zła, to niech będzie inteligentna, niech ma poczucie humoru.

Najtrudniejszą relacją Krystyny Filar jest ta z jej synem Janem. W postać tę wciela się Mikołaj Krawczyk. Macie ciekawy materiał do zagrania?

Jak najbardziej. Krystyna traktuje Jana jako partnera biznesowego. Tu kojarzą mi się sceny z mojego własnego domu. Mój mąż jest biznesmenem i czasami kiedy rozmawia z naszym synem Victorem, muszę się wtrącić, przypominając mu: „Gabrys, nie zapominaj, że to nie jest twój partner biznesowy. To, że nie dotrzymał słowa, może go dyskwalifikować jako partnera biznesowego, ale nigdy jako syna”. W stosunku do dziecka uruchamiamy bowiem niekończące się pokłady cierpliwości i wyrozumiałości. Tak jest i w tym serialu. Może i Jan sprawia zawód Krystynie, bo chciałaby mieć super partnera biznesowego, którym on, niestety, nie jest. Nie może jednak być wobec niego radykalna, bo to przecież jej syn. Dlatego fajne będzie, jeśli jej miłość do syna będzie równie wielka jak miłość do interesów.

To bardzo prawdziwa sytuacja, którą znają chyba wszyscy rodzice.

Niestety. Często wyobrażamy sobie nasze dzieci w jakichś rolach i jesteśmy zawiedzeni, kiedy nie spełniają naszych oczekiwań. To jest ogromny błąd wychowawczy. Nie potra-

fimy zaakceptować tego, że są oddzielnymi bytami i mają swoje życie. Nie są na świecie po to, by spełniać nasze oczekiwania. Mój syn jest dla mnie największym nauczycielem tego przedmiotu. Uważam za swój największy sukces, iż wychowałam go na kogoś, kto nadaje samodzielnie sens swojemu życiu każdego dnia. Nie prowadzę go na sztywnym holu wychowawczym, a jednak jestem dumna z jego drogi, zbudował bowiem w Salwadorze sierociniec dla 90 dzieci.

W „Zaraz wracam” oglądamy wielu znanych i lubianych aktorów. Dobrze się gra w takim doborowym towarzystwie?

My się wszyscy oczywiście znamy. Aczkolwiek pracować na jednym planie miałam okazję tylko z Kasią Zielińską. Marcina Kwaśnego i Mikołaja Krawczyka też znam, ale nie pamiętam, żebyśmy gdzieś razem grali. To bardzo miła współpraca: są uważni, patrzą w oczy, mają poczucie humoru. Szczególnie Marcin mnie zaskakuje. Rozumiemy się w locie. No a Violetta Arlak? Ona jest wspaniała, wręcz oczu od niej nie można odebrać. Kiedy pojawia się na ekranie, patrzę na nią jak sroka w gnat. (śmiech)

„Zaraz wracam” to serial obyczajowy, ale z komediowym

zacięciem. Jak się pani czuje w takiej konwencji?

Zawsze grywałam dramatyczne role, jednak bardzo dobrze czuję się również w komedii. Od pewnego czasu występuję z Cezarym Żakiem i Bartkiem Topą w przedstawieniu „Kolacja dla głupca” - i to jest miód na moją duszę. Ten śmiech, który pojawia się na scenie i za kulisami. Granie w lekkich i zabawnych spektaklach czy filmach to ogromny profit tego zawodu, ponieważ przekłada się na naszą pogodę ducha. Dramat jest obciążający, jak śmierć czy choroba, które odbijają się na człowieku. Łżejsza tematyka odkłada się z kolei jak piórko na psychice. Dlatego rozumiem doskonale ludzi, którzy przychodzą na komedię do teatru, bo to dla nich terapia śmiechem. „Ludzie śmieją się! Zapomnijcie przez chwilę o waszych troskach, które przecież i tak was dogonią!” - zachęcam wszystkich.

Mimo tych komediowych akcentów, „Zaraz wracam” to jednak przede wszystkim obyczajowa opowieść.

To prawda. Wydaje mi się, że taka produkcja jest bardzo potrzebna: zwyczajny serial o zwyczajnych ludziach i zwyczajnych ludzkich sprawach. Oglądając polską telewizję, mam wrażenie, że jest bardzo dominowana przez kryminał,

Gazeta Krakowska
Piątek, 5.12.2025

a przez to przez przemoc, zbrodzenie, ciemną i brudną stronę ludzkiej natury. Jeżeli nie ma w scenariuszu kurwy i zło-dzieja, to jest mało interesujące. Mało tego: jeśli już nie mamy do czynienia z kryminałem, to i tak z chamstwem: jest dużo przeklinania i prostackiego dialogu. To zdominowało polskie media. Dlatego myślę, że brakuje opowieści o normalnych ludziach, którzy nie są prostakami i nie klną. Nawet jeśli jest taka bohaterka jak moja, która nie jest dobrym człowiekiem, to nie jest chamką. Uważam to za ogromną wartość „Zaraz wracam”. Tym chętniej zgodziłam się wziąć udział w tym serialu.

Co ciekawe akcja tego serialu rozgrywa się na polskiej prowincji. To też oryginalne - a dla pani chyba trochę egzotyczne, bo pani mieszka w Warszawie i w Sztokholmie.

Egzotyczna to jest moja bohaterka: ona przyjeżdża z zagranicy, świetnie się ubiera i jest bardzo bogata. Jawi się więc na tej prowincji niczym rajski ptak. W tym małym miasteczku, gdzie rozgrywa się akcja, odbywają się wybory. Przy okazji realizatorzy pokazują, jak wyglądają ich kulisy: co sprawia, że wybieramy tych, a nie innych. To dotyczy zarówno wielkich, jak i małych miast. To może skłonić widzów do refleksji, jakimi drogami idą ich sympatie polityczne. Czy ich wybory są świadome? Czy łatwo nas zmanipulować? Czy myślimy o dobru wspólnym? Jakie będą konsekwencje dla całej społeczności, jeśli wygra ten, a nie tamten? To ciekawie i fajnie napisane. W bardzo niegłupi sposób jest też wprowadzony wątek genderowy, co pozwala widzom oswajać się również z tą tematyką. Mamy tu również przemoc domową, która nie dzieje się w środowisku patologicznym, gdzie moglibyśmy się jej spodziewać, tylko jakby w „białych rękawiczkach”. Serial ma więc też pewien dydaktyczny rys.

Pani tata był inżynierem, a mama ekonomistką. Jako dziecko uprawiała pani różne sporty. Jak odkryła pani w sobie pociąg do aktorstwa?

Zacząłam myśleć o scenariuszu od razu, gdy tylko nauczyłam się pisać. Niedawno znalazłam na wsi taki gruby zeszyt - scenariusz „Królowny Śnieżki”. I było tam napisane: „Reżyser: Małgosia Maciejewska. Królowna Śnieżka: Małgosia Maciejewska”. Czyli sama sobie pisałam scenariusze, sama siebie reżyserowałam i sama siebie obsadzałam w głównej roli. (śmiech) Wiedziałam więc od początku, że chcę być aktorką. Pamiętam, że mieliśmy w mieszkaniu małą łazienkę i tam naprzeciw umywalki i lustra była gigantyczna pralka Polar. Ponieważ byłam mała, wła-

ziłam na nią, żeby mnie było widać w lustrze - i grałam do tego lustra. Puszczalam wodę do wanny, żeby mnie nie było słychać i śmiałam się, płakałam, mówiłam wiersze. Był to świat nieograniczonej wyobraźni, który mnie od zawsze ciągnął.

Jeszcze będąc studentką zagrała pani w ekranizacji „Wiernej rzeki”. Rola w kostiumowym romansie była spełnieniem młodościowych marzeń?

Wtedy nie zdawałam sobie sprawy z tego, do jakiego stopnia jest to wspaniałe przeżycie. Nie doceniałam tego faktu. Wybitna aktorka Aleksandra Śląska zapytała mnie w szkole teatralnej: „Słyszałam, że masz zostać akademicą na rok. Co to będzie?” Wyjaśniłam wtedy, że zagram w „Wiernej rzeki”. „Słuchaj, ekranizacje takich powieści robi się u nas raz na pokolenie. Jeśli widzisz w tym jakąś szansę dla siebie, to się nie zastanawiaj, tylko bierz, bo następnej nigdy nie będzie, albo za 25 lat, a wtedy będziesz już na to zdecydowanie za stara”. Początkowo wcale nie byłam przekonana do tego projektu. Miałam bowiem cudowne zajęcie w szkole, stawiałam więc na teatr, a nie na film. Dopiero ta rozmowa sprawiła, że zmieniłam zdanie.

Komunistyczna cenzura wystraszyła się antyrosyjskich akcentów i zakazała rozpowożenia filmu. To było dla pani ciosem?

Właściwie nie, bo nie zdawałam sobie sprawy, co by było, gdyby się stało inaczej. Nie wiedziałam co to znaczy kariera, co to znaczy sukces. Nie było wtedy żadnych nagród za debiut na festiwalu polskich filmów w Gdyni. Kiedy po latach zdjęto „Wierną rzekę” z półki i pokazano w 1987 roku w konkursie, nagrodę dla najlepszej aktorki dostała wybitna i zasłużona Magda Teresa Wójcik za „Matkę Królów” i nie było miejsca na jakiegokolwiek wyróżnienie dla mnie, choć wszyscy mówili, że to piękny film i piękna rola. „Trudno. Nie, to nie” - pomyślałam i dalej robiłam swoje. Nie wiedziałam bowiem, jakie by były konsekwencje, gdybym taką nagrodę dostała. Dopiero teraz mi tego żal, bo wiem co to znaczy satysfakcja z bycia nagrodzoną.

Z wszystkich pani filmów z lat 80. widzowie pokochali chyba najbardziej „Piłkarskiego pokera”, który ciągle jest wznawiany przez różne stacje telewizyjne. Dla pani rola „Łapówki” była też wyjątkowa?

To była kolejna rola u Janusza Zaorskiego. Najpierw wystąpiłam u niego w filmie „Baryton”, który w symboliczny sposób opowiadał o tym, jaką postawę powinien przyjąć artysta wobec totalitaryzmu. Wtedy w Polsce



FOT. MATERIAŁ PRASOWE TVP

Małgorzata Pieczyńska: Granie w lekkich i zabawnych spektaklach czy filmach to ogromny profit tego zawodu, ponieważ przekłada się na naszą pogodę ducha. Dramat jest obciążający, jak śmierć czy choroba, które odbijają się na człowieku

był to bardzo ważny głos. Potem było „Jezioro Bodeńskie” – przepiękna ekranizacja prozy Stanisława Dygata, nagradzana na całym świecie. Dzięki temu filmowi poznałam 40 lat temu mojego męża – przy okazji pokazu w Sztokholmie. Wszystko to były zupełnie różne role. I ta wspomniana „Łapówka” okazała się jeszcze inną. Zaorski miał bowiem wyjątkową wyobraźnię castingową i potrafił zobaczyć tę samą aktorkę w trzech kompletnie innych wcieleniach.

To jednak „Piłkarski poker” okazał się hitem.

Każdy film ma swoją publiczność. „Baryton” i „Jezioro Bodeńskie” to były niszowe i artystyczne produkcje. „Piłkarski poker” został adresowany do masowej publiczności. To niby nie kryminał, ale pokazuje ciemną stronę ludzkiej natury. Takie historie zawsze przyciągają szeroką widownię.

W drugiej połowie lat 80. znalazła pani miłość w Szwecji i przeprowadziła się do Sztokholmu. To wtedy był inny świat niż szary PRL. Jak się pani tam odnalazła?

Przed zmianą polityczną w 1989 roku, a nawet jeszcze przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku, to była przepaść pod każdym względem. Standardu życia, estetyki ubrań, mieszkań, ludzi, stosunku

do przyrody. W Szwecji miałam zdrową wodę pitną w kraju, a w Polsce w tym czasie nosiło się w omszałych kanistrach czystą wodę z jakichś podziemnych źródełek, ponieważ woda z kranu śmierdziała zgniłymi jajami i nie można było z niej herbaty zrobić. To był więc dla mnie szok kulturowy. Teraz to się wyrównało, czego ludzie w Polsce, niestety, nie doceniają. Mówią, że mamy „kraj w ruinie”. Kraj w ruinie to był przed tymi wielkimi przemianami. Teraz to wspaniały kraj, tylko jest opluwany dla politycznych korzyści. I to jedynie różni Szwecję od Polski – stosunek do instytucji państwowych. Tam jest do nich wielki szacunek, a u nas przeciwnie – zupełny jego brak.

Niemal od razu postanowiła pani grać w Szwecji, nie znając języka. I udało się. Jak to było możliwe?

Po prostu wygrałam casting do pierwszej mojej szwedzkiej produkcji – wysokobudżetowego serialu „Płaczący minister”. Nie znałam wtedy języka szwedzkiego, nauczyłam się więc swych kwestii na pamięć. Sąsiadka nagrała, mąż przetłumaczył, a ja wykułam na blachę i wygrałam zdjęcia próbne. Poszło mi tak dobrze, że zagrałam postać będącą rodzoną siostrą postaci granej przez rodowitą Szwedkę. Gdy weszliśmy na plan, zrozumiałam, że jestem wśród szwedzkiej elity

aktorskiej. Ja ich nie znałam, kojarzyłam oczywiście aktorów z filmów Bergmana, ale to były inne nazwiska. Wtedy nie było internetu, więc musiałam dopytać i okazało się, że są to same szwedzkie Englerty, Jandy i Zapasiewiczze. (Śmiech) Trafiłam więc jak sliwka w kompot. „Płaczący minister” bardzo się spodobał, zdobył wiele nagród – posypały się następne propozycje. W tym i z teatru w Sztokholmie. I to właśnie zagranie po szwedzku trzynastozłotkowcem głównej roli wśród tamtejszych wielkich gwiazd w prestiżowym spektaklu uważam za swój największy zawodowy sukces. Poza tym, że wychodziłam na scenę i pracowałam z reżyserem, miałam wtedy swoją korepetytorkę, z którą szlifowałam artykulację, wyprawę i interpretację. To było wielkie przeżycie, które bardzo sobie cenię.

Podobno w Szwecji grywa pani głównie czarne charaktery. To prawda?

Owszem – grałam kilka razy ostre i wyraziste charaktery, jakąś szefową mafii, to rosyjskiej, to bałkańskiej. Tak było choćby w serialu „Zanim umrzemy”, który zdobył nagrodę jako najlepszy szwedzki serial kryminalny. To nie było coś w stylu „zabili go i uciekli”, tylko historia mafijna z pogłębionymi portretami psychologicznymi bohaterów. Produkcja ta bardzo mocno zapisała

się w świadomości Szwedów. Często zdarza mi się, że zaczepiają mnie na ulicy i pytają czy to ja grałam tę „padro padrone” w kobiecej wersji. Kultowym serialem jest też „Johan Falk” – z tym że to bardzo męska produkcja, dużo się tam dzieje, są liczne bijatki i pościgi. Tym razem grałam tam po rosyjsku. „Johana Falka” też kocha cała Szwecja.

Mimo tych sukcesów nie zrezygnowała pani jednak z pracy w Polsce. Dlaczego?

Ze względu na komfort posługiwania się językiem ojczystym. Umożliwia on improwizację, którą ma się bardzo ograniczoną, grając w obcym języku. Ktoś, kto nie próbował, nie zdaje sobie z tego sprawy. Ja wiem to na pewno. Szwedzi są bardzo biegli w angielskim, to właściwie ich drugi język. I kiedyś miałam okazję grać po angielsku w jakiejś produkcji. Wszyscy mieli ze mną dialogować w tym języku. Przygotowałam się bardzo sumiennie, po prostu wbiłam wszystkie kwestie na swój twardy dysk. I kiedy weszliśmy na plan, okazało się, że moi znakomici szwedzcy koledzy nagle mylą się i gubią w swych angielskich kwestiach. Dlaczego? Bo zbagatelizowali trudność grania w obcym języku. Wydawało się im to bardzo proste, ale kiedy ruszyła kamera i pojawiły się emocje, nagle się wysypali. Okazało się, że trzeba było się lepiej

przygotować. (Śmiech) Granie w ojczystym języku jest nieporównywalnie łatwiejsze i przyjemniejsze. Kiedy czasem na planie czy na scenie mój partner się pomyli, to potrafię tak zaimprovizować odpowiedź, żeby naprowadzić go z powrotem na temat. W obcym języku coś takiego jest prawie niemożliwe.

W tym pani współczesnym polskim dorobku wyjątkowe miejsce zajmuje na pewno „M jak miłość”. Gra pani w tym serialu już 12 lat. Za co pani go sobie ceni?

Po pierwsze za to, że jest tak bardzo lubiany przez publiczność. To wielka wartość. Bo to jest po prostu moja publiczność. Po drugie, gram tam z wyjątkowo fajnymi, młodymi ludźmi. Młodość aktorska – Ilona Janyst, Ada Kalska, Michalina Sosna, Mikołaj Roznerski, Maurycy Popiel – to wszystko wspaniałe osoby. Mam ze spotkań z nimi wielką frajdę, zarówno prywatnie, jak i przed kamerą. Po prostu kolegujemy się. To bardzo życzliwi, inteligentni i z poczuciem humoru młodzi ludzie. Poza tym z zaskowaniem patrzę na zaangażowanie całej ekipy „M jak miłość”. Podziwiam ją za to, jak stara się trzymać jakość i jak wszystkim zależy.

Media ciągle się zachwycają pani urodą i formą. To zasługa jogi, którą uprawia pani od 20 lat?

Myszę, że tak. To codzienna praktyka, która ma ogromne znaczenie. Joga to przede wszystkim ćwiczenia fizyczne, ale także ścieżka ogólnego rozwoju, która się przekłada na całą higienę życia, łącznie z jedzeniem, stosunkiem do siebie, do innych ludzi i do świata. Jest niezwykle ważna.

Kiedyś powiedziała pani: „Przemijania się nie boję. Każdy wiek ma swój urok”. Jak się wypracowuje taką mądrą postawę?

Higienicznym życiem: tym, że się dba o siebie każdego dnia, że się ćwiczy, że się nie je śmieci, że się nie robi dewastujących siebie głupot w rodzaju nachalnego przyjmowania różnych toksyn. To również jest praca – chociażby relacje osobiste. Jeśli ma się udane życie prywatne, szczęście w małżeństwie i fajne dziecko, które żyje tak, że patrzymy na nie z radością – to wtedy mamy wewnętrzną i zewnętrzną dobrą emanację. I to widać. Te zmarszczki przychodzą tak czy siak, choć uważam, że można żyć tak, aby te oznaki starzenia jakoś spowalniać. Tak naprawdę jednak liczy się błysk w oku i chęć do życia. Jeśli tego nie ma, to choćby nie wiem jak będziemy zadbani i wycudowani, to będzie widać po nas rodzinny dramat, nieudane małżeństwo czy chorobę. Nie chcę się jednak tu wymądrzać, że liczy się tylko gimnastyka i dobre odżywianie. Bo są różne okoliczności życiowe i byłoby to niesprawiedliwe wobec innych tak mówić: „Zaczynajcie ćwiczyć, to będziecie szczęśliwi i będziecie pięknie wyglądali”. Życie nie jest sprawiedliwe i nie rozkłada po równo. Trzeba więc czasem próbować się z nim i wydrapać co swoje. No i po prostu mieć trochę szczęścia.

Nie zamierza pani wrócić w przyszłości na stałe do Polski?

Ja bym chętnie wróciła i zamieszkała w Polsce na stałe, ale mąż nie chce. Po ostatnich wyborach powiedział, że nie chce mieszkać w kraju, w którym 6 procent wyborców głosuje na kogoś takiego, jak Grzegorz Braun. Kogoś, kto sieje nienawiść, jest antysemitą i neguje holokaust. Dla mnie to też jest przerażające i nawet się mężowi nie dziwię. Ciężko jest tęsknić do kraju, w którym po klasach zdobywa ksenofobia, homofobia i antysemityzm. Nie możemy jednak walkowerem oddawać pola tego rodzaju politykom. Jest przecież mnóstwo osób, szukających wiedzy o świecie w sprawdzonych źródłach, którym na sercu leży dobro Polski. Ja staram się z uśmiechem wchodzić w każdy dzień, robić swoje, jak najlepiej potrafię i otaczać się mądrymi i dobrymi ludźmi.

NAJCENNIJSZE DZIEŁO ZRABOWANE PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ. CZY „PORTRET MŁODZIEŃCA” KIEDYKOLWIEK WRÓCI DO KRAKOWA?

516 tysięcy dzieł sztuki i ponad 22 miliony woluminów to liczby strat wojennych, jakie podaje ministerialny Wydział Restytucji Dóbr Kultury. Odnoszą się jedynie do znanych i zarejestrowanych zbiorów. Trudno oszacować rzeczywistą skalę strat poniesionych przez Polskę podczas II wojny światowej. Najśłynniejsza wojenna strata polskich zbiorów to dzieło ukradzione z Krakowa – „Portret młodzieńca” Rafaela Santi. Co o nim wiemy?

Anna Piątkowska

La polskie straty wojenne uznaje się ruchome dobra kultury utracone w wyniku II wojny światowej z terenów Polski po 1945 roku, pochodzące zarówno ze zbiorów publicznych, prywatnych, jak i kościelnych.

W czasie działań wojennych z polskich kolekcji zaginęły takie dzieła, jak: „Portret młodzieńca” Rafaela Santi, „Zwiastowanie pasterskie” Rembrandta, „Diana i Kalisto” Rubensa, XVI-wieczna „Madonna z Dzieciątkiem (zw. Głogowską)” i „Kuszenie św. Antoniego” Lucasa Cranacha Starszego, „Leżąca łwica”, rysunek XV-wiecznego mistrza Albrechta Dürera i jego miedzioryt „Melancholia”, obraz Antona van Dycka „Ecce Homo”. To zaledwie kilka zrabowanych dzieł, o których wiadomo, że podczas wojny nie zostały zniszczone, a ukradzione.

Obszerny katalog dzieł zrabowanych i wywiezionych z Polski znajduje się na stronie dziela-utracone.gov.pl.

Najcenniejsze zrabowane dzieło z polskich zbiorów

Po II wojny światowej w krakowskich zbiorach nie odnaleziono takich dzieł, jak należąca do wawelskiej kolekcji akwarela Juliana Fałata „Widok Krakowa”, fragmentu tryptyku ołtarza z Lusiny dzieła Wita Stwosza lub wykonanego w jego warsztacie (część ołtarza odzyskano – znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie); środkowego fragmentu – „Matka Boska zwraca cyrograf św. Teofilowi” – nadal nie udało się odnaleźć. Ale najśłynniejszą stratą jest „Portret młodzieńca” Rafaela Santi.

„Straty wojenne Muzeum Narodowego w Krakowie obejmują łącznie 1163 obiekty, w tym straty wojenne dzieł sztuki z MNK to 836 obiektów, a 327 to obiekty z Kolekcji Czartoryskich. Są to przedmioty zrabowane przez niemieckich okupantów, którymi między innymi dekorowano siedziby Głównego Guber-

natora, urzędy niemieckie i niektóre lokale użytkowe” – czytamy na stronie Muzeum Narodowego w Krakowie. Po wojnie odzyskano m.in. obrazy Leonarda da Vinci i Rembrandta z tych zbiorów, do dziś nie odnaleziono jednak „Portretu młodzieńca”.

Namalowany w 1514 roku obraz należał do kolekcji Czartoryskich i przed wojną prezentowany był w krakowskim muzeum. Portret nie zawiera podpisu malarza, ale historycy sztuki przypisują jego autorstwo Rafaelowi.

Przedstawia młodego mężczyznę w czarnej czapce na głowie, ubranego w białą koszulę, na którą zarzucone ma futro. Za postacią widoczne jest okno, przez które widać włoski krajobraz. Obraz może przedstawiać samego malarza – historycy sztuki wskazują podobieństwo bohatera do innego autoportretu malarza. Obraz jest bezcenny, ale kwota, jaka pada w jego kontekście, to około 100 milionów dolarów.

„Portret młodzieńca” trafił do polskich zbiorów w pierwszej poł. XIX wieku za sprawą księżnej Izabeli Czartoryskiej, która w rodzinnej rezydencji w Puławach gromadziła zabytki o znaczeniu historycznym i kulturalnym. Kiedy w Krakowie powstało Muzeum Czartoryskich, obraz był w nim prezentowany.

O jego wojennych losach wiadomo tyle, że tuż przed wybuchem wojny w 1939 roku został ukryty w majątku Czartoryskich w Sieniawie, m.in. z obrazem Leonarda da Vinci. Skrytka została jednak splądrowana i jeszcze w tym samym roku portret trafił do Berlina – w przyszłości miał się znaleźć w planowanym przez Hitlera w Linzu muzeum sztuki. Nigdy ono jednak nie powstało. Obraz został wpisany do specjalnego katalogu zabytków przejętych przez Niemców na terenie Generalnego Gubernatorstwa, gdzie otrzymał numer 141. Z Berlina w 1943 roku „Młodzieniec” wrócił do Kra-



„Portret młodzieńca” Rafaela Santi

kowa – przejęty przez gubernatora Hansa Franka zawiął w jego rezydencji na Wawelu.

Latem 1944 roku Frank zdecydował o przygotowaniu zbiorów sztuki przechowywanych w Krakowie do ewakuacji. Obraz wraz z innymi dziełami sztuki prawdopodobnie został zdeponowany w Sichowie na Dolnym Śląsku. Trzy skrzynie wybranych dzieł sztuki trafiły do Bawarii: była wśród nich „Dama z gronostajem” i „Krajobraz z miłośnikiem Samarytaninem”, które odzyskano do polskich zbiorów. „Portretu młodzieńca” miało w skrzyniach jednak nie być ze względu na nieporęczne wymiary deski, na której namalowano obraz. Tu ślad po arcydziele się urywa: nie jest wspomniany ani w notatkach, ani w zeznaniach świadków.

W 2012 roku polskie media (powołując się na źródła w MSZ)

donosiły, że zaginiony obraz Rafaela spoczywa bezpiecznie w jednym z bankowych sejfów, jednak resort zdementował te pogłoski.

To on odzyskał „Damę z gronostajem”

W poszukiwaniu „Portretu młodzieńca” zaangażował się jeszcze podczas wojny historyk sztuki, prof. Karol Estreicher jr – bezskutecznie, choć na swoim koncie ma on rewindykację wielu najcenniejszych zrabowanych dzieł.

Karol Estreicher już w czasie wojny zaczął tworzyć podstawy prawne do przyszłej rewindykacji dzieł, w związku z czym w 1945 roku Polska była jedynym krajem przygotowanym do odzyskania skarbów: była kartoteka zrabowanych obiektów i prawdopodobne miejsce, gdzie mogły się znajdować. Es-

treicher – jako jedyny Polak – został zaliczony do grupy tzw. Monuments Men, czyli alianckich historyków sztuki, którzy odnawiali po wojnie zabytki. Wcześniej był też zaangażowany w ewakuację najcenniejszych zabytków wawelskich, m.in. arrasów i Szczerbca.

Estreicher ma swój ogromny wkład w to, że 30 kwietnia 1946 roku do Krakowa przyjechał transport 40 wagonów historii Polski – był tam m.in. ołtarz mariacki, „Dama z gronostajem”, a także 7 wagonów mienia uniwersyteckiego.

Zrabowane dzieła wróciły na Wawel

W grudniu 2021 roku po siedemdziesięciu latach na Wawelu powrócił zrabowany obraz Leona Wyczółkowskiego „Góralka/Wiejska dziewczyna w żółtej chuście”, odzyskany dzięki staraniom MKiDN. Rok wcześniej pracownicy Departamentu Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Strat Wojennych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego zidentyfikowali obraz na jednej z aukcji. Szybko udało się potwierdzić proveniencję obrazu i dzięki temu mógł on również szybko wrócić do zbiorów wawelskich.

W lipcu 2024 roku na Zamek Królewski w Krakowie powróciła kolejna strata wojenna – to „Śmierć ułana”, obraz lwowskiego malarza Kajetana Stefanowicza. Na ślad akwareli trafiono po tym, jak jej zdjęcia zostały opublikowane w mediach społecznościowych. Resort kultury zgłosił sprawę policji – tak kryminalni trafili do posiadacza utraconej akwareli.

Rok wcześniej do królewskiej rezydencji powróciła „Lekcja rysunku” Jana Mauritsa Quinkhardta. Dzieło trafiło na Wawel w 1927 roku wraz z kolekcją prof. Jerzego Mycielskiego; zaginęło w czasie wojny. W 2022 roku obraz trafił do jednego z krakowskich domów aukcyjnych, gdzie został rozpoznany jako strata wojenna. Wła-

ściciel nie miał świadomości, że to zrabowane dzieło. Po rozpoznaniu zwrócił obraz prawowitemu właścicielowi.

Do najbardziej znaczących strat wojennych Zamku Królewskiego na Wawelu należą obiekty z działu malarstwa dawnego, wśród nich „Pejzaż nadbrzeżny” i „Krajobraz z zagrodą i nasypem” Jana van Goyena, „Siwy koń na tle krajobrazu” Paulusa Pottera, „Święta Katarzyna Aleksandryjska z donatorem” XVI-wiecznego malarza włoskiego i „Scena rodzinna” Isaaca van Ostade. Wśród dzieł sztuki polskiej XIX i XX w. najdotkliwszą pod względem artystycznym stratę stanowią dzieła Piotra Michałowskiego, Maksymiliana Gierymskiego, Artura Grottgera, Jana Rembowski, Jacka Malczewskiego i Leona Wyczółkowskiego czy rzeźby Xawero Dunińskiego.

Królewską taszkę prokurator badał ponad dekadę

W listopadzie 2025 roku z Wawelu do wielkopolskiego Kórnik wyjechała taszka – element siodła króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. To także strata wojenna, którą rozpoznano, kiedy w 2013 roku zaproponowano Zamkowi Królewskiemu na Wawelu jej zakup.

Od tego czasu trwało długie i skomplikowane śledztwo prokuratorskie, a taszka czekała w magazynach. Została zrabowana ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej i właśnie trafiła do prawowitego właściciela. – Odzyskaliśmy ponad 800 różnych obiektów naszego dziedzictwa kulturowego, natomiast cały czas jesteśmy w wielu procesach restytucyjnych: złożonych jest ponad 200 wniosków w 18 krajach na całym świecie. Tylko w tym roku udało się w wyniku takich wniosków odzyskać 25 obiektów. Ostatnio udało się odzyskać obiekt ze Stanów Zjednoczonych, lada chwila ogłosimy naprawę przełomowej powroty ogromnego kawałka naszej historii, który został skradziony podczas II wojny światowej – informowała w listopadzie Marta Cienkowska, minister kultury i dziedzictwa narodowego.

Zrabowane obiekty niejednokrotnie są dziś w rękach prywatnych. Ich obecni właściciele często nie mają tej świadomości, wystawiając je na aukcjach, gdzie bywają rozpoznane jako straty wojenne. Potem najczęściej rozpoczynają się negocjacje, ponieważ dzieł zrabowanych państwo nie odkupuje – są zwracane właścicielowi.

Królewską taszkę jej właścicielka oddała, natomiast proces sprawdzania dzieł zabytku od czasu kradzieży, dochodzenie prokuratorskie, badania historyków, którzy dociekali autentyczności przedmiotu i drogi, jaką przez te lata przeszedł, trwały 12 lat.

Zofia Komedowa, Maria Kownacka, Joanna Hasiorowa - są bardzo różne. Co łączyło je w ich związku z Bieszczadami?

Wszystkie kochały niezależność, miały ogromną wiarę w siebie i przekonanie, że poradzą sobie wszędzie. Hasiorowa, artystka tkaniny, żona Władysława Hasiora, podróżowała i wystawiała prace na całym świecie. Komedowa - najpierw żyła jako światowa kobieta u boku męża muzyka, torując mu karierę, a potem odważna wdowa. Kownacka - przez lata bez oporów ruszała w teren, nawet po siedemdziesiątce, by obserwować przyrodę. Była wieczną „kobietą w drodze” - reporterką, krajoznawczynią, która musiała wszystko w naturze dotknąć, usłyszeć i zobaczyć. Pracowała do końca życia. Wszystkie moje bohaterki to kobiety wyzwolone, samodzielne, odważne, gotowe podjąć decyzję o zmianie życia z dnia na dzień. Synowie Hasiorowej i Komedowej opowiadali mi, jak nagle usłyszeli od matek, że mają im wynająć pokój lub spakować rzeczy z mieszkania, bo one zostają w Bieszczadach. Moje bohaterki łączyła też ogromna uważność na przyrodę. Zofia Komedowa opowiadała, że nie mogła się skupić na czytaniu, bo tyle działo się wokół jej domu w Bieszczadach: a to samy podchodziły pod San, a to łasice biegały po strychu, a to niedźwiedź wszedł na podwórko, albo obserwowała przez lornetkę ptaki w dolinie Sanu.

To bohaterki na nasze czasy?

Zdecydowanie. Realizowały w jakiś sposób - pewnie nieświadomie - ideę głębokiej ekologii. Nie stawiały siebie w centrum i zamykały się w domach, tylko budowały relacje z sąsiadami, rozumiały, że współczucie to nie uczucie, tylko postawa, dbały o zwierzęta, przyglądały się roślinom rosnącym obok domu, czyli aktywnie, z pełnym zaangażowaniem nawiązywały więzi ze wszystkim, co żyje. I troszczyły się o środowisko. Pomagały innym i chroniły to, co wokół, doświadczając Bieszczadów w pełni.

Tytuł „Nie dopytuj się” brzmi jak nakaz milczenia. Co oznacza?

To zdanie usłyszałam w Bieszczadach kilka razy. Na przykład od gospodarza schroniska, którego dopytywałam kiedyś o współuczestników pewnego wieczoru w Bieszczadach. Opowiedział mi historię jednego z kolegów, który w nich przepadł. Drugi raz - od osoby wychowanej w Bieszczadach, która odkryła, że część rodziny kolegi, która nagle zjawia się w jego domu, trafiła na Warmię po wysiedleniu w czasie akcji „Wisła”. W obu sytuacjach padło: „Nie dopytuj się”. Nie wiedziałam też przez długi czas, czy mam prawo dopytywać

ARTYSTKI, NIEZALEŻNE WDOWY I BUNTOWNICZKI. BOHATERKI BIESZCZADZKICH OPOWIEŚCI

Bieszczady - kraina wolności, zakapiorów, artystów i uciekinierów od miejskiego hałasu. Ale im dłużej im się przyglądać, tym wyraźniej widać, że to miejsce nie jest ani romantyczną dziczą, ani pustą przestrzenią gotową na nowe legendy. Pod warstwą współczesnych opowieści wciąż żyją tu historie wysiedleń, nieistniejących wsi, wieloetnicznych sąsiedztw i pamięci. Anna Kamińska w książce „Nie dopytuj się” wraca w Bieszczady, by opowiedzieć je na nowo z kobiecej perspektywy.

Jolanta Tęcza-Ćwierz



Anna Kamińska: Przez dwa lata jeździłam w Bieszczady na reporterskie wyprawy

o losy pewnej rodziny z Wełtyny, aż w końcu się odważyłam. Uznałam, że to świętny tytuł, bo w Bieszczadach takich niedopowiedzianych historii - wynikających z wojny oraz wysiedleń, przesiedleń, czy trudów życia na co dzień jest mnóstwo, a codzienność bieszczadzka i okruciny wielkiej historii to tło mojej książki.

Jak często trafiała pani na historie, których nie dało się dopytać?

W Bieszczadach pamięć została przerwana w latach 40. XX wieku, więc nieustająco traflałam na takie historie. Każda wieś ma inną przeszłość: jedne miejscowości objęła akcja „Wisła”, inne - jak okolice Lutowisk - nie, bo do 1951 roku należały do ZSRR, dopiero potem na skutek korekty granic wróciły do Polski. Ta wielość, różnorodność i gęstość historii była dla mnie wyzwaniem.

Jak wyglądała pani praca?

Przez dwa lata jeździłam w Bieszczady na reporterskie wyprawy. Część rozmów zawsze miałam umówionych, a część wynikała z tego, że ktoś spotkałam na miejscu. Przyglądałam się życiu w wielu miejscowościach. Rozmawiałam z rodzinami i przyjaciółmi głównych bohaterów książki, przeglądałam dokumenty, odwiedzałam archiwa, odsłuchiwałam nagrania Zofii Komedowej, odszyfrowywałam listy byłej żony Władysława Ha-

siora, odszukiwałam świadków zdarzeń w innych częściach Polski i sporo czytałam, żeby nie powtarzać tego, co już napisano o Bieszczadach, tylko opowiedzieć czytelnikom nowe historie.

Czy podczas zbierania materiałów coś panią zaskoczyło?

W Bieszczadach zaskakuje wiele i to nawet ludzi, którzy są stamtąd, choćby dzika przyroda. Spotyka się tam osoby z nieprzewidywalnymi pomysłami na życie, barwnymi osobowościami, czy takich, którzy opowiadają niestworzone rzeczy. Przed sklepami we wsiach siedzą miejscowi, którzy potrafią snuć opowieści bez końca. Mnie na pewno zaskoczyła Zofia Komedowa. Znałam ją z opowieści artystów i publikacji - raczej niepoehlebnych. A jej sąsiedzi malowali zupełnie inny obraz „Zośki” - osoby, która pomagała wszystkim we wsi, wozila cudze zwierzęta do weterynarza, pomagała ludziom pisać pisma, załatwiała lekarzy, prowadziła dom otwarty dla wszystkich: i dla artystów, i dla miejscowych.

A same Bieszczady? Zmieniła się pani wizja tych gór?

Znałam Bieszczady od lat z górskich wędrowek i miałam zawsze wrażenie, że to góry łagodne. Jednak kiedy zaczęłam rozmawiać w ramach pracy nad książką z ratownikiem GOPR i dowiedziałam się o wielu zdarzeniach: zaginięciu dzieci na połoninie, zamarnięciu leśnika w lesie na skutek załamania pogody, czy wypadku śmiertelnym na łagodnym Bukowym Berdzie, zaczęłam na nie patrzeć inaczej, z respektem. Opisuję w książce te historie.

Pisze pani również o napięciach kulturowych: Bojkowie, Łemkowie, Polacy, Ukraińcy, Żydzi. Czy Bieszczady nadal noszą ślady tamtej wieloetnicznej historii?

Ślady rzeczywiście noszą, ale mam wrażenie, że o wieloetniczności, wielokulturowości, czy wielonarodowości dawnych Bieszczadów mówi się zdecydowanie za mało. Wielokulturowość sprzed II wojny światowej nie jest tu szeroko opisywana, pokazywana, czy przypominana. W Lutowiskach jest kirkut - cmentarz żydowski, ale trudno do niego trafić, tablica informacyjna stoi gdzieś na uboczu, a w miejscu byłej synagogi, po której zostały ruiny, leżą śmieci. Zdecydowanie brakuje działań, które przywołałyby tamtejszą historię.

W książce pojawia się też Siłmona Kossak. Jaką rolę odegrała w kontekście Bieszczad?

Zanim trafiła do Puszczy Białowieskiej, marzyła, by pracować w Dolinie Hulskiej w Bieszczadach. Pojechałam tam jej śladami, żeby zobaczyć miej-

sce, które sobie wymarzyła. Znała te góry z czasów studiów biologicznych na Uniwersytecie Jagiellońskim i po dyplomie chciała badać tam dzikie zwierzęta. Nie dostała jednak pracy, nie było tam jeszcze Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Pojechała więc do Białowieży, znalazła etat w jednym z instytutów naukowych i została tam na całe życie. Ale kochała każdy las górski: świerki, jodły, cisy. Wracała w Bieszczady, miała tu przyjaciela. Patrząc na nią, próbowałam zrozumieć, co tak bardzo ją tu kiedyś porwało, zafascynowało i uwiodło. Dzisiaj rozumiem ją doskonale.

Pisze pani o kobiecej relacji z naturą, a Bieszczady określa jako „kobietę niezależną”.
Skąd ten trop?

Z historii moich bohaterek. Od początku chciałam opowiedzieć o nich z kobiecej perspektywy, ponieważ takiej w książkach o Bieszczadach właściwie nie ma. Trafiłam na publikacje o zakapiorach, wojsku, harcerzach, PRL-u, ale nie o kobietach. A wiedziałam od lat, że mieszkała w nich choćby „szalona Zośka Komedowa”. To jej historia zmotywowała mnie, by przyjrzeć się, jak żyły tam inne kobiety: dlaczego wybrały to miejsce, albo do niego wróciły, dlaczego zostały w Bieszczadach niejako zarządzaniem losu i jakie te kobiety są. Rozmawiałam z panią, która pamięta przedwojenne Bieszczady i ma ponad 100 lat, przytaczam relacje wielu kobiet. Chciałam pokazać, jak kobiety funkcjonowały w trudnym terenie, w surowym klimacie, z kiepskimi drogami i długimi zimami. Kiedyś i dziś.

W książce wybrzmiewają te trudności życia w górach. Jak wpływały one na pani bohaterki i na pani odbiór ich siły?

Imponują mi najbardziej ich otwartość, elastyczność i gotowość do przemieszczania się, także w dojrzałym wieku. To „kobiety migrujące”, które przeczą stereotypowi, że starzych drzew się nie przesadza. I Komedowa, i Hasiorowa miały wnuki, a Kownacka wychowywała siostrzeńców, ale chciały przeżyć swoje życie po swojemu, mieszkać z daleka od miasta w dzikiej przyrodzie i sprawdzić się w nowym miejscu. Były dzielne, kreatywne, spontaniczne i miały poczucie humoru. Apelowaly, by ze wszystkim co żyje, rośnie, kwitnie, żyć w harmonii. Dziś dużo mówimy o „drugiej połowie życia”, czy „starzeniu się z godnością”, a te kobiety pokazują, jak może wyglądać życie na emeryturze i to jest niezwykle podbudowujące. Miałam ogromną przyjemność, że mogłam odkryć te kobiety, czytać ich zapiski, słuchać ich słów, oglądać ich życie na fotografiach i opowiedzieć ich historie w swojej książce.

KATASTROFA WE MGLE. DZIŚ OSTATNIA DROGA MARIUSZA I KRZYSZTOFA

– Powinniśmy żyć tak, jakby każdy dzień mógł być ostatnim. Aby kiedyś wspomniano nas dobrze, tak jak my dziś wspominamy tych dwóch wspaniałych chłopaków – mówi o ofiarach katastrofy śmigłowca Dariusz Łapa, starosta przeworski. 5 grudnia lokalna społeczność odprowadzi 41-letniego Mariusza i 44-letniego Krzysztofa na miejsce wiecznego spoczynku

Stanisław Sowa



Helikopter rozbił się w trudno dostępnym, błotnistym i zalesionym terenie. Służby docierały na miejsce quadami



W akcji na miejscu katastrofy strażaków wspomagali żołnierze z Podkarpackiej Brygady Obrony Terytorialnej

Sobota, 29 listopada, godzina 15.50. Dyżurny Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie przyjmuje zgłoszenie od mieszkańca o pożarze śmigłowca w lesie. Miejsce zdarzenia: wzgórze wyrastające na wschód od Rzeszowa, okolice górnej Malawy i Cierpisza. To styk powiatów rzeszowskiego i łańcuckiego.

Gdy z niemałym trudem, bo przebijając się przez gęstniejącą mgłę i nastającą ciemność, docieramy w okolice miejsca katastrofy, na wąskiej asfaltówce między Malawą a Wolą Rafałowską zauważamy długi sznur pojazdów strażackich i policyjnych na sygnałach alarmowych.

Przyjeżdżają samochody wojskowe i karetki.

Okazuje się, że jesteśmy pierwszymi dziennikarzami. Niestety, nie możemy się dostać do miejsca katastrofy – służby otaczają teren szczelnym kordonem. Ruch w stronę Woli Rafałowskiej i Cierpisza został wstrzymany, a policja kieruje użytkowników ruchu na objazdy.

Jesteśmy na wysokości prawie 400 m n.p.m. W odległości ok. 200 metrów od nas znajduje się zabytkowy kościółek św. Marii Magdaleny oraz wieża widokowa, z której – w warunkach inwersji – można dojrzeć na horyzont Tatry. Jeśli śmigłowiec nadlatywał od Rzeszowa, który

położony jest na wysokości około 200 m n.p.m., pilot musiał kontrolować wzrastającą wysokość terenu. Była gęsta mgła, prawie zero widoczności. Co wskazywały urządzenia pokładowe?

Przybywa gapiów. Ludzie dowiadują się o katastrofie helikoptera z radia lub internetu. Wiele osób próbuje robić zdjęcia i nagrania. Z marnym skutkiem, bo mgła taka, że prawie nic nie widać. W dodatku zapadają ciemności. Gdy wraz z coraz liczniejszą grupą dziennikarzy czekamy na oficjalny komunikat, pojawia się młody mężczyzna. Mówi, że tu mieszka i był świadkiem zdarzenia.

Usłyszał jakby huk

– Była godzina 15.30, gdy usłyszałem, że coś przelatuje, a po chwili jakby huk. Ale nie przywiązałem do tego większej wagi. Gdzieś za dziesięć czwarta dostałem telefon, że rozbił się samolot gdzieś koło nas. Wsiadłem na quada i przyjechałem tutaj. Był już pierwszy wóz strażacki. Żadnych płomieni ani dymu nie widziałem. Mgła była taka, że było widać na odległość pięciu metrów – relacjonuje Adrian Porada.

W końcu mamy oficjalny komunikat. Podkomisarz Magdalena Żuk, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Rzeszowie, potwierdza, że znaleziono ciała dwóch osób. Pożar zo-

stał ugaszony. W pobliżu nie ma zabudowań, więc nie było zagrożenia bezpieczeństwa innych osób. Policjanci wraz z prokuratorem przeprowadzą oględziny miejsca zdarzenia. Został o nim poinformowany przewodniczący Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych.

Śmigłowiec spadł w miejscu, do którego dojazd jest znacznie utrudniony ze względu na ukształtowanie terenu, błoto oraz warunki pogodowe. Strażacy dotarli więc pieszo oraz na quadach.

Służby potwierdzają, że ofiary to mieszkańcy powiatu przeworskiego, 41-latek i 44-latek, a rozbity śmigłowiec to Robinson R44.

Co to za maszyna?

Helikopter Robinson R44 to czteromiejscowy lekki śmigłowiec produkowany przez Robinson Helicopter Company od 1992 roku. Projekt został oparty na konstrukcji śmigłowca Robinson R22. Pierwszy lot R44 odbył się 31 marca 1990 roku, a certyfikat Federal Aviation Administration (FAA) uzyskał w grudniu 1992 r. Pierwsza dostawa maszyny dla odbiorcy odbyła się w lutym 1993 r.

W Polsce helikopter tej klasy, znany jako Błękitny 24, wykorzystywany był przez telewizję TVN24 do relacjonowania i nadawania programów na żywo z powietrza. Dwie tego rodzaju maszyny trafiły też

REKLAMA

0011443660

DZIĘKUJEMY POLSKO, DO ZOBACZENIA W MAJU!

ANDRÉ RIEU

I JEGO JOHANN STRAUSS ORKIESTRA

MAJ 2026

GDAŃSK/SOPOT, ŁÓDŹ, GLIWICE, KRAKÓW

BILETY: WWW.ANDRERIEU.COM



THANK YOU,
Johann Strauss!

NOWY ALBUM
JUŻ DOSTĘPNY

w 2018 roku do Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie. Również w 2018 roku śmigłowce R44 zostały wybrane przez Lotnicze Pogotowie Ratunkowe w przetargu na dostawę dwóch śmigłowców szkolno-treningowych. W 2019 r. śmigłowiec R44 został odebrany przez straż graniczną.

Helikopter zboczył z kursu

Niedziela, 30 listopada. Na miejscu tragedii pojawiają się przedstawiciele Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych, pracuje też prokurator z Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie. Teren w promieniu kilkuset metrów od miejsca katastrofy jest wciąż zamknięty dla osób postronnych.

- Przeprowadzane są wszystkie niezbędne czynności procesowe, w tym oględziny i zabezpieczenie śladów - informuje mł. asp. Tomasz Domka z Komendy Powiatowej Policji w Łańcucie.

Jak wynika ze wstępnych ustaleń Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie, która 1 grudnia wszczęła śledztwo, początkowo helikopterem podróżowały 3 osoby; leciały z Krosna. Następnie doszło do międzylądowania w Zagorzycach, gdzie wysiadła jedna osoba. 2 osoby wyruszyły w lot, którego celem były okolice Przeworska. W rejonie Maławy helikopter zboczył z kursu wschodniego na północny i - tracąc wysokość - zaczął zahaczać o czubki drzew. Około godziny 15.35 rozbił się w lesie, w odległości około 700 metrów od drogi prowadzącej z Maławy do Woli Rafałowskiej. Ofiary to bracia: 41-letni Mariusz S. oraz 44-letni Krzysztof S., właściciele firmy w Przeworsku.

- Prawdopodobną przyczyną tego zdarzenia były bardzo trudne warunki atmosferyczne, które panowały tego dnia, mianowicie gęsta mgła, która w znaczący sposób ograniczała widoczność, oraz duża wilgotność powietrza, która również mogła mieć wpływ na silnik helikoptera - informuje Katarzyna Drupka, zastępca prokuratora okręgowego w Rzeszowie. Podkreśla, że to są wstępne ustalenia.



FOT. KW PSP

Strażacy ruszyli na miejsce katastrofy quadami i pieszo, pokonując nierówności terenu i błoto, aby ugasić pożar szczątków śmigłowca i lasu

Na miejscu katastrofy pobrane zostały m.in. próbki paliwa i oleju z wraku. Spalony wrak helikoptera został zabezpieczony do dalszych badań. Przeszuchano świadków. Śledczy znaleźli też dokumenty świadczące o tym, że zaledwie dzień wcześniej helikopter pozytywnie przeszedł przegląd techniczny.

Dzień później prokuratura poinformuje, że przeprowadzono sekcje zwłok zmarłych mężczyzn. „Wstępne wyniki sekcji zwłok wykazały na niemal identyczne obrażenia: liczne złamania kości czaszki, uraz czaszkowo-mózgowy oraz złamania żeber połączone z uszkodzeniem wielu narządów wewnętrznych. Biegły ocenił je jako urazy wielonarządowe. Z ustaleń wynika, że śmierć obu mężczyzn nastąpiła natychmiastowo. Podczas sekcji pobrano także krew i płyny ustrojowe do dalszych badań toksykologicznych, których wyniki będą stanowiły istotny element prowadzonego postępowania” - brzmi komunikat prokuratury.

To byli porządni ludzie

Poniedziałek, 1 grudnia. Jesteśmy w podprzeworskim Studzianie, rodzinnej wsi przedsiębiorców. Jak opowiadają mieszkańcy, helikopter był im dobrze znany. Często widywali maszynę latającą nad okolicą, czasem nawet późnymi godzinami nocnymi.

Sołtysa wsi, Antoniego Żyłę, zastajemy mocno zajętego. Właśnie chodzi od domu do domu i roznosi wśród mieszkańców wigilijne opłatki.

- Od urodzenia mieszkali tutaj. To byli porządni ludzie - opowiada sołtys łamiącym się głosem o Mariuszu i Krzysztofie.

- Kiedy usłyszałem o tragedii, to był dla mnie szok. A potem zaczęły się telefony, ludzie dopytywali, czy to prawda.

Co mówią mieszkańcy, gdy zachodzi do domów z wigilijnymi opłatkami?

- Że nie mogą w to uwierzyć. Że to nie powinno się wydarzyć. To ogromna tragedia dla rodziny. W imieniu całej wsi chcę przekazać najbliższym szczerze, głębokie wyrazy współczucia. Mariusz i Krzysztof wspierali naszą spo-

łeczność, nigdy nie byli obojętni. Jeśli ktoś prosił o pomoc, to zawsze znaleźli sposób, żeby pomóc. To dla nas ogromna strata, cała wieś jest pogrążona w żałobie - zapewnia Żyła.

Wszyscy nasi rozmówcy wspominają ofiary jako życzliwych, pracowitych i bezinteresownych ludzi.

- Nie znałem ich osobiście, ale ojca bardzo dobrze znam. Wśród ludzi jest tylko żal, ogromny żal. Niedowierzanie, bo to młodzi ludzie, którzy mieli całe życie przed sobą. Zostawili żony, dzieci... Wszyscy o nich mówią dobrze, bo tacy po prostu byli - opowiada pan Józef.

- Niedawno rozmawiałam z Mariuszem. Nie mogę uwierzyć w to, co się stało. To jest niewyobrażalna tragedia, coś, czego nikt się nie spodziewał. Dla nas wszystkich to szok - dopowiada przysłuchująca się naszej rozmowie kobieta.

Pozostawili po sobie wiele dobra i życzliwości

Lokalni samorządowcy we wpisach i kondolencjach podkreślają wielkie zasługi zmarłych

przedsiębiorców. Mariusz Superson i Krzysztof Superson angażowali się w różne przedsięwzięcia. Ufundowali witraże w kościele, sponsorowali klub piłkarski. Prowadzili świetnie rozwijającą się firmę, która produkuje opakowania foliowe, dawali ludziom pracę. Mariusz pełnił funkcję prezesa zarządu, a Krzysztof był członkiem zarządu. Ostatnio firma SupFol została nagrodzona prestiżową Podkarpacką Nagrodą Gospodarczą w kategorii „Najlepszy Produkt 2025”.

- Kiedy w sobotę około 16.00 dostałem informację, że doszło do niefortunnego wypadku i że nasze służby są zaangażowane, miałem nadzieję, że to nie dotyczy naszych mieszkańców. A jednak... Szok i niedowierzanie towarzyszą nam do dziś. W imieniu samorządu i swoim składam rodzinom najszczerze wyrazy współczucia - mówi Dariusz Łapa, starosta przeworski.

I podkreśla, że ta tragedia pokazuje, jak kruche jest ludzkie życie. - Powinniśmy żyć tak, jakby każdy dzień mógł być ostatnim, z miłością, empatią i wdzięcznością. Tak, aby kiedyś

wspominano nas dobrze, tak jak my dziś wspominamy tych dwóch młodych, wspaniałych chłopaków - zaznacza starosta Łapa.

„Odeszli młodzi, przedsiębiorczy ludzie, aktywnie zaangażowani w życie lokalnej społeczności, pozostawiając po sobie wiele dobra i życzliwości” - czytamy we wpisie w mediach społecznościowych na profilu starosty przeworskiego.

W powietrzu cieszył się każdą chwilą

We wpisie na stronie Aeroklubu Rzeszowskiego Mariusz Supersona żegnają jego przyjaciele.

- Z Mariuszem znaliśmy się prawie 10 lat - mówi Robert Grabowski, instruktor-pilot, sekretarz zarządu Aeroklubu Rzeszowskiego. - Poznaliśmy się, kiedy zaczynał swoją przygodę z lotnictwem. On się szkolił, ja byłem instruktorem. Odbyliśmy wiele wspólnych lotów. Lotnictwo było dla niego wielką pasją, odskocznią od codzienności. W powietrzu zawsze odpoczywał i cieszył się każdą chwilą. Rozpoczął swoją przygodę z lotnictwem jako pilot samolotów ultralekkich. Miał duże doświadczenie. Później został pilotem śmigłowców. Latał dla przyjemności, ale również w celach biznesowych.

Robert Grabowski zapamięta Mariusza jako człowieka bardzo wrażliwego na potrzeby innych, który angażował się również w życie lokalnej społeczności. - To tam, razem z bratem i resztą rodziny, zapoczątkował swój biznes, który rozwijał. Odnosił ogromny sukces i pomagał tym, którzy tej pomocy potrzebowali. Zawsze można było na niego liczyć - mówi.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w piątek, 5 grudnia o godz. 12.00 w Bazylice Kolegiackiej pw. Ducha Świętego w Przeworsku. Wcześniej, o godz. 11.30, zostanie odprawiony różaniec. Po mszy ciała Mariusza i Krzysztofa zostaną odprowadzone na stary cmentarz w Przeworsku.

Współpraca: Urszula Sobol i Barbara Galas

REKLAMA

0211441695

LISTY DO ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

weź udział w konkursie i wygraj wymarzony prezent

Organizator:

Gazeta Krakowska

Mecenas Akcji:



ORLEN
OIL

Kończący się rok Opera Krakowska zdecydowanie może uznać za udany: głośne premiery, gwiazdy na afiszu i wypełniona widownia, a na ostatniej prostej inscenizacja dla najmłodszych melomanów. O tym, jak instytucja otwiera się na nowe pokolenia, a także o planach na przyszły sezon, rozmawiamy z dyrektorem Opery Krakowskiej Piotrem Sułkowskim

Anna Piątkowska

PIOTR SUŁKOWSKI: W KRAKOWIE PUBLICZNOŚĆ NAM UFA

„Amahl i nocni goście” – świeżutka premiera – to kolejny tytuł, który Opera Krakowska kieruje do najmłodszej widowni. Da się zauważyć, że bardzo dbacie o młodego widza. Większość instytucji dba o to, by o publiczności myśleć szeroko. Po pandemii nasza publiczność się zmieniła, z wielu powodów nie wróciło wielu dotychczasowych bywalców. Ale jednocześnie pojawiły się nowe osoby, które wcześniej do opery nie zaglądały – my jako jedna z pierwszych instytucji otworzyliśmy się, kiedy ludzie byli już znudzeni oglądaniem wszystkiego na ekranie. Teraz naszą misją jest edukowanie tych nowych odbiorców i przygotowanie przyszłych. Nawet jeśli te dzieciaki, które teraz bywają u nas na rozmaitych zajęciach, nie zostaną melomanami, to będą świadomi tego, czym jest opera.

W przypadku opery chyba trochę koniecznością jest przygotowanie sobie kolejnego pokolenia publiczności. Opera jest miejscem odwiedzanym raczej przez starszych niż młodszych, albo osoby, które na muzyce się znają. W zwykłej szkole trudno dojść do takiego etapu.

Opera jest bardzo wdzięcznym tematem, jeśli chodzi o dzieci, ponieważ dostają tu wiele różnych bodźców: muzykę, rozmaite instrumenty, ruch, kostiumy, multimedia – mamy coś, co może zachwycić, a na pewno zainteresować. Problem leży raczej w tym, że opera „kojarzy się z czymś trudnym i nudnym – nie wiem dokładnie, co to jest, ale to nie dla mnie”. Tak nie jest i mamy wiele dowodów na to – nie rzadko przychodzą do nas osoby, które dotarły po raz pierwszy do opery przypadkiem, np. dostały zaproszenie, i nagle odkrywają, że na scenie dzieją się fantastyczne rzeczy. Nie zliczę, ile razy już słyszałem: „Czemu nie przyszedłem tu wcześniej?”. I to jest odpowiedź: trzeba przyjść i się przekonać. My skupiamy się na tym, żeby zachęcić do od-



Dyrektor Opery Krakowskiej Piotr Sułkowski

wiedzenia nas. W przypadku dzieci nie bombardujemy trudnymi utworami, tylko zabawą wokół opery, oprowadzamy po budynku, zaglądamy za kulis, pokazujemy instrumenty, jak się szyje stroje – po to, żeby zaciekać i oświecić. Dla nieco starszych dzieci, młodzieży mamy widowiska, które wprawdzie wymagają już jakiejś wiedzy, ale same też są w pewien sposób edukacyjne, jak „Kopernik” czy „Bona Sforza”. Krok po kroku budujemy sobie publiczność.

„Amahl i nocni goście” to spektakl rodzinny. To jest taka okazja, żeby zobaczyć operę po raz pierwszy?

Zdecydowanie, bo jest piękna wizualnie, atrakcyjna muzycznie, a do tego mamy historię dotyczącą tematów aktualnych. Główny bohater, chłopiec Amahl, czuje się samotny, odrzucony, jest półsierotą i jest kaleki, ale ma marzenia. Odwiedzają go Trzej Królowie i... więcej nie zdradzę. To świąteczno-magiczna historia dla wszystkich: naprawdę małych dzieci, bo jest to piękne widowisko, aż po naprawdę dojrzałe osoby. Jednoaktowa opera, niezbyt długa, śpiewana po polsku, na pewno nie zmęczy. W dodatku jest to coś nowego w repertuarze polskich oper: nie gra jej nikt poza nami, więc będzie okazja usłyszeć coś nowego.

To też kolejny utwór, który można usłyszeć tylko w Operze Krakowskiej. Przyznaję, że o publiczności operowej myślę, że najbardziej lubi to, co doskonale zna, a Pan przelamuje ten schemat.

Rzeczywiście, klasyczny repertuar najlepiej się sprzedaje i rozszerzanie tego pola nie jest łatwe. Trzeba umieć zachęcić, bo publiczność jest niezwykle podejrzliwa w stosunku do utworów, które powstały jakiś czas temu, ale nie są grane. Pojawia się pytanie, czy nie dlatego, że są kiepskie. A to nieprawda: zdarza się, że coś miało np. niezbyt ciekawą realizację i potem już nikt się za ten tytuł nie brał. Natomiast w przypadku „Ama-

hla” zdecydowanie tak nie jest. To pierwsza opera telewizyjna napisana przez Gian Carlo Menottiego w 1951 roku dla amerykańskiej telewizji, gdzie miała swoją premierę. Dopiero potem trafiła na scenę. W Stanach Zjednoczonych jest to tytuł stale grany w okresie świątecznym. My proponujemy „Amahl” jako urozmaicenie dla „Nowej Opowieści Wigilijnej” oraz „Dziadka do orzechów”, które też mamy w repertuarze i będziemy grać przed świętami.

Jest satysfakcja, kiedy proponuje się widowni coś nowego i to „chwytą”?

No pewnie! W Operze Krakowskiej mamy już kilka takich ty-

tułów: poza „Amahlem” to „Wanda”, „Bona Sforza”, „Kopernik”, operetka „Loteria na mężów” i „Pierwsza zmarszczka”, która miała swoje polskie prawykonanie w naszej Operze. Trzeba przyjechać do Krakowa, żeby usłyszeć te utwory, są tylko u nas. Jestem bardzo otwarty na takie propozycje repertuarowe, jeśli tylko jesteśmy w stanie zrealizować.

Musi się też sprzedawać, brutalnie mówiąc?

Tak, ale nie mamy z tym kłopotu. W Krakowie publiczność nam ufa, przychodzi nawet na tytuły nieznane i jest nam niezwykle miło, gdy poleca nasze spektakle – a tak się dzieje. To najlepsza promocja.

Ale w repertuarze Opery są też klasyki długo oczekiwane w Krakowie, jak „Aida”. Wielki sukces, choć chyba niełatwo zrobić tytuł, który wszyscy melomani znają, tak, żeby pokazać go inaczej. Twórcom „Aidy” w Operze Krakowskiej fantastycznie się to udało.

Reżyser spektaklu, Giorgio Madia, to wspaniały twórca, ale znany głównie z choreografii. Z ciekawością obserwowałem od jakiegoś czasu jego poczynania w operze. Podczas jednego ze spotkań powiedziałem mu, że chciałbym wystawić „Aidę” w Operze Krakowskiej. On się zachnął, mówiąc: „No nie wiem, kto ci się tego podejmie, przecież od tego tytułu trzeba mieć genialny pomysł”. Odpowiedziałem, że właśnie składam mu propozycję. Itaki był początek naszej „Aidy”. Chciałem, by była to inscenizacja nietuzinkowa, którą chce się zobaczyć dziś i która będzie równie atrakcyjna za 50 lat. Nie chciałem, by była przyporządkowana do jakiegoś konkretnego czasu, jak bardzo często się dziś robi. Prosiłem, żeby nie była to też „Aida” osadzona przed dwoma tysiącami lat i żeby nie ociekała złotem.

Złota akurat w niej nie brakuje, ale rzeczywiście inscenizacja

FOT. WOJCIECH MATUSIK

**nie oczekiwała nim. Reżyser do-
stał trudne zadanie, bo prze-
cież było już wiele fantastycz-
nych i pamiętanych realizacji.**
A dodatkowym wyzwaniem
było jeszcze, żeby ta insceni-
zacja była mobilna, żeby dekor-
acje można było spakować
na jednego tira, żeby się dało
zagrać na Wawelu... Trzeba
było się nagłówkować, ale wy-
szedł bardzo ciekawy złoto-he-
banowy spektakl, któremu
światło nadaje wiele wymia-
rów. Ogromnie się cieszę z tego,
jak to wyszło. Tuż po premierze
byłem na zjeździe dyrektorów
oper Opera Europa, gdzie zbie-
rałem gratulacje za tę realizację.
Udało się. Oczywiście, zawsze
planuje się, żeby premiera była
świetna, ale nie zawsze to się
udaje. W „Aidzie” mieliśmy
fantastyczny pomysł, dosko-
nałą obsadę, znakomicie przy-
gotowane chóry i orkiestrę. Ale
nie osiadamy na laurach – pla-
nujemy kolejne inscenizacje,
m.in. „Tosce” pokazaną
w piękny sposób. Na początku
przyszłego sezonu zagramy też
„Fausta”, którym zaskoczymy
Kraków. To, co chcemy pokazać
na scenie, będzie dotknięciem
niezwykłego krakowskiego
kawałka historii.

**Kraków już po raz kolejny sta-
nie się tem spektaklu
w Operze Krakowskiej.**
Tak, mamy „Wandę”, „Bonę”,
„Kopernika” – myślę, że to

ważne, ponieważ mamy taką
misję, żeby przez operę prze-
mycać tematy związane z Kra-
kowie. Odwiedza nas wiele
osób spoza Krakowa i dla nich
to jest też opowieść, która może
zainspirować do poznania le-
piej miasta. Nie ukrywam, że
chcemy, żeby te osoby wyjeź-
dzały z takim skojarzeniem,
że właśnie tu zobaczyły coś ta-
kiego i pozostawały z chęcią po-
wrotu, bo nie da się takiej insce-
nizacji zobaczyć w Wiedniu czy
Paryżu. Dla mieszkańców to
z kolei okazja do odkrycia jakie-
goś kawałka miasta, którego
być może nie znają, albo nasza
inscenizacja pozwoli im spoj-
rzeć na nie z jakiejś nowej per-
spektywy.

**Trochę uchylił Pan rąbka ta-
jemnicy, jeśli chodzi o kolejny
sezon. Czego jeszcze mogą spo-
dziwać się melomani?**
Będzie „Wiedeńska krew”. Pu-
bliczność uwielbia operetki
i ciągle o nie pyta, a w ostatnich
latach jakoś o tych utworach
nie pamiętano, nie uzupeł-
niano repertuaru o nowe ty-
tuły. A z operetką jest tak, że
ciągle musi być świeża – nie da
się grać 300 razy tego samego
tytułu, bo staje się sztampą.
Czegoś nowego potrzebuje
i publiczność, i nasi artyści,
którzy na co dzień grają
w wielu spektaklach opero-
wych, ale jednak operetka jest
zupełnie innym wyzwaniem

– ustawia poprzeczkę wysoko,
jeśli chodzi o dykcję, łączenie
słowa ze śpiewem. To się wy-
daje proste, ale na scenie wery-
fikuje się momentalnie, kto jest
w tym prawdziwy, a kto tylko
odgrywa scenę. Wiosną planu-
jemy też utwór, którzy wszyscy
świetnie znają: „Requiem”
Mozarta. Chcemy pokazać tę
historię w wykonaniu naszego
znakomitego baletu. Muszę to
powiedzieć: mamy fenome-
nalny balet, dużo nowych
osób, skład jest międzyraro-
dowy. Bardzo mnie cieszy,
że tak wiele osób ze świata
chce do nas przyjechać i z nami
współpracować. Mozart będzie
wyzwaniem dla naszego
chóru. Tak trudne kompozy-
cje, jak „Aida” czy „Carmen”,
to dla nich chleb powszedni,
w tym się specjalizują, ale za-
śpiewanie „Requiem” Mozarta
to nie jest repertuar, w którym
na co dzień funkcjonujemy.
Będą emocje, nie mogę się
doczekać tej premiery! Tym
utworem stworzymy okres
wielkanocny.

**Skoro o emocjach, niedawna
premiera „Ariadny z Naxos”
wzbudziła emocje. Spektakl się
podał, ale współpraca z izra-
elską operą wywołała protest
propalestyńskich grup. Jak się
zakończyła ta historia?**
To znakomity spektakl, więc
cieszę się, że mamy go u siebie.
Cieszę się też z powodu współ-

pracy z operami w Tel Awiwie,
Jaffie i operą w Dortmundzie,
z którymi zrealizowaliśmy ten
tytuł. Sami nie byłibyśmy
w stanie pokazać spektaklu
w takim kształcie. Ten protest
czterech osób na sali i grupy
przed operą podczas spekta-
klu niedzielnej, która poja-
wiała się przed budynkiem
także przez następny tydzień,
kiedy graliśmy „Ariadnę”, nie
przekładał się na reakcję pu-
bliczności. Wybrałem ten tytuł
świadomie, ponieważ utwór
jest dla naszego zespołu, orkie-
stry, zespołów wokalnych
bardzo wymagający. I na po-
czątku słyszałem takie obawy,
czy sobie w tym poradzimy.
Teraz słyszę, że jak nam
Strauss poszedł tak dobrze,
to już nic nas nie zaskoczy. Wy-
korzystaliśmy w tym spekta-
klu cały garnitur naszych soli-
stów, a nie jest to tytuł bardzo
popularny. Wszystkie spekta-
kle się fantastycznie sprzedały,
choć Richard Strauss nie jest
pierwszym wyborem naszej
publiczności, ale już mamy py-
tania, kiedy będzie można po-
nownie zobaczyć u nas tę in-
scenizację. Odpowiadam:
jeszcze wiele razy ją zagramy.

Sylwester w operze będzie?
Będzie – rozśpiewany spektakl
oparty na amerykańskich prze-
bojach Broadwayu. Wojciech
Graniczewski napisał piękne li-
bretto, on też reżyseruje i bę-

dzie to pełnowymiarowy dwu-
częściowy spektakl sylwe-
strowy. Tę produkcję bę-
dziemy też powtarzać jako
koncert noworoczny „New
Year Music Show”, a potem
w trakcie sezonu także pod
tytułem „New York Music
Show”.

**Docierały zapewne i do Pana
głosy, że melomani czekają,
kiedy wreszcie w Operze Kra-
kowskiej coś się zacznie dziać.
To chyba teraz jest już ten
moment, na który czekali?**
Żeby upiec chleb, nie wystar-
czy chcieć. Trzeba mieć piec,
zebrać wszystkie produkty
i dopiero zabierać się za wyra-
bianie ciasta. Rozpoczynając
swoją pracę w Operze Krakow-
skiej, zacząłem przygotowa-
nia, żeby efekty naszej pracy
nie były przypadkowe. Praca
w operze to proces. Nie ma tak,
że dziś wymyślimy, a za trzy
miesiące będzie. Oczywiście,
możemy pozierać dekoracje
z magazynów i zrobić na
szybko galę, ale przygotowa-
nie opery to dwa-trzy lata. Te-
raz widać efekty tych decyzji,
które podejmowałem, rozpo-
czynając pracę w Krakowie.
Dziś planujemy pięć-sześć pre-
mier w sezonie i zawsze coś
do tego jeszcze dochodzi. Je-
steśmy w stanie zrealizować
takie przedstawienia także
pod względem finansów.
Przez ostatnie sezony udaje

nam się tak gospodarować, że
zostaje nam „plus” w budże-
cie, a zastałem instytucję ze
sporym długiem. Nie dosta-
jemy specjalnie większej puli
pieniędzy, ale inaczej nimi za-
rządzamy. To sprawia, że stać
nas na planowanie i nie mu-
simy się obawiać, że jak nie do-
staniemy grantu, to nie zreali-
zujemy jakichś planów. Jeśli
nie zdarzy się nic takiego, co
zbombarduje naszą codzien-
ność, to Opera Krakowska bę-
dzie się bardzo dobrze rozwi-
jała – taki miałem plan, przy-
chodząc tu. I bardzo cieszy
mnie, że nie mamy problemu
z zaproszeniem świetnych ar-
tystów, choć wcale nie płacimy
im bająńskich sum za to, że
przyjeżdżają, bo oni już dosko-
nale wiedzą, czym jest Opera
Krakowska, i chcą tu być.

**Tak było z Jonathanem Tetel-
manem, który wystąpił latem
w Operze Krakowskiej?**
Dokładnie tak. On nie był w Pol-
sce nigdy wcześniej. Kiedy zo-
baczył, jak wygląda nasz Wawel
i dowiedział się, że mógłby tam
wystąpić, od razu zaczął szukać
wolnej daty. Dla naszego ze-
społu to też ważne, kiedy arty-
ści mogą wystąpić z kimś, kto
jest rozpoznawalny na całym
świecie. Udało się go zaprosić,
bo zadzwoniłem i zapytałem.
Być może inni by się zastana-
wiali nad wieloma kwestiami,
ja to po prostu zrobiłem.

MATERIAŁ INFORMACYJNY MAŁOPOLSKIEGO ODDZIAŁU REGIONALNEGO ARiMR

0011446234

ROZMOWA Z ŁUKASZEM OŻÓGIEM, ZASTĘPCĄ DYREKTORA MAŁOPOLSKIEGO ODDZIAŁU REGIONALNEGO ARiMR



**Panie Dyrektorze, 1 grud-
nia ruszył nabór wniosków
dotyczących refundacji
kosztów wymiany tach-
ografów inteligentnych. Jak
duże jest zainteresowanie
programem?**

Już pierwszego dnia
funkcjonowania naboru do
Agencji Restrukturyzacji
i Modernizacji Rolnictwa
wpłynęło około 2,8 tysiąca
wniosków. To bardzo wyraź-
ny sygnał, że sektor trans-
portu międzynarodowego
czekał na uruchomienie
tego programu. Zaintere-
sowanie potwierdza rów-
nież potrzebę moderniza-
cji floty i dostosowania jej
do aktualnych wymogów
europejskich.

**Jakie środki przezna-
czono na wsparcie
przewoźników?**

Całkowita pula środków
wynosi ponad 319,67 mln zł,



a program finansowany jest
z Krajowego Planu Odbudo-
wy i Zwiększania Odporno-
ści. To znaczące wsparcie,
które ma pomóc przedsię-
biorcom w dostosowaniu się
do obowiązkowych wymo-

gów dotyczących intelligen-
tnych tachografów.

**Do kogo skierowane jest
dofinansowanie?**

Program przeznaczony
jest dla przewoźników dro-
gowych, którzy mają upraw-
nienia do wykonywania mię-
dzynarodowych przewozów
rzeczy lub osób. Wniosek
mogą złożyć przedsiębiorcy
wpisani do Wykazu upraw-
nionych przewoźników dro-
gowych i posiadający po-
jazdy zgłoszone do licencji
wspólnotowej.

**Na jakie koszty można
otrzymać refundację?**

Pomoc obejmuje zwrot
kosztów zakupu i montażu
inteligentnego tachografu.
Maksymalnie przewoźnik
może uzyskać 3 000 zł netto
na jeden pojazd, przy czym
w pierwszej kolejności finan-
sowanie udzielane jest na do

10 pojazdów wskazanych we
wniosku. Refundacja podlega-
ją wydatki poniesione w okre-
sie od 21 sierpnia 2023 r. do
17 listopada 2025 r.

**Jakie przepisy regulują wa-
runki udzielania wsparcia?**

Podstawą prawną są:
Rozporządzenie Ministra
Infrastruktury z 14 paździer-
nika 2025 r. (Dz.U. 2025 poz.
1385), Regulamin wyboru
przedsięwzięć do objęcia
wsparciem w ramach KPO
– inwestycja E2.2.1 „Inwesty-
cje w zakresie bezpieczeń-
stwa transportu”.

To dokumenty określa-
jące szczegółowe zasady
kwalifikowalności kosztów
i warunki, jakie musi spełnić
wnioskodawca.

**W jakiej formie i do kiedy
należy składać wnioski?**

Wnioski można skła-
dać wyłącznie elektro-

nicznie poprzez Platfor-
mę Usług Elektronicznych
ARiMR – PUE, dostępną
pod adresem epue.arimr.
gov.pl. Nabór trwa od
1 grudnia 2025 r. do 31
stycznia 2026 r. Wnioso-
dawcy mają również moż-
liwość dokonywania zmian
we wnioskach w trakcie
trwania naboru.

**Jakie dokumenty trzeba
dołączyć do wniosku?**

Niezbędne są:
- faktury potwierdzają-
ce koszt wyposażenia
pojazdu w inteligentny
tachograf,
- wydruk danych technicz-
nych z zainstalowanego
urządzenia,
- kopie zaświadczeń o po-
mocy de minimis z ostat-
nich trzech lat (również
w rolnictwie i rybołów-
stwie, jeśli takie wsparcia
były udzielane).

**Co dzieje się po pozy-
tywnym rozpatrzeniu
wniosku?**

Po przyznaniu pomo-
cy ARiMR prześle umowę
do beneficjenta poprzez
platformę PUE. Informa-
cja o jej udostępnieniu
zostanie przekazana e-
mailem lub SMS-em –
zgodnie z preferencja-
mi wskazanymi przez
wnioskodawcę.

**Gdzie przedsiębior-
cy mogą znaleźć więcej
informacji?**

Wszystkie szczegóły do-
tyczące naboru, warunków
wsparcia oraz wymaganych
dokumentów dostępne są na
stronie ARiMR. Zachęcamy
do zapoznania się z infor-
macjami i jak najszybszego
składania wniosków, ponie-
waż obowiązuje kolejność
wpływu aż do wyczerpania
środków.

MAŁOPOLSCY BOHATEROWIE OPOZYCJI POZASOLIDARNOŚCIOWEJ

Gazeta Krakowska

INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział w Krakowie

ROMANA KAHL-STACHNIEWICZ. OD ROPCIO DO KPN

W latach 70. i 80. istniało w Polsce szereg organizacji opozycyjnych, które nie przybrały charakteru ruchu społecznego, jak Solidarność, ale wniosły istotny wkład w obalenie komunizmu. Niektóre, tzw. opozycja przedsierpniowa, działały przed powstaniem Solidarności, a ich działacze nierzadko zasilali później szeregi związku. Inne funkcjonowały równoległe do Solidarności czy też jej podziemnych struktur. Ich działacze byli prześladowani przez bezpiekę – inwigilowani, bici i więzieni, czasem nawet mordowani. W 2021 roku w cyklu Oddziału IPN w Krakowie oraz „Gazety Krakowskiej” „Małopolscy Bohaterowie Solidarności” prezentowaliśmy działaczy NSZZ „Solidarność”.

W tym roku chcemy przypomnieć dwunastu małopolskich opozycjonistów współtworzących inne organizacje. W grudniu przedstawiamy Romanę Kahl-Stachniewicz i jej związki z ROPCiO oraz KPN.

Łucja Marek

Mówiono o niej „człowiek wielkiej wrażliwości, pracowitości i odwagi”. Według niej samej była „osobą próbującą żyć w zgodzie z własnymi ideałami, chodzącą własnymi ścieżkami”. Działała na rzecz obrony praw człowieka oraz demokratycznych przemian i niepodległości Polski. Aktywność społeczno-polityczną, prowadzoną od drugiej połowy lat 70., łączyła z rolą żony i matki.

Punkt zwrotny

Urodziła się w 1943 r. w Krakowie. Z wykształcenia była ekonomistką, absolwentką krakowskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej (obecnie Uniwersytet Ekonomiczny). Na ostatnim roku studiów uczestniczyła w manifestacji studenckiej związanej z wydarzeniami Marca '68. W działalność opozycyjną zaangażowała się niespełna dekadę później. Bezpośrednim impulsem była śmierć w maju 1977 r. Stanisława Pyjasa – studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego i członka Komitetu Obrony Robotników, więziona ze sprawstwem funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Ona pracowała w tym czasie w administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego jako specjalista ds. organizacji i zarządzania.

Po śmierci Pyjasa wzięła udział w milczącym pochodzie, tzw. czarnym marszu, zorganizowanym na znak protestu. Ponadto tworzyła i kolportowała ulotki informujące o mszach świętych sprawowanych w intencji zamordowanego. Pół roku później związała się z krakowskimi środowiskiem Ru-

chu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO), który powstał w Warszawie pod koniec marca 1977 roku.

ROPCiO i „Opinia Krakowska”

Kontakt z krakowską grupą ROPCiO nawiązała w grudniu 1977 r. za pośrednictwem Michała Muzyczki. Znali się z pracy – w tym czasie on też był zatrudniony na UJ jako prawnik. Kilka miesięcy później współtworzyła niezależne pismo Ruchu – „Opinię Krakowską”. Była jednym z redaktorów i autorów tekstów. Spotkania redakcji odbywały się w jej mieszkaniu. Organizowała i uczestniczyła w demonstracjach oraz uroczystościach rocznicowych i patriotycznych, akcjach ulotkowych, kolportażu wydawnictw drogoobiegowych. Była sygnatariuszką apeli i listów protestacyjnych.

Z powodu tej działalności doświadczyła inwigilacji i represji ze strony aparatu bezpieczeństwa. Wspominała: „Często gdy szłam do pracy, naprzeciw mnie ruszała suka milicyjna i powoli mnie mijała. Pokazywano mi w ten sposób, że w każdej chwili mogą mnie zatrzymać. Podłuchy telefoniczne, głuche telefony, jakieś sapania, czasami nawet wyzwiska... Stosowano też naciski na rodzinę, aby ta użyła swoich wpływów i odwołała mnie od działania”. Szykan doświadczyła też w miejscu pracy: została karnie oddelegowana do Zakładu Aparatury Naukowej UJ. Następnie pracowała w Zakładach Materiałów Ogniotrwałych w Skawinie.



Romana Kahl-Stachniewicz

Konfederacja Polski Niepodległej

Kahl-Stachniewicz współtworzyła Konfederację Polski Niepodległej (KPN) – we wrześniu 1979 r. znalazła się w gronie sygnatariuszy aktu założycielskiego tego ugrupowania. Dwa miesiące wcześniej współtworzyła Komitet Założycielski Ruchu Porozumienia Polskich Socjalistów, który po powstaniu KPN wszedł w skład tej organizacji. Do kwietnia 1982 r. pełniła też funkcję członka Kierownictwa Akcji Bieżącej Obszaru II Południowego KPN.

Obok redagowania „Opinii Krakowskiej” (od września 1979 roku organu II Obszaru KPN) do jej zadań należało gromadzenie i rozpowszechnianie informacji o represjach i prześladowaniach za przekonania. Zebrane dane przekazywała kilku osobom w kraju, a także zagranicznym korespondentom. Te działania prowadziła jawnie, pod swoim nazwiskiem. Wyjaśniała: „Jawność działania gwarantowała nam, że w przy-

padku represji, czy nie daj Boże zamknięcia, wiadomo będzie, kto za tym stoi, i że ktoś się o nas chociaż upomni”.

Jako działacz KPN wspierała tworzenie Wolnych Związków Zawodowych w zakładach pracy i struktur Solidarności. Angażowała się w prace krakowskiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Pomagała też gdańskim działaczom zaangażowanym w tworzenie struktur rolniczej Solidarności, którzy przyjeżdżali do Krakowa. Przekazywała egzemplarze „Opinii Krakowskiej” w celu kolportażu ich na Wybrzeżu.

Internowana

W dniu wprowadzenia stanu wojennego, 13 grudnia 1981 roku, została internowana. Decyzję wydała Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Krakowie, uznając, że po zostawieniu jej na wolności w okresie wzmożonego napięcia „zagroziłoby bezpieczeństwu państwa i porządkowi publicznemu”. W uzasadnieniu pisano, że „może destrukcyjnie oddziaływać na społeczeństwo, zwłaszcza powodować objawy paniki przez rozpowszechnianie nieprawdziwych i szkodliwych wiadomości itp.”. Pierwszym miejscem jej odesobnienia był Areszt Śledczy w Krakowie przy ul. Mogiłskiej – tam przebywała ponad dwa tygodnie. Następnie przewieziono ją do Aresztu Śledczego w Kielcach, a pod koniec stycznia 1982 r. osadzono w Ośrodku Odosobnienia w Gołdapi, gdzie spędziła dwa miesiące.

Konsekwentnie odmawiała podpisania deklaracji lojalności, zawierającej zobowiązanie

do „zaniechania wszelkiej działalności szkodliwej dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Nie uległa naciskom i moralnym szantażom, by za cenę tego podpisu wrócić do półrocznej córki i 11-letniego syna. Znosiła oskarżenia o bycie „wyródną matką”. Po latach wspominała: „Wierzę, że jesteśmy tam, gdzie nasza myśl, więc wieczorami w myślach śpiewałam córce kołysanki”.

Bez paszportu

W okresie stanu wojennego zastosowano wobec niej dodatkową szykanę – uniemożliwiono uzyskanie paszportu. Zastrzeżenie w kwestii wyjazdu za granicę zgłosił Wydział III-1 KW MO w Krakowie – ten sam pion SB, który wnioskował o jej internowanie. Decyzję uzasadniano wrogą postawą Kahl-Stachniewicz, czyli aktywną działalnością na rzecz krakowskiej filii ROPCiO, a następnie KPN. Podnoszono, że w jej mieszkaniu były organizowane spotkania członków tej formacji („w których odgrywała poważną rolę”), a także punkt kontaktowy. Ponadto, że pośredniczyła w prowadzeniu rozmów telefonicznych członków KPN z „wrogimi ośrodkami za granicą” oraz uczestniczyła w manifestacjach i uroczystościach rocznicowych organizowanych przez to środowisko.

W konkluzji pisano: „Pozostawienie wymienionej możliwości swobodnego wyjazdu stwarza optymalne zagrożenie. Kontakty wymienionej z siłami antysocjalistycznymi za granicą mogłyby zostać wykorzystane do aktywizacji opozycji-

nej działalności”. Zastrzeżenie zostało wniesione na dwa lata, a w styczniu 1984 r. przedłużone o kolejne dwa lata.

Przymus działania

Po zwolnieniu z ośrodka odosobnienia nie zaprzestała działalności. Przez siedem lat prowadziła w swoim mieszkaniu krakowską ekspozyturę Biura Przewodniczącego KPN (1984-1991). Warto nadmienić, że pełniła też rolę rzeczniczki tego ugrupowania podczas wyborów w 1989 roku. Aktywnie sprzeciwiała się bezprawnym działaniom władz komunistycznych. Uczestniczyła w rotacyjnym proteście głodowym przeciw uwięzieniu działaczy opozycyjnych i zabójstwu ks. Jerzego Popiełuszki, zorganizowanym w parafii Narodzenia NMP w Krakowie-Bieżanowie przez Inicjatywę Obywatelską w Obronie Praw Człowieka „Przeciw Przemocy”.

Powtarzała: „Nie działając, a tylko narzekając, popieramy to, co się dzieje w naszym kraju”. Motorem jej aktywności opozycyjnej było poczucie odpowiedzialności za Polskę. Na pytanie o to, czy w tej działalności towarzyszył jej lęk, odpowiadała: „Czy się bałam? Oczywiście, ale przymus działania był większy niż strach”.

W dowód uznania jej zasług została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2007) oraz Krzyżem Wolności i Solidarności (2017). Nie było jej dane odebrać drugiego z wymienionych odznaczeń – zmarła 15 marca 2018 roku. Została pochowana na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Z przyjemnością przedstawiamy 10 WYSOKICH wygranych w Małopolsce w 2025 roku:



Kraków
31.05.2025



6 377 609 zł

Skawica
1.04.2025



6 163 395 zł

Niepołomice
7.01.2025



15 000 zł miesięcznie
przez 20 lat

Nowy Sącz
25.07.2025



3 498 875 zł

Oświęcim
31.01.2025



2 203 289 zł

Kraków
3.07.2025



5 000 zł miesięcznie
przez 20 lat

Kraków
19.08.2025



5 000 zł miesięcznie
przez 20 lat

Bochnia
13.03.2025



1 000 000 zł

Miechów
5.06.2025



1 000 000 zł

Limanowa
28.02.2025



920 097 zł



Graj w punktach



, w aplikacji mobilnej i na

lotto.pl

KARDYNAŁ GRZEGORZ RYŚ: „LUDZIE NIE ZA BARDZO SIĘ MNIE BOJĄ. I CHWAŁA BOGU!”

„Nadzieja Kościoła. Biskup, co świata się nie boi”. O Grzegorzu Rysiu tak pisaliśmy w 2012 roku. Od tamtego czasu stał się jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci Kościoła w Polsce. Przez minionych osiem lat był łódzkim metropolitą, dwa lata temu został mianowany kardynałem. Dziś wraca pod Wawel? Kim jest Grzegorz Ryś? Czym potrafi tak sobie zjednywać ludzi?

Jolanta Bialek



Kardynał Grzegorz Ryś został nowym metropolitą krakowskim. To zmiana symboliczna



Kardynał to człowiek z wielkim poczuciem humoru i dystansem do siebie

„Wielu widzi w nim nadzieję krakowskiego i polskiego Kościoła. Nie boi się wyzwania dzisiejszego świata” – pisał red. Marek Bartosik w Gazecie Krakowskiej w październiku 2012 roku, gdy Grzegorz Ryś, wtedy biskup pomocniczy i przewodniczący zespołu do spraw nowej ewangelizacji episkopatu, zorganizował w Krakowie nietypową akcję ewangelizacyjną. – Poprowadził ulicami Krakowa i na stadion Cracovii kilka tysięcy katolików, w tym wielu wątpiących, poszukujących. Jest mądrym, a przy tym zanurzonym w wierze człowiekiem. Iskromnym kapłanem. Kiedy ostatnio pojawił się ksiądz, w którym widziano by nadzieję Kościoła krakowskiego i polskiego? Może ponad pół wieku temu, gdy zaczynała się biskupia droga Karola Wojtyły. Teraz tak o biskupie Grzegorzu Rysiu mówią ci, którzy go znają od lat. Ale co do jego przyszłości jednego tylko są pewni: czeka go bardzo trudne życie”.

Nowy metropolita krakowski to rodowity krakowianin. Wychował się na osiedlu Podwawelskim (zapewne stąd zo-

stało mu do dziś kibicowanie Garbarni). Jest absolwentem IV Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Uczył się tam w klasie o profilu matematyczno-fizycznym. Już wtedy cieszył się szacunkiem kolegów, choć może nie był duszą towarzystwa.

„Był bardzo otwarty, radosny, łatwo nawiązywał kontakt z drugim człowiekiem. Lubił opowiadać różne ciekawe historie, był ciekawy świata. Miał charyzmę. Nigdy nie był zarozumiały, na pewno nie zmieniły go zajmowane stanowiska – opowiadali o Grzegorzu Rysiu jego koledzy z licealnej ławy Ewa Żuławska i Tomasz Guderzki w 2024 roku na łamach Dziennika Łódzkiego.

Metropolita na rowerze

Grzegorz Ryś to pasjonat jazdy na rowerze. Kiedyś przemierzał nim ulice Krakowa, a potem Łodzi i okolic, już jako tamtejszy metropolita (jeszcze latem 2025 roku prowadził tam łódzkie Jerycho Rowerowe).

Gazeta Krakowska, 2012: „W Krakowie łatwo go zobaczyć pedałującego na rowerze. Gdy jedzie na wizytację biskupie, to spędza w danej parafii 3-4 dni. – To jednak, co jest według mnie

najważniejsze dla biskupa pomocniczego, to po prostu bycie w parafiach, z ludźmi: jeździć, nawiedzać, wizytować, bierzmować, być z młodymi ludźmi, zwłaszcza wśród rozmaitych ruchów, wspólnot kościelnych, których tu w Krakowie zawsze było i jest dużo i za to chwala Bogu. Nie myślę zatem o jakichś planach duszpasterskich, ale po prostu o byciu z ludźmi i towarzyszeniu im w ich wierze, tam gdzie się spotykają, gdzie się gromadzą, gdzie się modlą – to wydaje mi się istotne – tak tłumaczył publicznie swoje rozumienie biskupstwa”.

„Od lat pielgrzymuję na Jasną Górę, razem z klerikami seminarium poszedł szlakiem św. Jakuba do Santiago de Compostela. Ale to wszystko powierzchowne ciekawostki, które nie oddają tego, co w osobowości biskupa najważniejsze” – zaznaczał wtedy w Gazecie Krakowskiej Marek Bartosik.

Kardynał, który umie się z siebie śmiać

Jaki jest kardynał Grzegorz Ryś? Otwarty na ludzi i świat, nowoczesny, pozytywny, uwielbiany przez młodzież, niebojący się podejmować trud-

nych tematów i decyzji, charyzmatyczny. Doskonały mówca, słynący ze znakomitych kazań, ceniony historyk, liczący się w środowisku naukowym i kulturalnym.

A przy tym człowiek z wielkim poczuciem humoru i dystansem do siebie. – Pozwolić się z siebie pośmiać jest bardzo ważnym przejawem miłości bliźniego. Ale nie każdego na to stać – powiedział Grzegorz Ryś w marcu 2023 roku, na łamach Gazety Wyborczej, w rozmowie z Elżbietą Sokołowską.

Natomiast dopytywany: co go śmieszy?, odparł: – Na pewno dobry żart, czyli taki, którego puenta jest niespodziewana. Jest kilka takich dowcipów, które opowiadam, a teraz na YouTube puszcza je bez przerwy. Na przykład ten o papudze, która wychodząc z lodówki, w której spędziła wtedy za karę kilka godzin (bo przeklinała), pyta: „Najmocniej przepraszam, czy mogę wiedzieć, co zrobił kurczak?!”. Przyznał, że zdarza mu się śmiać z samego siebie. Dodał, że zna już nawet dowcipy, w zasadzie anegdoty, o sobie.

„Pierwsza, jaka powstała na mój temat, to było daleko, głęboko, jeszcze w Krakowie,

kiedy byłem młodym księdzem. Pracowałem już na uczelni, a mszę świętą odprawiałem w niewielkim kościółku św. Jana przy Rynku. Któregoś dnia bardzo poważna osoba, pani, która jest jednym ze znanych przewodników po Krakowie, była z jakąś sprawą u kardynała Franciszka i w trakcie rozmowy mówi: „Ja bardzo lubię chodzić do kościoła św. Jana”. Ten zdumiony popatrzył i zapytał, dlaczego. Na to ona: „Bo tam taki ksiądz z Korei odprawia. I wie ksiądz kardynał, on całkiem dobrze po polsku mówi!”

Chyba najbardziej znana anegdota pochodzi z czasu, kiedy zostałem biskupem. Jakies 2-3 miesiące później w jednym z żeńskich zakonów siostra nowicjusza modliła się o Boże błogosławieństwo dla biskupa Rysia. Po mszy upomniała ją siostra przełożona: „Proszę się nie spoufalać. Nie mówi się Rysia, tylko Ryszarda”. Później słyszałem tę anegdotę w tysiącu odmian, łącznie z tym, że niektórzy księża potrafili w koncelebrze odmieniać moje imię jako „Ryszarda”. Wtedy robił się problem: kto dokończy kanon, bo wszyscy wpadali w takie radosne uniesienie...” – opowiadał Gazecie Wyborczej.

W tej rozmowie padło zdanie, które dobrze odzwierciedla charakter kardynała Rysia, jego podejście do ludzi. Zapytany, czy brał pod uwagę, że ludzie nie robili mu dowcipów z okazji prima aprilis, bo się go bali, odparł z uśmiechem: – Nie sądzę. Nie zawsze byłem arcybiskupem, a nawet biskupem nie zawsze byłem. Myślę, że i teraz ludzie nie za bardzo się mnie boją, chwala Bogu!

Otwarty na świat. I daleki od polityki

– Zawsze zwracał uwagę swoją inteligencją, ciekawością świata, umiejętnością słuchania i głębokością wiary. Widziałem – i wciąż widzę – jak on „rośnie”: intelektualnie i duchowo. Co jakiś czas słucham jego znakomitych homilii i kazań. Są one głębokie, pozostają w pamięci, często poruszają w człowieku jakąś ważną strunę – mówił o Grzegorzu Rysiu Gazecie Krakowskiej w 2012 roku publicysta Janusz Poniewierski, świetny znawca pontyfikatu Jana Pawła II.

– On jest niezwykle mądrym, a przy tym zanurzonym w wierze i modlitwie człowiekiem. Pokornym, skromnym kapłanem, który autentycznie przeżywa Ewangelię i jest pozytywnie nastawiony do świata – dodał Marcin Przeciszewski, wtedy szef Katolickiej Agencji Informacyjnej.

Z kolei w lipcu 2023 roku, gdy Grzegorz Ryś został mianowany kardynałem, Kazimierz Nycz, wtedy metropolita warszawski powiedział: – Bardzo się cieszę, ponieważ do kolegium kardynalskiego zostaje włączony młody, energiczny,

bardzo dobrze wykształcony, wolny od skostniałych nawyków i przyzwyczajeni człowiek.

Odwagę w podejmowaniu trudnych tematów i decyzji nowy metropolita krakowski udowodniał wielokrotnie.

Na przykład podczas obchodów XXVIII Dnia Judaizmu we Wrocławiu w styczniu 2025, gdy mocno skrytykował – nazywając je głęboko niewłaściwymi – kontrowersyjne hasła, które pojawiły się na banerach europoła Grzegorza Brauna. Kilka miesięcy później kardynał Ryś zapowiedział powołanie niezależnej komisji, która zbada przypadki wykorzystywania seksualnego małoletnich na terenie archidiecezji łódzkiej, a w lipcu 2025 zaapelowała w liście do wiernych (z diecezji łódzkiej) o „nawrócenie języka” w kwestii migrantów oraz używanie „Jezusowego sposobu wypowiedzi”.

W tym przesłaniu hierarcha odniósł się do sporu w kwestii migrantów i uchodźców, który od miesięcy „rozpala publiczną dyskusję i działania”, które w jego opinii „nierazko powodując się na chrześcijańskie motywacje – w istocie rzeczy z chrześcijaństwem nie mają wiele wspólnego”. Przypomniał też, że katolicka nauka społeczna wyraźnie stwierdza, iż każdy człowiek ma prawo wybrać sobie miejsce do życia i ma prawo w tym miejscu być uszanowanym w swoich przekonaniach, kulturze, języku i wierze.

„To nie polityka. I to nie wezwanie do jakichkolwiek działań o politycznym charakterze. To prośba: najpierw o nawrócenie języka (...). Chrześcijaństwo nie jest religią plemienną, lecz – jak uczy Sobór – objawieniem jedności całego rodzaju ludzkiego (...) Proszę, jeśli decydując się uczestniczyć w dyskusjach, (...) to chciejcie to czynić w głębokim zjednoczeniu z rzeczywistą nauką Chrystusa i Kościoła. Jeśli zaś nie, to proszę: miejcie odwagę przynajmniej w takich wypadkach zamilknąć i nie dokładać ognia do tak rozpalonej rzeczywistości” – napisał kardynał Ryś, wywołując listem prawdziwą burzę wśród prawicowych środowisk.

Nowy metropolita krakowski ma jasne zdanie także w sprawie oddzielenia kościoła od polityki.

– Jeśli księża z mojej diecezji wyjdą z politycznym przekazem na ambonę, to najpierw dostaną naganę, a później będziemy szukać dalszych konsekwencji. Jeśli kapłan wywiesi plakat wyborczy, niezależnie jakiej partii, to jeszcze tego samego dnia dostanie ode mnie telefon. Dla mnie to jest jasne: nie ma zgody na uwikłanie Kościoła w kampanię wyborczą. Nie ma! Kościoła w polityce nie powinno być. On nie ma prawa tam być – mówił w rozmowie z Onetem w październiku 2023 roku.

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI. Zobaczcie wyjątkowe uśmiechy, które wprowadzają w magię świąt i wspierajcie swoich faworytów!

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Przed nami Mikołajki - dzień pełen magii, radości i niespodzianek, który rozświetla zimowy czas wyjątkowym blaskiem. To właśnie w tak niezwykle atmosferze prezentujemy Państwu Świąteczne Gwiazdeczki.

Wśród migoczących światełek, zapachu cynamonu i pierwszych prezentów pojawiają się Oni: mali bohaterowie świątecznego nastroju.

To idealny moment, by wspólnie odkryć wyjątkowe dziecięce Gwiazdeczki, które już teraz podbijają serca naszych Czytelników i wprowadzają nas w najpiękniejszy czas

w roku. To także doskonała chwila, by oddać głos na swoich faworytów, tym bardziej, że na uczestników czekają naprawdę wyjątkowe nagrody: m.in. rodzinne sesje fotograficzne, vouchery na zakupy w sklepach SMYK, a w wielkim finale: wyjazdy do największego w Europie parku wodnego Suntago, vouchery

do biura podróży i aż dwie nagrody główne po 40 000 zł każda!

Dzisiaj, z ogromną radością, przedstawiamy Państwu kolejnych uczestników naszej akcji. Poznajcie małe Gwiazdeczki, które wysunęły się na prowadzenie i już teraz zachwycają świątecznym urokiem oraz niezwykle

wdziękiem. Głosowanie trwa, emocje rosną, a każdy oddany głos może odmienić układ tabeli i sprawić, że to właśnie Wasz faworyt zabłyśnie jeszcze mocniej.

Z okazji zbliżających się Mikołajek życzymy Państwu dużo radości, uśmiechu oraz magii, która sprawia, że ten czas staje się naprawdę wy-

jątkowy. Niech ten dzień będzie pełen drobnych dobroci, ciepła i niespodzianek, takich, jakie potrafią przynieść tylko święta i... nasze uroczne Świąteczne Gwiazdeczki!

Aktualne wyniki głosowania można znaleźć na:
www.gazetakrakowska.pl/gwiazdeczki

MALUSZKI do lat 2



Blanka Beś,
powiat oświęcimski



Stanisław Seweryn,
Kraków



Blanka Kostka,
powiat nowotarski



Zuzanna Ziomek,
Tarnów



Pola Cybulska,
powiat wielicki



Stanisław Bałys,
powiat wadowicki



Oliwia Duch,
powiat olkuski



Mikołaj Tokarczyk,
powiat tatrzański



Laurka Koczwara,
powiat brzeski



Florian Luzar,
powiat krakowski

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2



Pola Rakoczy,
powiat myślenicki



Antoni Król,
powiat limanowski



Stanisław Żuchowicz,
Tarnów



Emilia Pająk,
powiat wadowicki



Roman Tabor,
Kraków



Amelia Kwiatkowska,
powiat krakowski



Amelia Sajdak,
powiat nowosądecki



Bruno Pilip,
powiat bocheński



Szymon Wójcik,
powiat olkuski



Natalia Rusnak,
Nowy Sącz



Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

ZAJRZYJMY ZA KULISY GENERATYWNEJ AI

Zajmuję się sztuczną inteligencją (AI) od ponad 50 lat. Pierwsze badania prowadziłem w tej dziedzinie w latach 70., doktorat broniłem w 1975 roku, wykłady na ten temat prowadziłem od 1980 roku, a pierwszą książkę wydałem w 1993 roku. I przez prawie wszystkie te lata zainteresowanie innych naukowców tą dziedziną było umiarkowane, decyzje studentów, żeby właśnie tę wiedzę pogłębiać (poprzez wybór tematów prac dyplomowych czy doktorskich) bywały rzadkie, inżynierów chcących implementować w fabrykach narzędzia sztucznej inteligencji było niewielu, a przedsiębiorców wierzących,

że sztuczna inteligencja rozwinie ich biznes trzeba było ze świecą szukać. Sytuacja radykalnie się zmieniła w drugiej dekadzie XXI wieku. O sztucznej inteligencji zaczęli mówić wszyscy. Sądy wydają ludzi, którzy nigdy żadnego narzędzia sztucznej inteligencji nie budowali, nie badali i nie wdrażali, ale oni wiedzą lepiej. Pojawili się wizje kasandryczne (że sztuczna inteligencja zniszczy cywilizację) i hurraoptymistyczne (że wszystko, co uzbroimy w sztuczną inteligencję, stanie się lepsze i korzystniejsze). Złożyło się na to wiele przyczyn, ale jedną z ważniejszych był fakt, że sztuczna inteligencja „wyszła do ludzi”. 30.11. 2022 roku udostępniony został publicznie ChatGPT. Był to program wykorzystujący podejście generatywne, polegające na wykorzystywaniu fragmentów tekstów pochodzących z ogromnej bazy danych, przeanalizowanych przez tak zwaną głęboką sieć neuronową. Głęboka sieć neuronowa złożona jest z bardzo wielu warstw sztucznych odpowiedników ludzkich komórek nerwowych symulowanych komputerowo, poddanych procedurze tak zwanego głębokiego uczenia. To potężne narzędzie informatyczne, używane obecnie do bardzo wielu różnych celów, uczone metodą opracowaną przez Hinton, który za to otrzymał w 2024 roku Nagrodę Nobla. Głęboka sieć neuronowa tworzyła na podstawie analizowanych tekstów tak zwany duży model językowy (LLM - Large Language Model), a ten model pozwalał losowo wybierać z kawałków gotowych tekstów „wypowiedź”, przedstawianą użytkownikowi w odpowiedzi na jego zapytanie. Ludziom to się podobało. Do stycznia 2023 roku ChatGPT stał się najszybciej rozwijającą się aplikacją komputerową w historii, zdobywając ponad 100 milionów użytkowników w ciągu dwóch miesięcy. Od 2025 r. witryna ChatGPT jest jedną z 5 najczęściej odwiedzanych witryn na świecie i ma ponad 700 milionów aktywnych użytkowników tygodniowo. Ponieważ kawałki tekstów, z których budowana była odpowiedź maszyny, są wybierane losowo z prawdopodobieństwami wyznaczonymi przez głęboką sieć neuronową - więc czasem konstrukcja odpowiedzi rozlatuje się, i powstaje „halucynacja”. Ale to nie przeszkadza. Używanie ChatGPT - obecnie w wersji piątej, udostępnionej 7 sierpnia 2025 roku, budzi

rozmaite refleksje. Z jednej strony pojawia się pytanie o prawa autorskie, bo przecież cała wiedza ChatGPT bierze się z analizy statystycznej ogromnej bazy tekstów, które ktoś kiedyś napisał, ma więc do nich prawa autorskie. Inna krytyka wynika z faktu nieetycznego zachowania użytkowników, którzy często podają „produkt” wytworzony przez ChatGPT jako swoje dzieło. Dotyczy to zwłaszcza uczniów i studentów. Jednak trudno zaprzeczyć, że w historii korzystania przez ludzi z komputerów generatywna sztuczna inteligencja odegrała znaczącą rolę. Niestety, sprawiła także, iż wielu ludzi, którzy styczność ze sztuczną inteligencją mieli wyłącznie przez „rozmowę” z ChatGPT, poczuło się ekspertami i zabierają głos w dyskusjach na temat sztucznej inteligencji. Z ewidentną szkodą dla rozwoju tej prawdziwej sztucznej inteligencji, doskonałej w laboratoriach i stosowanej przez mądrych menagerów.

W HISTORII KORZYSTANIA PRZEZ LUDZI Z KOMPUTERÓW GENERATYWNA SZTUCZNA INTELIGENCJA ODEGRAŁA ZNACZĄCĄ ROLĘ

REKLAMA

0011445051

PREZYDENT MIASTA KRAKOWA

OGŁOSZENIE z dnia 5 grudnia 2025 r.

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu części projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Rajsko II” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko i niezbędną dokumentacją

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.), art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 ze zm.) i art. 54 ust. 2 w zw. z art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), a także w związku z uchwałą Nr CIV/2694/18 Rady Miasta Krakowa z dnia 6 czerwca 2018 r.

zawiadamiam

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu części projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Rajsko II” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz niezbędną dokumentacją - w związku z rozpatrzeniem uwag złożonych do projektu planu w czasie wyłożenia do publicznego wglądu i dostosowaniem do obowiązujących aktów prawnych. Granice obszaru objętego planem szczegółowo określa załącznik graficzny.

Projekt planu (w zakresie objętym wyłożeniem) wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz niezbędną dokumentacją udostępniony zostanie do publicznego wglądu w dniach **od 12 grudnia 2025 r. do 16 stycznia 2026 r.** poprzez:

- bezpośredni kontakt i obsługę obywateli w Wydziale Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Krakowa, ul. Mogilska 41, w godz. 8.00-15.00 (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt), **wizytę można również umówić na konkretną godzinę** – mailowo pod adresem: bp.umk@um.krakow.pl lub telefonicznie pod numerami: 12 616-8526, -8542;
- zamieszczenie projektu planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko na stronie internetowej: www.bip.krakow.pl/planowanieprzestrzenne (w zakładce PLANY SPORZĄDZANE).

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego obszaru „Rajsko II” (w zakresie objętym wyłożeniem) zostanie przeprowadzona w dniu **12 grudnia 2025 r.**, w Urzędzie Miasta Krakowa, pl. Wszystkich Świętych 3-4, **sala Portretowa**, początek o **godz. 15:30**.

Będzie możliwość uczestnictwa w dyskusji publicznej *online*, tj. za pomocą środków porozumiewania na odległość. Link do połączenia z platformą zostanie wygenerowany i umieszczony na stronie planu. Szczegółowe informacje są publikowane w zakładce **ZAPROSZENIA** pod adresem: www.bip.krakow.pl/planowanieprzestrzenne

Każdy ma prawo złożenia uwag do projektu planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 30 stycznia 2026 r.** – z podaniem oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, a także imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby.

Uwagi można wносить w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej lub formularza zamieszczonego w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej: www.bip.krakow.pl/planowanieprzestrzenne (w zakładce WZORY) oraz za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej.



W przypadku poczty elektronicznej – maile należy kierować na adres: uwagi-bp@um.krakow.pl

Forma papierowa obejmuje:

- złożenie pisma z uwagą/ formularza na dziennikach podawczych zlokalizowanych w budynkach Urzędu Miasta Krakowa lub – w przypadku ograniczeń w bezpośredniej obsłudze klienta – wrzucenie do odpowiedniego pojemnika umieszczonego w pobliżu wejścia do budynku UMK,
- wysłanie drogą pocztową na adres: Urząd Miasta Krakowa, Wydział Planowania Przestrzennego, ul. Mogilska 41, 31-545 Kraków,
- przekazanie wypełnionego formularza w czasie prowadzonej dyskusji publicznej.

UWAGA: Liczy się data wpływu do tut. urzędu, a pisma niespełniające powyżej wskazanych warunków pozostawi się bez rozpoznania.

W projekcie planu wprowadzono następujące zmiany:

- 1) **zmieniono przebieg linii rozgraniczających:**

- a) **Terenów dróg publicznych klasy dojazdowej: KDD.1 (ul. Szczawnicka i ul. Rytownicza), KDD.2 (ul. Miarowa i Grawerska), KDD.4 (ul. Juliusza Osterwy), KDD.8 (ul. Nad Fosą),**
 - b) **Tereny drogi publicznej klasy zbiorczej KDZ.1 (ul. Jerzego Kurylowicza), raz ze zmianą części przeznaczeń terenów bezpośrednio z nimi sąsiadujących;**
 - 2) **wyznaczono nowy Teren drogi wewnętrznej KDW.7 (ul. Grawerska) z określeniem dla niego zasad zagospodarowania;**
 - 3) **wyznaczono nowe Tereny zieleni urządzonej ZPI.1-ZPI.10 z określeniem dla nich zasad zagospodarowania;**
- wraz z niezbędną korektą redakcyjną projektu planu wynikającą z ww. zmian oraz z konieczności dostosowania do obowiązujących aktów prawnych.**

Informuję, że:

1. Złożenie uwagi stanowić będzie odpowiedź na niniejsze Ogłoszenie.
2. Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 unijnego ogólnego rozporządzenia o ochronie danych (tzw. RODO) administratorem danych osobowych jest Prezydent Miasta Krakowa z siedzibą Pl. Wszystkich Świętych 3-4, 31-004 Kraków. Z administratorem możesz się skontaktować listownie (adres jw.) lub drogą elektroniczną – adres e-mail: bp.umk@um.krakow.pl.
3. Składający uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania.
4. Podane dane osobowe będą przetwarzane do czasu załatwienia sprawy, dla potrzeb której zostały zebrane, a następnie będą przechowywane przez 25 lat, po czym zostaną przekazane do Archiwum Narodowego w Krakowie.
5. Składający uwagę ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
6. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy. Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie uwagi bez rozpoznania.
7. Podstawę prawną przetwarzania danych osobowych stanowią przepisy ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.
8. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych – adres pocztowy – jw., e-mail: iod@um.krakow.pl

Uwagi są rozpatrywane przez Prezydenta Miasta Krakowa w terminie 21 dni od dnia upływu terminu ich składania. Rozpatrzenie następuje w formie Zarządzenia Prezydenta Miasta Krakowa publikowanego w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Krakowa na stronie internetowej www.bip.krakow.pl/planowanieprzestrzenne

MUZYKA

Na pożegnanie
Piotra Wierzbickiego

Piotr Wierzbicki zmarł 28 listopada, a zaledwie dwa tygodnie wcześniej, 5 listopada (również w jego 90. urodziny) do księgarń trafiła jego ostatnia książka - „Burza śnieżna w Bostonie”. To zbiór felietonów i esejów o muzyce, a właściwie owoc fascynacji tajemnicą muzyki jako fenomenu.

W roli przekonywacza

„Burza...” stanowi poprawione wydanie „Życia z muzyką” z 1993 r. Autor dodał doń kilka nowych tekstów, a także fragmenty z dwóch innych książek: „Muzykalny kosmos” (2010) i „Boski Bach” (2014). Efektem jest książka z pogranicza krytyki muzycznej i historii muzyki, ale nacechowana bardzo osobistą interpretacją.

To bardzo charakterystyczne dla książek Wierzbickiego - jego eseistyka w dziedzinie muzyki polega w dużej mierze na nadawaniu swoim odczuciom, intuicjom, spostrzeżeniom waloru powszechnego. „Nie samo spotkanie autora z muzyką jest tu najważniejsze, ale rezultat tego spotkania: opis, charakterystyka, interpretacja - tłumaczenie sensów ukrytych muzyki i wewnętrznych powiązań zjawisk muzycznych” pisał w 1993 r. muzykolog Bohdan Pocij i jego ocena jest wciąż aktualna.

„Stał dwór szlachecki...”

Spośród 42 szkiców-esejów „Burzy...” już ten wprowadzający definiuje formę całości. Jego tytuł jest prowokujący: „Wiejski mężczyzna wkracza w świat muzyki miejskiej”. Ten mężczyzna to oczywiście Wierzbicki na brukach Krakowa, a „wiejskość” to majątek jego dziadka w Domaniewiczach, w którym spędził wojnę, a który władza ludowa bezceremonialnie rozparcelowała.

Dodajmy, że dziadkiem tym był Andrzej Wierzbicki (1877-1959), członek Komitetu Narodowego Polskiego, przewodniczący polskiej Delegacji Ekonomicznej na konferencję w Paryżu, poseł na Sejm i minister, kandydat na premiera, wreszcie prezes, członek rad lub prezes 16 dużych zakładów pracy i banków.

Czy fascynacja muzyką u Piotra Wierzbickiego zrodziła się, gdy po raz pierwszy usłyszał na plantach orkiestrę wojskową? „Nie: nie biegłem za orkiestrą, mnie biec za orkiestrą nie było wolno, byłem chłopczykiem dobrze wychowanym. Ja tej orkiestry słuchałem. To była dziwna wszechogarniająca cielesno-duchowa rozkosz”.

Ile teologii jest w muzyce?

Wierzbicki zaczyna „Burzę...” prowokacją biograficzną, kończy muzyczno-filozoficzną, esejem „Muzyka i wszechświat”. Stawia w niej tezę, że muzyka - dzieło ludzkiej wyobraźni - może zaciekać nawet Boga. Bóg bowiem jest bytem muzycznym.

„Ma w głowie wszystkie repertuary, potrafi bezbłędnie zanucić każdą z dwustu kantat Bacha i całego »Don Giovanniego« Mozarta, zna »Koncertino« Szymanowskiego, (...) wie, do czego zmierzał Chopin w środkowej części »Mazurka f-moll« opus 68 nr 4”.

Najwyraźniej to miał na myśli Pocij, pisząc o „tłumaczeniu sensów ukrytych muzyki” u Wierzbickiego. Brzmi to dostojnie, ale niesie też ukojenie. **margra**



Piotr Wierzbicki,
„Burza śnieżna
w Bostonie”, wyd. PIW,
Warszawa 2025,
cena 59 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

JOANNA KRUPA

Bywa
drogocenna

Celebrytka była jedną z gwiazd tegorocznego balu TVN, ponieważ od lat jest związana ze stacją za sprawą prowadzenia talent-show „Top Model”. Jak podaje „Super Express” Krupa zachwyciła kreacją od Waltera Mendeza, projektanta, który ubiera gwiazdy, takie jak Jennifer Lopez czy Kim Kardashian. Tabloid wyliczył też, ile warte były ozdoby Krupy - szczególnie imponujący zegarek Rolex, wyceniany na 200 tys. zł. Modelka dobrała do niego kolczyki, trzy bransoletki oraz cztery pierścionki z dużymi kamieniami. Łączna wartość całej biżuterii wyniosła niemal 1,5 mln zł.

ANIA WYSZKONI

Żąda
odszkodowania

Piosenkarka od lat skonfliktowana jest z liderem zespołu Łzy - Adamem Konkolem - który zarzuca jej, że bezprawnie wykonuje „Agnieszkę” i inne hity, które kiedyś śpiewała z grupą. Muzyk wyspecjalizował się w złośliwych komentarzach pod filmikami wrzucanymi przez Wyszkoniego do TikToka. Teraz Plotek dowiedział się, że wokalistka pozwała dawnego kolegę o naruszenie dóbr osobistych, żądając odszkodowania w wysokości 300 tys. zł. Konkol poproszony o komentarz powiedział: - Zarobiła miliony na „Agnieszce”, a teraz chce ode mnie 300 tys. zł za majtki. To nie moja wina, że skąpe ubrania z 50-latką nie zrobią 20-latką.

KASIA CICHÓPEK

Smakuje
związek

We wtorek minął miesiąc od dnia ślubu prezydentki i Macieja Kurzajewskiego. Małżonkowie nie omieszkali uczcić tej okazji. Na Instastories celebrytki pojawiła się relacja z jednej ze stołecznych restauracji i pochwaliła się tym, co zjedli. W menu degustacyjnym, którego cena to w przypadku skróconej wersji 580 złotych za osobę, a pełnej - 650 złotych, znalazły się m.in. halibut z porrem i solirodem, pierogi Wagyu z ponzu i trufłą czy foie gras z orzechem laskowym. Serce



Anna Wyszkoniego od lat jest skonfliktowana z Adamem Konkolem, który nieustannie hejtuje ją na TikToku

celebrytki skradł jednak oryginalny deser - lody ze szczawiu, które smakowały jak truskawki.

ANNA LEWANDOWSKA

Zrzuciła
okruszki

W wydanej niedawno książce „Lewandowski. Prawdziwy” Sebastiana Staszewskiego, słynny piłkarz i jego żona są sportretowani jako wyjątkowo skąpi ludzie. Autor biografii przywołuje na dowód sytuację, kiedy to po jednej z urodzinowych imprez sportowiec poprosił jej uczestników, aby zrzucili się po 50 euro. Specjalnością małżeństwa było także wręczanie znajomym z okazji urodzin czy imienin podarunków, składających się z darmowych gadżetów albo przedmiotów, które dostali od sponsorów. Nie inaczej rzecz się ma z samą celebrytką. Regułą w jej firmie były ponoć świąteczne premie w stylu karty podarunkowej o wartości stu czy dwustu złotych. „I to dla ludzi, którzy w tym czasie pomagali zarobić im kupę pieniędzy. Jednym było przykro, inni czuli się zażenowani, bo odnosiło się wrażenie, jakby ktoś zrzucił ci ze stołu okruszki” - pisze Stanisławski.

MAJA BOHOSIEWICZ

Ma plan
działania

Kontuzja sprawiła, że celebrytka wycofała się z „Tańca

z gwiazdami”. Po rezygnacji z programu, otwarcie napisała o dolegliwościach, których się nabawiła w jego trakcie. „Przez długi czas sądziłam, że stres po prostu się tylko czuje. Że to napięcie w karku, szybki oddech, trudność z zasypianiem. Nie sądziłam, że może aż tak wpłynąć na ciało” - stwierdziła. Okazało się, że nieregularne jedzenie i stres zatrzymały jej prawidłowe funkcjonowanie układu trawiennego, co objawiało się spuchniętym brzuchem i brakiem energii. Teraz Bohosiewicz poinformowała fanów, że otrzymała badania, na które czekała sześć tygodni. „Mam już plan działania i leczenia i zobaczymy, jak pójdzie” - zakończyła.

JUSTYNA STECKOWSKA

Musiała
coś czuć

Piosenkarka gościła niedawno w programie Magdy Molek. Kiedy prowadząca spytała ją o seks, Steckowska wyznała, że zawsze wynikał on u niej z miłości. - Jak już z kimś wchodziłam w relację, znaczy tak głęboko, jak ta bliskość, która wiąże się z seksualnością, to naprawdę musiałam głęboko coś do kogoś czuć i chcieć to zrobić. Uważam, że ciało kobiety to świątynia. Nie chciałam, żeby każdy w tej świątyni przebywał, kto tylko ma na to ochotę, albo moja wyobraźnia czy libido ma ochotę w tym momencie to zrobić - stwierdziła.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś podejmiesz ważne decyzje. Zaufaj swojej intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że osiągniesz dzięki temu zamierzone cele.

Ryby (19.02 - 20.03)

Czas na relaks i zadbanie o siebie. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że przyniesie Ci to radość oraz spokój.

Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja będzie dzisiaj kluczowa. Horoskop dzienny na piątek radzi wykorzystać swoje umiejętności, aby rozwiązać trudne sytuacje.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą być intensywne. Horoskop dzienny to wskazówka, by skupić się na tym, co sprawia Ci radość.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja kreatywność rozkwitnie. Horoskop na dziś to wskazówka, by zrealizować swoje pomysły i nie bać się pokazać światu talentów.

Rak (22.06 - 22.07)

Zorganizuj swoje sprawy. Horoskop dzienny na piątek wróży, że drobne zmiany w rutynie przyniosą pozytywne efekty w codziennym życiu.

Lew (23.07 - 22.08)

Zrównoważenie relacji będzie kluczowe. Horoskop dzienny radzi poświęcić czas na rozmowy z bliskimi.

Panna (23.08 - 22.09)

Tajemnice mogą wyjść na jaw. Horoskop na dziś radzi zachować ostrożność w relacjach z innymi osobami i nie ufać wszystkim.

Waga (23.09 - 22.10)

Czas na nowe przygody! Horoskop dzienny na piątek radzi otworzyć się na nowe doświadczenia i nie bać się podejmować ryzyka.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca i ambicje będą na czołowej pozycji. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na obranych celach.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoje pomysły mogą zaskoczyć innych. Horoskop radzi być otwartym na współpracę i dzielić się swoją wizją.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Intuicja będzie Twoim przewodnikiem. Horoskop dzienny na piątek to podpowiedź, by zaufać sobie i nie bać się podążać za marzeniami. Do brze na tym wyjdiesz.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 508 26 26 84
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl E-mail: ogloszeniadrobne.dziennikpolski@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

SKUP nieruchomości oraz udziałów (m.in. z problemami, zadłużonych, spadkowych) Tel. 884 308 046, www.solidnyskup.pl

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

DZIAŁKĘ budowlaną/rolną do 30 km od Krakowa KUPIĘ. Tel. 604 495 313.

Handlowe

INSTRUMENTY MUZYCZNE

CZERWONY akordeon guzikowy 60 bas, gryf B- sprzedam. 531-402-576

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA skupujemy 888-025-123.

Praca

ZATRUDNIĘ

IKIEROWCĘ doświadczonego w trans. międzynar. kat. C+E, 603-067-887

REAL-CONSTRUCT Sp. z o.o. zatrudni MONTERÓW i ELEKTROMONTERÓW do pracy za granicą. Polska umowa o pracę, 52-90 zł brutto/h, transport i zakwaterowanie zapewnione. Tel. 603-044-480, e-mail: praca@realconstruct.pl

Zatrudnimy pracowników Belgia przefabrykaty betonowe od 15 do 18 euro netto od zaraz, 668-878-340

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

Wszystkie smaki kuchni stronakuchni.pl

Komunikaty

NAME Change Announcement / Ogłoszenie o Zmianie Nazwiska

I, Bhaskar, DOB 26 July 1988, presently residing in Krakow, Poland, hereby declare that I have changed my name from "Bhaskar" to "Bhaskar Chand".

Henceforth, I shall be known and recognized for all official and legal purposes by my new name Bhaskar Chand.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

REKLAMA0011445587

BURMISTRZ BIECZA

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Bieczu – ul. Rynek 20 – został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Biecz, położonych w Binarowej, przeznaczonych do oddania w użyczenie.

REKLAMA0011445581

SYNDYK masy upadłości ogłasza konkurs ofert na sprzedaż udziału ½ w samodzielnyim lokalu mieszkalnym, objętym księgą wieczystą nr KR1P/00319573/1, zlokalizowanym w Krakowie przy ul. Pszczelnej 40a.

Cena wywoławcza 216 000,00 zł.

Udział wchodzi w skład masy upadłości w postępowaniu upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej sygn. akt KR1S/GUp/115/2024.

Szczegółowy regulamin konkursu

i operat szacunkowy dostępny w Kancelarii Syndyka

lub drogą elektroniczną na wniosek przesłany na adres: m.chmielewska@jjt-kancelaria.pl

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U.2024.311 – zwanej dalej *specustawą*) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI zawiadamia, że

w dniu 28 listopada 2025 r. została wydana decyzja Nr 25/2025, znak: WI-VI.7820.1.20.2025.DSw, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, pn.: „Rozbudowa skrzyżowania drogi wojewódzkiej nr 980 z drogą gminną nr 271101K (ul. K. Wielkiego) oraz drogą gminną (działka nr ewid. 2332) w m. Biecz” w miejscowości Biecz, w gminie Biecz, w powiecie gorlickim, na wniosek inwestora – Zarządu Województwa Małopolskiego. Projektowana inwestycja planowana jest do realizacji na terenie województwa małopolskiego, w powiecie gorlickim, w gminie Biecz, w miejscowości Biecz, na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych, które znajdują się:

1. między liniami rozgraniczającymi teren rozbudowywanego pasa drogowego drogi wojewódzkiej nr 980, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 *specustawy* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i jest przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- jednostka ewidencyjna 120502_4 Miasto Biecz, obręb ewidencyjny 0001 Biecz: 1260/2 (1260); 1191/3 (1191/2); 1260/1 (1260); 2345/5 (2345/2); 2331/1 (2331); 1113/3 (1113/2); 2332/1 (2332); 2341/5 (2341/1);

2. między liniami rozgraniczającymi teren, w granicach pasów drogowych innych dróg publicznych, objętych obowiązkiem budowy innych dróg publicznych, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 oraz art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. g *specustawy* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i jest przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- drogi gminnej nr 271101K klasy Z:
 - jednostka ewidencyjna 120502_4 Miasto Biecz, obręb ewidencyjny 0001 Biecz: 1112/1 (1112); 2345/3 (2345/1),
- drogi gminnej klasy L:
 - jednostka ewidencyjna 120502_4 Miasto Biecz, obręb ewidencyjny 0001 Biecz: 2331/2 (2331); 2332/3 (2332);

3. w terenie objętym obowiązkiem i terminem rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. c *specustawy*¹:

– jednostka ewidencyjna 120502_4 Miasto Biecz, obręb ewidencyjny 0001 Biecz: 1112/2 (1112); 1111; 1191/4 (1191/2); 1262/2; 1260/3 (1260); 2331/3 (2331); 2333; 2341/6 (2341/1); 2345/4 (2345/1); 2345/6 (2345/2); 1113/4 (1113/2);

4. w terenie objętym obowiązkiem budowy sieci uzbrojenia terenu, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. e *specustawy*¹:

- jednostka ewidencyjna 120502_4 Miasto Biecz, obręb ewidencyjny 0001 Biecz: 1113/1; 1113/4 (1113/2); 1112/2 (1112); 1111; 1191/4 (1191/2); 1262/2; 1260/3 (1260); 2345/6 (2345/2); 2331/3 (2331); 2332/2 (2332); 2332/4 (2332); 2333; 2341/6 (2341/1); 2345/4 (2345/1);

5. w terenie objętym obowiązkiem przebudowy urządzeń wodnych, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. f *specustawy*¹:

- jednostka ewidencyjna 120502_4 Miasto Biecz, obręb ewidencyjny 0001 Biecz: 1191/4 (1191/2).

¹ w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, w nawiasie podano numer działki przed podziałem

Decyzja zawiera rozstrzygnięcia w zakresie udzielenia zezwolenia na realizację ww. inwestycji drogowej, w tym w szczególności dotyczące ustalenia: linii rozgraniczających teren rozbudowywanego pasa drogowego drogi wojewódzkiej nr 980; linii rozgraniczających teren, w granic pasów drogowych innych dróg publicznych, objętych obowiązkiem budowy innych dróg publicznych; obowiązku i terminu rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania; obowiązku budowy sieci uzbrojenia terenu; obowiązku przebudowy urządzeń wodnych; zatwierdzenia podziału nieruchomości; oznaczenia nieruchomości, które stają się własnością Województwa Małopolskiego; zatwierdzenia projektu zagospodarowania terenu oraz projektu architektoniczno-budowlanego; określenia szczególnych warunków zabezpieczenia terenu budowy i prowadzenia robót budowlanych; określenia szczególnych wymagań dotyczących nadzoru na budowie oraz określenia terminu wydania nieruchomości lub wydania nieruchomości i opróżnienia lokali i innych pomieszczeń na 121 dzień od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanie się ostateczna.

Ww. decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności.

Decyzja, której został nadany rygor natychmiastowej wykonalności, zgodnie z art. 17 ust. 3 *specustawy*, zobowiązuje do niezwłocznego wydania nieruchomości, opróżnienia lokali i innych pomieszczeń, uprawnia do faktycznego objęcia nieruchomości w posiadanie przez właściwego zarządcę drogi, uprawnia do rozpoczęcia robót budowlanych oraz uprawnia do wydania przez właściwy organ dziennika budowy.

Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w Oddziale Zezwoleń na Realizację Inwestycji Wydziału Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie przy ul. Basztowej 22, 31156 Kraków, pokój nr 347 (III piętro), od poniedziałku do piątku, w godzinach pracy urzędu. Zaleca się wcześniejsze uzgodnienie terminu spotkania telefonicznie pod numerem telefonu 12 39 21 223.

Od ww. decyzji służy stronom prawo wniesienia odwołania do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem organu wydającego decyzję, tj. Wojewody Małopolskiego (ul. Basztowa 22, 31156 Kraków), w terminie 14 dni od daty jej doręczenia.

Wyjaśnia się, że doręczenie ww. decyzji uważa się za dokonane w dniu odbioru decyzji przez wnioskodawcę, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się obwieszczenia o wydaniu ww. decyzji, zgodnie z art. 49 ustawy *Kodeks postępowania administracyjnego*.

Zgodnie z art. 11g ust. 1a *specustawy* odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie.

Nadmienia się, że zgodnie z art. 63 ustawy *Kodeks postępowania administracyjnego* podania (żądania, wyjaśnienia, odwołania, zażalenia) wnosi się na piśmie, za pomocą telefaksu lub ustnie do protokołu. Podania utrwalone w postaci elektronicznej wnosi się na adres do doręczeń elektronicznych lub za pośrednictwem konta w systemie teleinformatycznym organu administracji publicznej. Jeżeli przepisy odrębne nie stanowią inaczej, podania wniesione na adres poczty elektronicznej organu administracji publicznej pozostawia się bez rozpoznania.

Przepis art. 11f ust. 3 *specustawy* zobowiązuje także organ wydający decyzję do przesłania zawiadomienia o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dotychczasowemu właścicielowi lub użytkownikowi wieczystemu na adres określony w katastrze nieruchomości. Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.

eprasa.pl 32d4d5b2d1

REKLAMA

0011445190

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 54 § 4 oraz art. 33 § 1a ustawy z dnia 30 sierpnia 2002 r. *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi* (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 935 ze zm.), oraz art. 11f ust. 3 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311) w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 i art. 49a ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (t.j. Dz.U. z 2024 poz. 572 ze zm.)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że dnia 17 listopada 2025 r. przekazano do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie, skargę wraz z odpowiedzią na skargę na decyzję Wojewody Małopolskiego z dnia 22 września 2025r. znak: WI-VI.7821.1.1.2025.MMo o uchyleniu w części decyzji Starosty Tatrzańskiego Nr 10/2024 z 20 grudnia 2024 r., znak: AB.6740.350.2023.ASS, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: *Budowa drogi gminnej klasy „D” w od km 0+000,00 do km 0+331, od skrzyżowania ul. Spyrkówka z drogą krajową nr 47 do ul. Chyców Potok nr K420142 w Zakopanem*, i orzeczeniu w tym zakresie co do istoty sprawy, a w pozostałej części o utrzymaniu tej decyzji w mocy.

POUCZENIE:

Zgodnie z art. 33 § 1a ustawy z dnia 30 sierpnia 2002 r. *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi* (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 935 ze zm.):
„Jeżeli przepis szczególny przewiduje, że strony postępowania przed organem administracji publicznej są zawiadamiane o aktach lub innych czynnościach tego organu przez obwieszczenie lub w inny sposób publicznego ogłaszania, osoba, która brała udział w postępowaniu i nie wniosła skargi, a wynik postępowania sądowego dotyczy jej interesu prawnego, jest uczestnikiem tego postępowania na prawach strony, jeżeli przed rozpoczęciem rozprawy złoży wniosek o przystąpienie do postępowania”.

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
12 6 888 444, 508 26 26 84
Kraków, ul. Zabłocie 43 A
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA

REKLAMA

0011445399

PREZYDENT MIASTA KRAKOWA OGŁOSZENIE z dnia 5 grudnia 2025 r. o anulowaniu ogłoszenia o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Żabiniec” z zastosowaniem postępowania uproszczonego

Na podstawie art. 27b ust 6 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.)

zawiadamiam

o anulowaniu ogłoszenia z dnia 25 lipca 2025 r. o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Żabiniec” z zastosowaniem postępowania uproszczonego.

Pozostaje aktualne ogłoszenie z dnia 28 listopada 2025 r. o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Żabiniec” wraz z możliwością składania wniosków do dnia 23 grudnia 2025 r.

REKLAMA

0011440786

KARAWAN GRUPA
FIRMA POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11
ul. Reduta 38 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
Cm. Grębałów 12 645 14 35
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45
ul. Cwiklińskiej 10 606 793 279

0011263851

REKLAMA

0011259400

*Ktoś tutaj był i był
a potem nagle zniknął
i uporczywie go nie ma...*
Wisława Szymborska



Dorota Rudy-Rudkowska

Ukochana Siostra, Ciocia, Przyjaciółka,
Dyrekcja

odeszła 1 grudnia 2025 roku

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
w poniedziałek 8 grudnia 2025 r. o godz. 12.20
w kaplicy na cmentarzu w Grębałowie
po czym nastąpi odprowadzenie Doroty
na miejsce spoczynku.

Rodzina

Wspomnienie Doroty odbędzie się przed Mszą Świętą
o godzinie 11.40 w Sali Pożegnań
na cmentarzu w Grębałowie

REKLAMA

0011433216

Vladex
od 1990r.

tel. 12 280 61 58,
kom. 605 240 728
biuro@vladex.pl
ul. Parkowa 10
32-060 Liszki
www.vladex.pl

ORGANIZACJA POGRZEBÓW

Wykonujemy profesjonalne uroczystości pogrzebowe
na wszystkich cmentarzach w Krakowie i okolicach.

- Kompleksowe usługi pogrzebowe
- Całodobowy transport zmarłych 24 h
- Służba pogrzebowa 24 h
- Kremacje
- Nagrobki
- Pomniki
- Klepsydry
- Nowoczesna flota

Załatwiamy wszelkie formalności BEZGOTÓWKOWE
związane z pogrzebem w ramach ZUS, KRUS i inne.

- Posiadamy dużą flotę karawanów, w tym najnowszego Mercedesa GLE
- Oferujemy szeroki wybór trumien i urn
- Mamy bogatą ofertę nagrobków, grobowców i pomników
- Nasze wieńce i wiązanki wyróżniają się piękną estetyką i niskimi cenami

605 240 728



PUK KRAKÓW FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY CAŁODOBOWE: 12 411 45 02 | +48 509 246 176

Kompleksowe usługi pogrzebowe | Ekologiczne pochówki | Międzynarodowy transport zmarłych | Rozliczenie ratalne

www.puk.krakow.pl | Kraków, ul. Rakowicka 35A



CMENTARZ KOMUNALNY I KREMATORIUM

INFOLINIA: 12 352 44 44

CMENTARZ: +48 502 930 185 | KREMATORIUM: +48 502 930 170

Nowy zielony cmentarz | Pierwsza kwatery ekologiczna | Kolumbaria na urny | Kamieniarstwo i opieka nad grobami

www.cmentarzkrakow.pl | Kraków, ul. Wielogórska 16

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie – przysłowie abisyńskie.

ROZWIĄZANIE: KAZDY DZIEŃ PRZYNOSI JAKIEŚ DOBRO.

PIŁKA NOŻNA POLSKA POZNA EWENTUALNYCH RYWALI W MŚ, CHOĆ JESZCZE NIE PRZEBRNĘŁA PRZEZ BARAŻE

Losowanie w amerykańskim stylu

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Dziś o godzinie 18 w Kennedy Center w Waszyngtonie rozpocznie się losowanie grup przyszłorocznych mistrzostw świata organizowanych przez Kanadę, Meksyk i Stany Zjednoczone.

To ma być ceremonia z wielką pompą, w amerykańskim stylu. FIFA do współpracy namówiła znane postaci ze świata show-biznesu i sportu. Na scenie wystąpią choćby Andrea Bocelli, Robbie Williams, Nicole Scherzinger czy zespół Village People, który zyskał rozgłos dzięki kultowemu utworowi „Y.M.C.A.”. W rolę prowadzących wcielią się aktorzy Kevin Hart i Danny Ramirez oraz modelka Heidi Klum (Niemka dostąpiła tego zaszczytu już dwadzieścia lat temu, gdy jej kraj zorganizował mundial).

Dosamego losowania zdecydowano się natomiast zaangażować byłego angielskiego piłkarza Rio Ferdinanda, pochodzącego z Kanady hokeistę



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Na razie nie wiadomo, czy na mundialu wystąpi reprezentacja Polski. Kadra Jana Urbana zmierzy się w barażach z Albanią, a jeśli wygra, z Ukrainą lub Szwecją

Wayne’a Gretzkyego, a także amerykańskie gwiazdy najważniejszych dyscyplin - futbolu, baseballu i koszykówki, czyli kolejno Toma Brady’ego, Aarona Judge’a i Shaquille’a O’Neala. Transmisję z komentarzem Piotra Sobczyńskiego i Macieja Iwańskiego zapowiedziano w TVP Sport.

Losowanie wyłoni dwanaście czterzespołowych grup. FIFA zastrzegła w regulaminie, że do grupy może trafić maksymalnie jedna drużyna z danego regionu. Wyjątek stanowi UEFA, z której na turnieju pojawi się aż szesnaście spośród czterdziestu ośmiu uczestników - w tym przypadku do-

puszcza się maksymalnie dwie drużyny w grupie.

W pierwszym, najmocniejszym koszyku są współorganizatorzy mistrzostw, a także zespoły ze ścisłej czołówki rankingu FIFA na czele z Argentyną, która wygrała ostatni mundial. Polska trafiła do czwartego koszyka razem z pozostałymi drużynami uwi-

klanymi w marcowe baraże. Sam turniej ruszy z kolei 11 czerwca w Meksyku (finał 19 lipca w Nowym Jorku). I tu pojawia się kolejna ciekawostka: dzień po losowaniu grup zaplanowano jeszcze transmisję z ogłoszenia samego terminarza.

Podział na koszyki przed losowaniem:

koszyk 1: Kanada, Meksyk, USA, Hiszpania, Argentyna, Francja, Anglia, Brazylia, Portugalia, Holandia, Belgia, Niemcy; koszyk 2: Chorwacja, Maroko, Kolumbia, Urugwaj, Szwajcaria, Japonia, Senegal, Iran, Korea Południowa, Ekwador, Austria, Australia;

koszyk 3: Norwegia, Panama, Egipt, Algieria, Szkocja, Paragwaj, Tunezja, Wybrzeże Kości Słoniowej, Uzbekistan, Katar, Arabia Saudyjska, RPA;

koszyk 4: Jordania, Republika Zielonego Przylądka, Ghana, Curacao, Haiti, Nowa Zelandia, zwycięzcy baraży europejskich (4) i interkontynentalnych (2).

Sześciu uczestników mistrzostw wciąż nie zostało wyłonionych. Mijemy nadzieję, że

wśród nich znajdzie się nasza reprezentacja. Drużynę prowadzoną przez Jana Urbana czekają baraże pod koniec marca. Najpierw w półfinale na PGE Narodowym w Warszawie zmierzmy się z Albanią. Potem czeka nas wyjazd do Solnej lub... Hiszpanii, bo tam Ukraina najpewniej rozegra ewentualny finał po wyeliminowaniu Szwecji. Wcześniej zrezygnowała z gry w Polsce, choć w eliminacjach korzystała ze stadionów w Krakowie, Warszawie i Wrocławiu.

Czterech uczestników wyłonią baraże europejskie, zaś dwóch interkontynentalne. Demokratyczna Republika Konga na składzie z obrońcą Legii Warszawa Steve’em Kapuadim czeka na wygranego meczu Nowa Kaledonia - Jamajka. W drugim finale Irak, w którego kadrze są Amir Al-Ammari (Cracovia) i Hussein Ali (Pogoń Szczecin), zmierzy się z wygranym z pary Boliwia - Surinam.

Dodajmy, że tzw. superkomputer już wyłonił faworyta mistrzostw - jest nim Hiszpania. W dalszej kolejności wymieniamy się Francję i Anglię. ©®

MATERIAL INFORMACYJNY HONEST MEDIA

0011443807

Polscy pływacy są szczęśliwi, że mogą walczyć o medale mistrzostw Europy przed swoimi kibicami

To bez wątpienia historyczny moment dla polskiego pływania! W Lublinie do niedzieli trwać będą Mistrzostwa Europy na pływalni dwudziestopięciometrowej. Takiej imprezy nie było od czternastu lat, a w polskiej kadrze jest tylko jedna zawodniczka, Katarzyna Wasick, która wystąpiła na poprzedniej wielkiej imprezie w naszym kraju - w 2011 roku w Szczecinie również odbyły się mistrzostwa Starego Kontynentu na krótkim basenie.

Co ciekawe, gdy europejscy pływacy ostatni raz walczyli o medale mistrzostw Europy, w zawodach brała udział również Otylia Jędrzejczak, dzisiaj prezes Polskiego Związku Pływackiego. - Pamiętam, że marzyłam, żeby zdobyć medal w Polsce i mi się nie udało. To było coś niesamowitego móc w Polsce wystartować na zawodach i poczuć polskich kibiców, którzy kibicują kadrze narodowej. Jestem przekonana, że nasi zawodnicy to doceniają - mówi Otylia Jędrzejczak.

Czy rzeczywiście doceniają? Nie ma żadnych wątpliwości, że tak. - Czujemy



FOT. RAFAŁ OLEŚNIEWICZ

większy komfort psychiczny, znamy basen i Lublin, a do tego mamy wspaniałą publiczność na trybunach. To na pewno gra na naszą korzyść, co widać w tych porannych eliminacjach - podkreśla Kornelia Fiedkiewicz, która razem z koleżankami ze sztafety 4x50 metrów stylem dowolnym już pierwszego dnia mi-

strzostw stanęła na podium, odbierając brązowy medal.

- To jest mój ulubiony basen w Polsce, może oprócz tego, na którym trenuję. Padło tu dużo rekordów życiowych i rekordów Polski. Cieszę się, że jesteśmy w Polsce i mogą kibicować mi najbliżsi - dodaje Dominika Sztandera, specjalistka stylu klasycznego.

Z kolei Krzysztof Chmielewski, wicemistrz świata z tego roku z Singapuru na 200 metrów stylem motylkowym, uważa, że fakt, iż mistrzostwa odbywają się w Lublinie, nie tylko powoduje lepsze samopoczucie, ale również dodaje pewności siebie, co może być decydujące w zaciętej walce o medale.

- Fajnie się tu czujemy, na pewno własny obiekt i nasi kibice dodają nam pewności siebie. Zazwyczaj w kraju, np. na kwalifikacyjnych zawodach w Polsce, pływamy lepiej niż na imprezach docelowych, więc to nam pomaga, a nie przeszkadza - mówi Chmielewski. Start Białe-Czerwonych w mistrzostwach Europy będą wspierać sponsor polskiego pływania PGE Polska Grupa Energetyczna oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Prezes Polskiego Związku Pływackiego jest szczęśliwy, że wielka europejska impreza wróciła do Polski. - Cieszę się, że w tym roku będziemy mogli kibicować naszej kadrze narodowej startującej w mistrzostwach Europy w Lublinie. A do tego w mistrzostwach Europy masters będą mogli także wystąpić Białe-Czerwoni, czyli ta grupa osób, która z przyjemnością amatorsko wskakuje do wody. Szczecin 14 lat temu się sprawdził i miejmy nadzieję, że Polski Związek Pływacki i Lublin w 2025 roku także się sprawdzą - podkreśla Jędrzejczak.

Prace związane z organizacją dużej imprezy

na pływalni w Lublinie trwały od wielu miesięcy. - Dla Polskiego Związku Pływackiego jest to duże wyzwanie organizacyjne. Szczecin sprostał temu wyzwaniu jako organizator w 2014 roku. Dzięki wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki, naszych sponsorów, wśród których są m.in. Orlen oraz marki Lotto i DrWitt, możemy to wydarzenie realizować i jestem przekonana, że zawodnicy wyjadą z Lublina zadowoleni. Jak ja to mówię, nie ma rzeczy niemożliwych, są tylko takie, do których się słabo przykładamy. Dlatego jako Polski Związek Pływacki chcieliśmy podjąć to wyzwanie, żeby promować polskie pływanie i pokazywać, jak bardzo ważną dyscypliną sportu w Polsce jest pływanie - mówi najwybitniejsza zawodniczka w historii polskiego pływania.

Mistrzostwa Europy na krótkiej pływalni zakończą się w niedzielę 7 grudnia. Każdego dnia sesje poranne zaczynają się o godz. 10, a wieczorne o 19. - Zachęcamy do kibicowania na trybunach, bo naprawdę warto przyjść i poczuć te emocje - zachęca Katarzyna Wasick, czołowa pływaczka świata w stylu dowolnym.

SPORT

www.sportowy24.pl

Goliński: Lech nie będzie miał łatwego meczu

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. -Sądziłem, że „Pasy” będą jednym z głównych kandydatów do tego, by walczyć o mistrzostwo Polski - mówi Michał Goliński, były piłkarz Lecha Poznań i Cracovii.

W niedzielę o godz. 14.45 w Krakowie dojdzie do starcia Cracovii z Lechem. Jak pan je widzi? Zarówno Cracovia, jak i Lech są mnie wielką niewiadomą. Cracovia przeplata bardzo dobre mecze bardzo słabymi. Ostatnio zapunktowała. Na pewno jej atutem jest to, że gra u siebie. A Lech gra na trzech frontach.

Sądzi pan, że ten mecz Pucharu Polski, który Lech rozegrał wśród Piastem w Gliwicach, wygrywając 2:0 będzie miał

wpływ na niedzielne spotkanie? Żaden mecz nie będzie łatwy w sytuacji Lecha. Moim zdaniem poznaniacy nie mają silnej ławki rezerwowych. Na granie w europejskich pucharach, w lidze i PP trzeba mieć przynajmniej 20 zawodników na wyrównanym poziomie.

Wydawało się na początku sezonu, że Lech ma taką kadrę... Tak, wydawało się, że transfery są trafione, a widać, jak jest. Nowi zawodnicy może potrzebują więcej czasu? Moim zdaniem niektóre transfery były chybione. I to się powtarza od pewnego czasu.

Oglądał pan pierwszy mecz sezonu w którym Cracovia wygrała z Lechem 4:1? Nie byłem na nim, ale oglądałem w TV. Byłem pod dużym wrażeniem gry Cracovii, ma

SPORT W TV
9.40, 12.05 Eurosport 1, biegi narciarskie, PS w Trondheim;
9.50 TVP Sport, pływani: MP;
11.20 Eurosport 1, 11.25 TVP Sport, skoki narciarskie, PS kobiet w Wiśle; **18 TVP Sport**, p. nożna, losowanie grup MŚ; **19 Eurosport 2**, narciarstwo alpejskie, PS - zjazd mężczyzn;

20.10 TVP Sport, skoki narciarskie, PS w Wiśle - kwalifikacje mężczyzn; **20.25 Canal + Sport, Canal + Sport 3**, p. nożna, ekstraklasa: Lechia - Górnik; **20.20 Eleven Sports 3**, p. nożna, Bundesliga: Mainz - Borussia M.; **20.55 Eleven Sports 2**,

p. nożna, liga francuska: Lille - Olympique Marsylia. **(ŻUK)**

LOTTO
Środa, 3.12: Multi Multi (22): 1, 3, 6, 17, 20, 21, 25, 26, 29, 42, 45, 48, 50, 51, [52], 56, 61, 64, 67, 74; **Kaskada (22):** 2, 3, 6, 8, 11, 13, 15, 17, 18, 20, 23, 24; **Mini**

Lotto: 2, 4, 7, 14, 22; Ekstra Pensja: 14, 17, 18, 20, 22 + 4; Ekstra Premia: 3, 4, 6, 12, 34 + 2; Czwartek, 4.12, Multi Multi (14): 2, 4, 10, 12, 17, 19, 20, 28, 32, 34, 36, [42], 44, 51, 60, 66, 67, 68, 70, 71; **Kaskada (14):** 1, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 15, 18, 21, 22, 24



FOT. ANDRZEJ BANAS

Wiele zależy będzie od formy Filipa Stojilkowicza

kilku fajnych zawodników. Były przemyślane ruchy transferowe i myślałem, że Cracovia odpali. Przytrafiły jej się słabsze mecze.

Na początku sezonu Cracovia była w stanie zaskoczyć Lecha,

strzeliła szybko bramki. Nieznany w Polsce Filip Stojilkowicz był objawieniem. A teraz zespoły poznały już, co on potrafi i nie jest mu tak łatwo.

Jest to bardzo ciekawy zawodnik, ruchliwy napastnik. Cracovia zdobywała bramki z kontry. Sądziłem, że „Pasy” będą jednym z głównych kandydatów do tego, by walczyć o mistrzostwo Polski. Potem coś się posuło.

Sądzi pan, że Cracovia znów może czymś zaskoczyć przeciwnika?

Drużyny, które z nim grają, już nie ustawiają „autobusu” w bramce. Lech trochę już bramek stracił, 24, to nie jest mało. W Poznaniu są spore zastrzeżenia do transferów do linii obrony, np. do Mateusza Skrzypczaka. W Jagiellonii miał obok siebie piłkarzy, którzy mu

pomagali. Tu jest rzucony na głęboką wodę, ma być szefem defensywy. Jest Antonio Milić, który co chwilę ma kontuzję, podobnie Alex Douglas. Ale nie wieszalbym psów na Skrzypczaku. Jest młody, trzeba mu dać szansę. Reasumując - obrona to najsłabsza formacja zespołu. Nie wolno przepaść okresu transferowego. Już szybko załatwiałbym Tomasza Bobka z Lechii. Jeśli nie będzie dobrych transferów, to Lechowi będzie bardzo ciężko obronić tytuł mistrzowski i grać na tyłu frontach.

Mówi pan o trudnościach, ale strata Lecha nie jest duża - to 5 punktów do Górnika i mecz zaległy, wszystko jest otwarte. Na pewno nie będzie miał Lech łatwego meczu w Krakowie. Uważam, że to spotkanie nie ma faworyta.

Cracovia w razie zwycięstwa z Lechem jest w stanie wiosną powalczyć o puchary?

Wydaje mi się, że tak, jeśli wróci na odpowiednie tory, do grania jakie było na początku tej rundy. Bo to naprawdę fajnie wyglądało. Aż się chciało ją oglądać. Zaznaczam, nigdy się Lechowi nie grało łatwo w Krakowie.

Bruk-Bet kończy z „Jagą”

Bruk Bet Termalica Nieciecza kończy rok spotkaniem z Jagiellonią Białystok (mecz w niedzielę o godz. 12.15). „Słonie” są w strefie spadkowej i by się z niej wydostać, muszą koniecznie wygrać. Zespół trenera Marcina Brosza wygrał jednak tylko jeden mecz u siebie, a „Jaga” walczy o pozycję lidera przed zimą.

Dodajmy, że wczorajszy mecz Cracovii z Wisłą w Płocku (spotkanie zaległe) zakończył się po zamknięciu wydania. ©

REKLAMA

0011438785

Wisła chce wygrać na koniec udanej jesieni

B. Karcz, A. Bogacki, J. Żukowski
redakcja@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. To już ostatni akord w tym roku. W weekend rozegrane zostaną ostatnie mecze przed zimową przerwą. Małopolskie drużyny zagrają na wyjazdach.

Liderująca pewnie na zapleczu ekstraklasy Wisła Kraków jedzie podsumować świetną jesień w swoim wykonaniu do Łodzi, gdzie w niedzielę o godz. 14.30 zagra z ŁKS-em. Wczoraj krakowianie późnym wieczorem zegrali mecz 1/8 finału Pucharu Polski w Bydgoszczy z Zawiszą. Spotkanie to zakończyło się po zamknięciu numeru. Jedno natomiast jest pewne, trener Mariusz Jop dał odpocząć w pucharowych rozgrywkach kilku piłkarzom. Będą oni w pełni sił na ostatni tegoroczny mecz.

Jeszcze przed sezonem, gdy wymieniano faworytów do awansu do ekstraklasy, w tym gronie znajdowały się obie drużyny, które zmierzają się w niedzielę na stadionie im. Władysława Króla. Wisła ruszyła jednak w kierunku tego awansu niczym pendolino, a ŁKS zanotował po prostu kiepską rundę. Latem „Biała Gwiazda” rozbiła łodzian przy ul. Reymonta aż 5:0. Dzisiaj piłkarze z al. Unii Lubelskiej są da-

leko w tabeli, zajmują 11. miejsce i tracą do liderującej Wisły aż siedemnaście punktów. Realnie - jedynym o czym mogą w Łodzi marzyć, to miejsce w barażach. Ale nawet do szóstej lokaty ŁKS traci przed ostatnią tegoroczną kolejką cztery punkty.

Faworytem niedzielnego meczu będzie Wisła. ŁKS na swoim stadionie gra mocno w kratkę. Wystarczą dwa przykłady. Łodzianie potrafili pokonać u siebie Śląsk Wrocław 2:1, by kilka tygodni później dostać 0:3 od walczącej o utrzymanie Puszczy Niepołomice. Widać zatem wyraźnie, że są drużyną chimeryczną. Z Wisłą zagrają przy tym osłabieni, bo w ostatnim meczu ze Zniczem Pruszków stracili swojego najlepszego strzelca. Fabian Piasecki doznał w tym spotkaniu kontuzji naderwania rozciągna podeszwowego. Czekają go minimum kilka tygodni przerwy w treningach.

Krakowianie na ten mecz mają jasny cel - chcą dobić do 45 punktów na koniec roku. Tytuł, ile zdobył rok temu zespół Bruk-Betu Termaliki. Już teraz jednak wiadomo, że bez względu na wynik meczu w Łodzi, Wisła będzie w lepszej sytuacji niż „Słonie” w poprzednim sezonie. Lepszej, bo będzie miała większą przewagę nad drugim i trzecim miejscem. Rok temu Bruk-Bet koń-

czył rok z pięcioma punktami zapasu nad drugą Arką Gdynia i siedmioma nad trzecią Miedzią Legnica. Wisła w najgorszym dla niej scenariuszu skończy rok z siedmioma punktami nad miejscem drugim i ośmioma nad trzecią pozycją. W drużynie Mariusza Jopa liczą jednak oczywiście, że bardziej ta przewaga zostanie jeszcze powiększona, a drużyna postawi kropkę nad „i” na świetnej ligowej jesieni.

Puszcza Niepołomice rok kończy wyjazdem do Pruszkowa. Ale nie na mecz z miejscowym Zniczem, tylko na konfrontację z Pogonią Grodzisk Mazowiecki, która tam rozgrywa mecze w roli gospodarza. W sobotę o godz. 16.30 „Żubry” będą chciały sprawić niespodziankę.

- W Pruszkowie niedawno już wygraliśmy 3:0 ze Zniczem - przypomina Marek Bartoszek z zarządu Puszczy. - Powtórka byłaby mile widziana.

Wieczysta na koniec roku ma mecz Siedlcach z Pogonią (sobota, godz. 16:30). Rywale są o kilka pozycji niżej w tabeli, a tylko 5 punktów różnicy między nimi sprawia, że to starcie nabiera większego znaczenia. Niedawno Pogoń zatrzymała na swoim boisku lidera Wisłę (0:0); z drugiej strony - nie wygrała już od czterech kolejek, a w trzech ostatnich nie strzeliła gola. ©